

PLAYBOY

STAROŚWIECKI NEO

**Keanu
Reeves**

WYWIAD

**Dać w pape
i po wszystkim**

NADESZLI POPULIŚCI!

Podróże Mellera

KNAJPY LEPSZE OD MUZEÓW

BICZ NA ISLAM

Oriana Fallaci

PROFIL

**Marzenia
maniaków**

SAMOCHODY Z DREWNA

**Jak to robili
rycerze**

ORGIE I ZBROJE

**O MĘŻCZYŹNIE
IDEALNYM**

**Beata
Tyszkiewicz**

VS.

Doda

2 x 20 PYTAŃ

**Wyścigi
miliarderów**

SŁYNNE REGATY

cena 9,95 zł (w tym 7% VAT)



ISSN 1230-2724

**Aneta
Piotrowska**
Tańcząca gwiazda



HISTORIA

Konrad T. Lewandowski

Nigdy nie podpisał cyrografu, zwanego umową o pracę. Profesjonalny nonkonformista - metafizyk, pisujący różności dla „Lampy”, „Zwierciadła” i „Czasu fantastyki”, a także powieści na zamówienie czeskich i polskich wydawców, ostatnio kryminały.

Irytują mnie zwłaszcza krytycy scen łóżkowych, reprezentujący typowo polskie podejście do seksu, które każe widzieć i opiewać baranka, motylka oraz zielony badylek w ręku pastereczki, a nie to co ma ona pod gielecikiem. Słowem, hipokryzja i brak fantazji erotycznej. Pozbierałem zatem garść faktów historycznych, po czym rozważyłem możliwości taktyczne powtórzeń szarzy pod Kircholmem w zaciszu sypialni. Wszak Szwecja jest rodzaju żeńskiego, a Grunwald, czyli po polsku Zielony Las, też może być całkiem miły.

SPORT

Paweł Paterek

Uwielbia żagle – od windsurfingowych po rejoye. Po raz pierwszy wyruszył na morze jako nastolatek. Teraz więcej dziennikarskiej uwagi poświęca innym, przede wszystkim najlepszym w tym fachu. Szperanie w historii Pucharu Ameryki to jego hobby. Bywał na największych sportowych imprezach łącznie z legendarnym rajdem Dakar. Jest szefem działu sportowego w miesięczniku „Żagle” i współpracownikiem Redakcji Sportowej TVP.

Jest taka nagroda w sporcie, która czaruje i osacza jednocześnie – America's Cup. Od ponad stu pięćdziesięciu lat zapewnia miejsce w historii albo gmatwa życie zawodnikom. Poświęcono mu hollywoodzką fabulę, tysiące godzin transmisji telewizyjnych i radiowych, mnóstwo dzieł sztuki, całe księgozbiory, miliony zdjęć i artykułów. Jednak o Pucharze Ameryki słów nigdy za wiele.

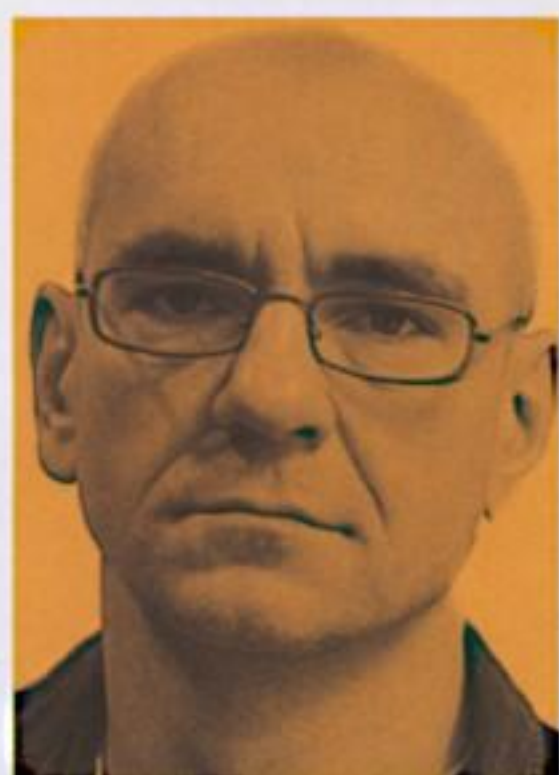


POLITYKA

Dariusz Rosiak

Dziennikarz i anglista. Publicysta „Rzeczpospolitej”. Autor książki *Oblicza Wielkiej Brytanii*. Pracował w radiu RFI, BBC, agencji PAP, „Newsweeku”, „Przekroju”, „Forum”. Był redaktorem naczelnym „Ozonu”. Píše o polityce, sporcie, literaturze i filmie.

Kiedy już nie możemy znieść demokracji, kiedy rządzą nami wyłącznie miernoty, ciemniaki i złodzieje – wtedy pojawia się facet, który zna odpowiedzi na wszystkie pytania świata. Wie, co zrobić, żeby dobrym było dobrze, a złym źle – czy od polityka można chcieć więcej? Nie można, więc zostaje posłem, ministrem, premierem, prezydentem... Cwaniaków z rewolucyjnym programem jest wszędzie pod dostatkiem – piszę głównie o Ameryce Łacińskiej, gdzie ostatnio wysypało nimi szczególnie obficie.



PROFIL

Paweł Bravo

Pismak wędrowny. Obecnie wydawca w portalu Onet.pl. Od medialnego mętluku zwykły niekiedy odpoczywać pracując w kinie czy coraz częściej w kuchni. Włoskiej, ma się rozumieć. Jedzenie to bowiem jedyny kawałek jego półojczyzny, jaki akceptuje bezgranicznie.

Mało kto spośród Włochów bierze cokolwiek z polityki na serio, ale jak już, to w taki sposób, że aż myśli trzeszczą. Podziwiam Oriane, choć nieraz jej wybuchy budzą mój sprzeciw. Przegina. Jak bardzo nędzna musi być europejska poprawność, że trzeba aż takiej przesady, aby cokolwiek przewietrzyć. Nam to nie grozi. Problemiki mamy tycie-tycie, więc skąd publicyści mieliby mieć jaja?



WYWIAD

Michael Fleming

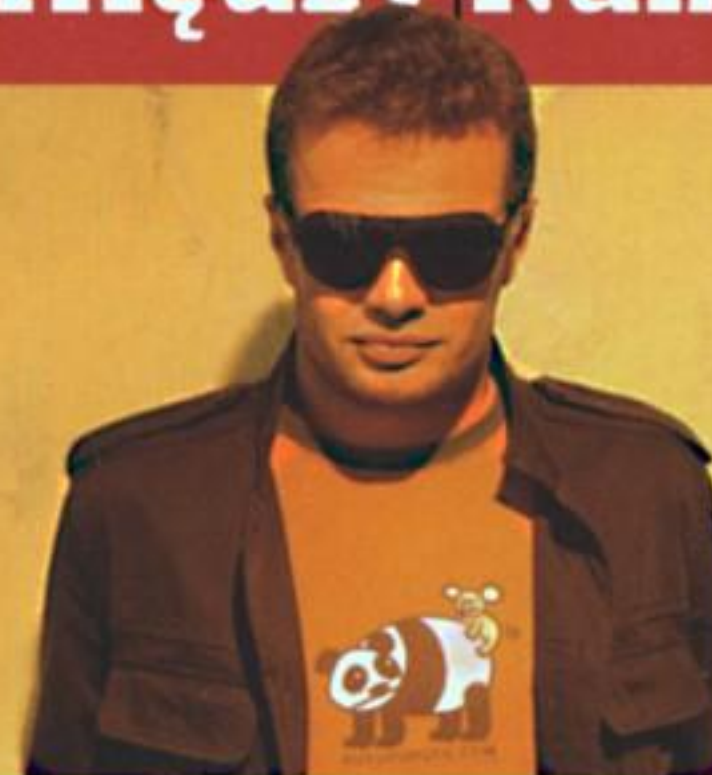
44-latek, nowojorczyk, reporter, a przede wszystkim szczęśliwy ojciec trójki fantastycznych dzieciaków. Wieloletni współpracownik „Daily Variety”.

Z PLAYBOYEM jest chyba od zawsze, przepytał dla nas dziesiątki gwiazd, m.in. Jima Carreya, Denzela Washingtona, Harrisona Forda, Roberta Downeya Jr., Samuela L. Jacksona i Jennifer Lopez.

Keanu jest nad wyraz ostrożny. Pewne sfery życia prywatnego zachowuje tylko dla siebie i nie ma ochoty dzielić się nimi z publicznością. Jest inteligentny, a przede wszystkim rozsądny. Wybory, których dokonuje w pracy, są bardzo przemyślane. Dzięki temu stał się jedną z największych i najlepiej opłacanych gwiazd w Hollywood. Pomimo całej tej sławy potrafi cieszyć się normalnym życiem. Godne podziwu!



Między Nami



Mnie takie kobiety jak Beata Tyszkiewicz wpędzają w pomieszenie. I nie chodzi o to, że kiedyś dziecięciem był i filmy z Panią Beatą oglądał, to kochałem się do imentu. Jasne, kochałem się, ale to żaden wyznacznik, bo jak, gejem nie będąc, nie kochać się w Pani Beacie? Zresztą geje pewnie też na Jej punkcie szaleją. Bo Ona ma siłę. Nie wiesz jak wielką. I ma to coś cudownego u dojrzałej, obdarzonej charyzmą i klasą kobiety, że kiedy patrzy na, wydawałoby się dojrzałego mężczyznę (to niby o niżej podpisanym), to ten mężczyzna czuje się małym chłopcem, prześwieconym na wskroś, pozbawionym wszystkim swoich tajemnic.

I kiedy ten mężczyzna z Panią Beatą rozmawia (na przykład o sparowaniu Jej z Dodą, jak u nas w 20 pytaniach), to odczuwa, że obcuje z kobiecością absolutną. I myśli o Sophii Loren, która w następnej edycji kalendarza Pirelli ma wystąpić jak ją Pan Bóg stworzył, w samych kolczykach. I zastanawia się, czy nie ma w Polsce siły sprawczej, która spowodowałaby, że Pani Beata wystąpi w samych kolczykach. Może tak PLAYBOY, Pani Beato?

I zachodzi ten mężczyzna w głowę, jaka będzie Doda, kiedy wyrośnie już z okresu burzy i naporu. Czy dzisiejsze niemowlaki będą o Tobie myślały jak niemowlaki nieco bardziej odchowane o Pani Beacie? Ty się od tego odżegnujesz, a ja myślę, że to byłoby fajne zobaczyć jak dama Dorota Rabczewska zastąpi szaloną Dodę Elektrode. Pani Beata patrzy...

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelnny@playboy.pl

PLAYBOY



Są takie sytuacje, z których królik wcale nie chce się wypłatać. Są takie sieci, w które zaplątuje się z własnej woli. Są supły i węzły, których królik pragnie z całego ogonka... Zaplątałem się to fakt. Ale przynajmniej nie zgubię się w tańcu!

ZDJĘCIA: T. Drzewiński

34

Keanu Reeves – małomówny gwiazdor rozmawia z PLAYBOYEM

Jest marzeniem wielu kobiet, jest obecnie najlepiej zarabiającym aktorem, jest kultowym bohaterem dla fanów *Matriksa*. A przy tym jest najnormalniejszym na świecie facetem.

46

Alternatywny niezbędny podróżnik przygotowany przez Marcina Mellerę.

W podróży knajpy są lepsze niż muzea – przypomina złotą myśl Paula Coelho nasz naczelny i formułuje własny przekorny dekalog podróżnika.

62

Kto może sobie pozwolić na wszystko? Kto naprawdę ma jaja i nikogo się nie boi? Oriana Fallaci.

Włoska dziennikarka nie pozwala politycznej Europie spokojnie drzemać w politycznej poprawności.

84

W jaki sposób dama rozpoznaje idealnego mężczyznę?

Beata Tyszkiewicz i Doda odpowiadają na 20 pytań PLAYBOYA. Pytamy przede wszystkim o to, jakimi powinniśmy być facetami, by wzbudzić zainteresowanie najatrakcyjniejszych polskich kobiet.

Spis Treści

- 6 | **NA POCZĄTEK**
- 8 | **PLAYTOP** Trójka grzechu warta
- 12 | **PLAYTOP** Film, DVD
- 16 | **PLAYTOP** Muzyka
- 20 | **PLAYTOP** Książki
- 21 | **PLAYTOP** Wystawy
- 22 | **PLAYTOP** Cyber
- 24 | **PLAYTOP** Mischmasz
- 25 | **SEKSMISJA**
- 22 | **GWIAZDA** Aneta Piotrowska
- 34 | **WYWIAD** Keanu Reeves
– Michael Fleming
- 40 | **BAKUŁA** Recydywa
- 42 | **POLITYKA** Dać w papę i po wszystkim
– Dariusz Rosiak
- 46 | **PODRÓŻE** Knajpy są lepsze od muzeów
– Marcin Meller
- 52 | **SPORT** Wyścig o prestiż
– Paweł Paterek
- 60 | **SPORT** Morze adrenaliny
– Rafał Jemielita
- 62 | **PROFIL** Oriana Fallaci. Wojna jest wszędzie – Paweł Bravo
- 68 | **PLAYMATE** Daria Letafiewa
- 78 | **PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE**
- 80 | **HISTORIA** W zbroi, czyli seks z puszki
– Konrad T. Lewandowski
- 84 | **2 X 20 PYTAŃ** Beata Tyszkiewicz i Doda
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 88 | **MOTO|NEWS**
- 90 | **MOTO|SALON** Auta z drewna
– Rafał Jemielita
- 96 | **PICTORIAL** Playmate roku:
Kasia Kraszevska
- 102 | **STYL** Rzecz dla playboya
- 106 | **STYL** Moda
- 110 | **STYL** Uroda
- 111 | **STYL** Trend
- 112 | **STYL** Moda
- 116 | **STYL ABC** Mody
- 117 | **STYL** Pokaz
- 118 | **STYL** Drinki
- 121 | **STYL** A la carte
- 122 | **STYL** Techno
- 124 | **WIZYTY**
- 129 | **FOTOEROTICA**
- 130 | **IMPULSY**
- 132 | **DROGI PLAYBOYU**
- 133 | **PLANETA**
- 134 | **KALENDARZ RETRO**

Teksty: 24 – Rafał Jemielita; 25, 26–34, 68–77, 96–99, 118–121 – Andrzej Rocki; 102–116 – Marta Jüngst, Monika Kucel; 132 – Monika Kucel © PLAYBOY 2005 as to materials published in U.P.S.B. 04/2006, 02/1987 PLAYBOY, PLAYMATE, RABBIT HEAD AND FEMLIN ARE REGISTERED TRADEMARKS OF PLAYBOY ENTERPRISES INC. U.S.A. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



Na początek

Szymon Majewski

Polska goła!

Kowalski Stefan i żona Maria
Seks mieli cudny, lecz nagle awaria.
Bo pierwszy w mundialu gwizdek sędziego
Odmienił pożycie p. Kowalskiego.

Cipkę Kowalskiej nazwał murawa.
Ptaka – Ronaldo – normalna sprawa.
Jądra zmieniły się w futbolówki.
Szwyt zrobił dratwą, latki z zelówki.

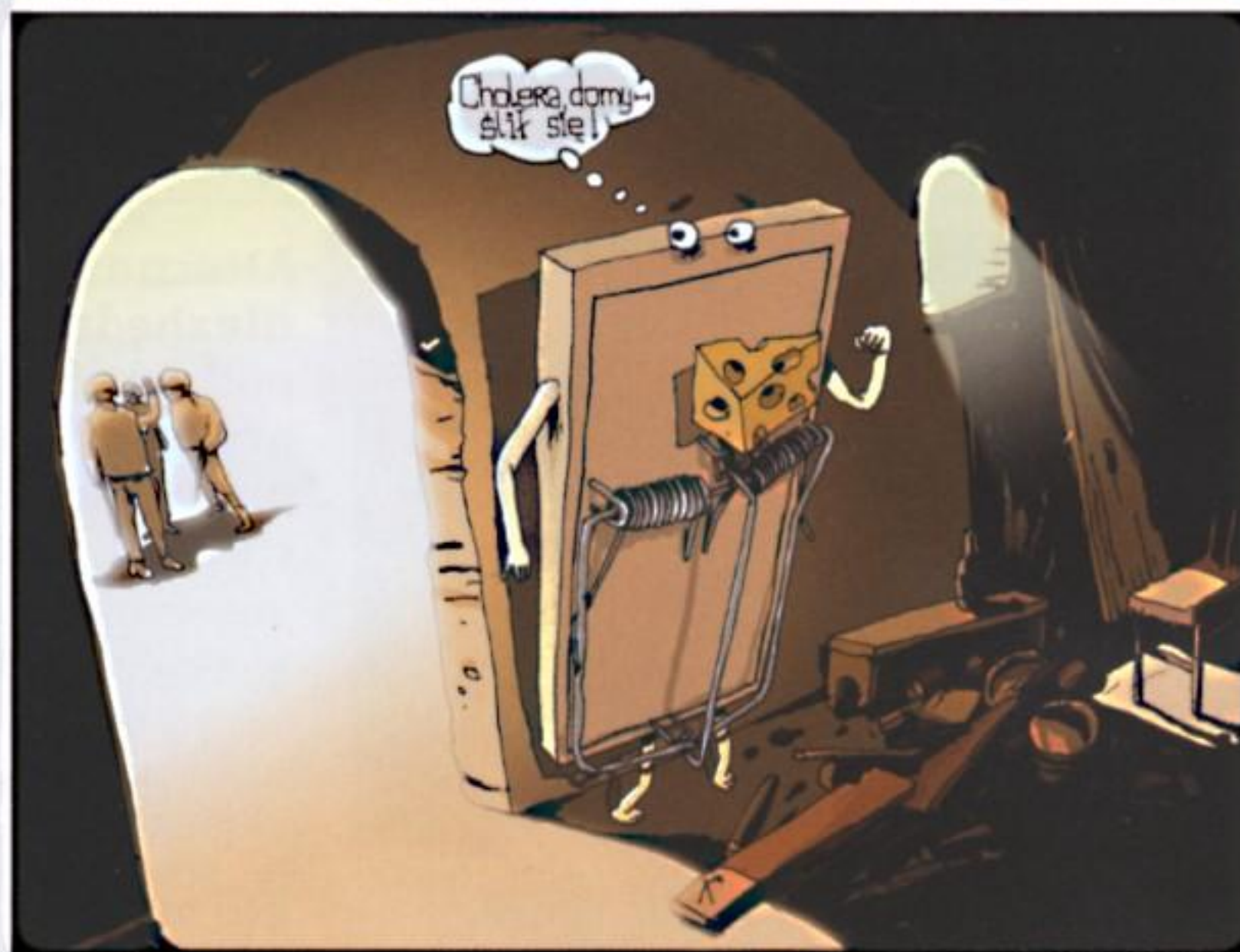
Seks rozpoczynał gwizdkiem sędziego,
Wytrysk miał zawsze z rzutu wolnego.
Murek ustawiał z Kowalskiej cyców.
Do swej sypialni sprosił kibiców.

Gdy żona brała do ręki fleciska,
gwizdał rzut karny, wyrzucał z boiska.
Podzielił Kowalską na dwie połowy,
Stosował pressing, zagrywał z głowy.

Ogrywał Kowalską zawsze do zera.
Gdy tracił bramkę, winił trenera.
I choć bramkarza miał nie od parady,
Po seksie do Gmocha dzwonił po rady.

Lecz wszystko do bani, pęcherza i dupy,
Bo państwo Kowalscy nie wyszli z grupy.

szkolenie sędziów
K. Ostrowski



MleczkoMix



MleczkoMix

1 Gong Li

Pierwsza dama chińskiego kina chciała być piosenkarką, ale nie dostała się do szkoły muzycznej. Przyjęto ją do akademii teatralnej, ale zanim ją ukończyła, Zhang Yimou dał jej rolę w *Czerwonym sorgo*. Film stał się jednym ze sztandarów nowego kina chińskiego, a Gong Li – jego symbolem.

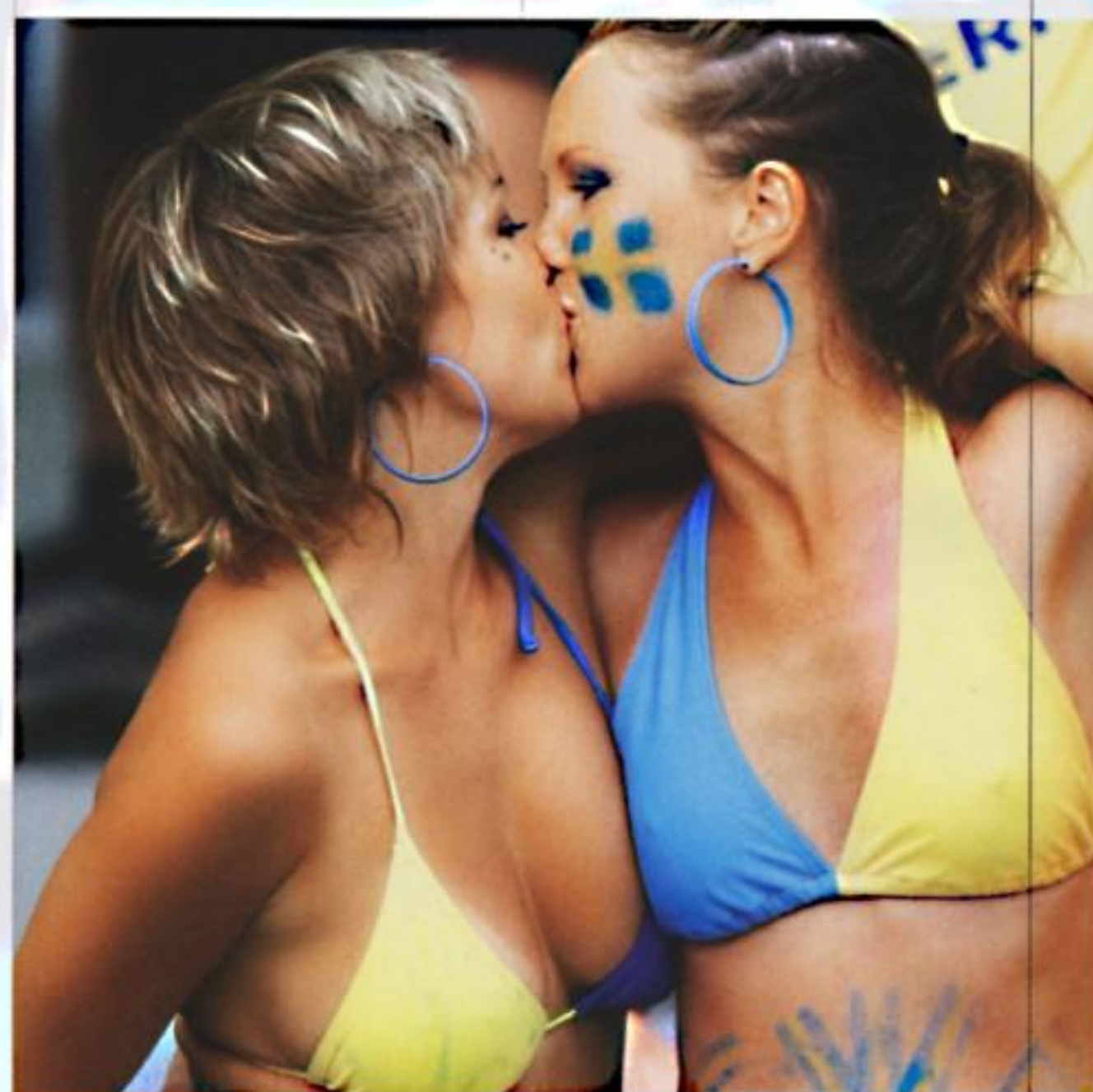
Jej dynamiczne bohaterki różnią się od tradycyjnych wizerunków kobiet w chińskich filmach. Związek aktorki z jej reżyserem znaczone filmami *Zawieście czerwone latarnie* czy *Szanghajska triada*, skończył się w 1995, kiedy żonaty Yimou po złożeniu samokrytyki musiał na kilka lat odejść od kamery. Jego gwiazda wyszła za mąż za singapurskiego przemysłowca z branży tytoniowej, ale po kilku latach wróciła na ekran, by dziś robić karierę w Hollywood. W sierpniu obejrzymy ją w jakże amerykańskiej produkcji, kinowej wersji *Miami Vice*.

2 Paris Hilton

Spadkobierczyni fortuny słynnej rodziny hotelarskiej zaistniała na pierwszych stronach gazet jako skandalistka. Teraz ma nowy pomysł na zapewnienie sobie rozgłosu. Nagrała płytę.

25-letnia Paris nie mając innych zmartwień całą swą energię poświęca temu, by zdobywać sławę. Próbowala swych sił jako szefowa agencji modelek, producent kosmetyków, uczestniczka reality show i aktorka, ale największy rozgłos przyniosły jej romanse z męskimi gwiazdami (od Leonarda DiCaprio po Jasona Shawema) i rozpowszechniany w internecie film prezentujący jej łóżkowe igraszki. Na początku sierpnia panna Hilton wydaje swój debiutancki album *Paris*. Wzorem takich gwiazd jak Madonna czy Gwen Stefani nie szczędząc grosza pozyskała cały sztab markowych współpracowników, m.in. producenta z Miami Scotta Storch (50 Cent, Beyoncé), rapera Jadakiss i tekściarza, który napisał dla Madonny *Like Virgin*. Obok utworów R&B Paris zaśpiewała też cover starego hitu Roda Stewarta *Do You Think I'm Sexy?*.





3 Dziewczyny z mundialu

Kochamy mundial! Za emocje, gole strzelane od niechcenia, za te wszystkie czerwone i żółte kartki, faule i wyraz zawiści na twarzach trenerów przegrywających drużyn. Mundial ma także bardziej estetyczną stronę – kobiety.

Każdej nacji, koloru skóry i włosów, wzrostu i tuszy. Nie uwierzycie, ile piękna przyjeżdża na stadiony! Czasem trudno skupić się na boisku, bo tuż obok usiadł właśnie ktoś taki, że aż dech zapiera w piersiach. A najprzyjemniej jest w szale radości, kiedy wielkookie „kibicki” potrafią się zapomnieć. I wtedy widać więcej niż zwykle. Za to też kochamy futbol. Jedyną grę męską na wskroś.





Superman: Powrót (04|VIII)

Ekranizacja kultowego komiksu, murowany pewniak wakacyjnych list przebojów. Choć z tym akurat lepiej ostrożnie.

W końcu ostatnia wielka ekranizacja *Supermana* – podpisana przez Salkindów superprodukcja – nie tylko została schłostana przez krytykę, ale i poniosła spektakularną klęskę. Salkindowie jednak okazali się producentami z prawdziwego zdarzenia. Nie tylko nie uwierzyli w kasowe raporty, ale szybcutko przygotowali tanim kosztem część drugą wykorzystując materiały odrzucone przy montażu pierwszej. W ten sposób sprowokowali Marlona Brando, który zagrał Jor-Ela, ojca Supermana, do wytoczenia procesu o 2 mln dol. za wykorzystanie jego wizerunku. Brando proces wygrał, w części drugiej nie wystąpił, ale skandal – kolejne sequele – pomógł producentom zminimalizować koszty. Tamten cykl z lat 1978–87 wylansował Christophera Reeve’a, skądinąd dobrego aktora nie tylko kina akcji. Superman to jeden z największych bohaterów komiksowych w historii, powołany do życia w 1938 r. przez Joe Shustera i Jerry’ego Siegela. Szybko upomniło się o niego kino: pierwszy serial powstał jeszcze w latach 40. XX wieku, potem były dziesiątki filmów i seriali, aż po *Smallville*. Film Bryana Singera, twórcy m.in. *X-Menów*, nie jest remakiem cyklu z Christopherem Reeve’em, ale całkiem nową opowieścią. Superman (jeszcze przed premierą ogłoszony gwiazdą jutra Brandon Routh) wyruszył na poszukiwanie innych rozbitków z planety Krypton, a ludzie nauczyli się radzić sobie bez niego. Także Lois Lane (Kate Bosworth). Kiedy powraca z podróży dookoła Wszechświata, nikt nań nie czeka. Może z wyjątkiem Lexa Luthora (Kevin Spacey), który ma w zanadrzu nowy podły plan...

Superman: Return, USA 2006, dystrybucja Warner Bros.



Zabójczy numer (18|VIII)

Bohater chce odwiedzić przyjaciela, ten znika bez śladu. Do drzwi jego mieszkania puka gangster, którego lokator jest dłużnikiem. Może darować dług pod warunkiem jednak, że ktoś zastrzeli jego rywala. Bohater się zgadza i wchodzi w paradę płatnemu mordercy, który poluje na tę samą ofiarę. Po-mieszanie z poplątaniem? W tym szaleństwie musi być metoda, co nie zmienia faktu, że to kino porządnie zakręcone!



16 Blocks (11|VIII)

Powtórka z *Zabójczej broni*. Bruce Willis jest tu policjantem, który ma odstawić świadka z aresztu do sądu. Raptem 16 przecznic, ale dla obu może to być podróż ostatnia, bo wyrok na świadka wydali skorumpowani policjanci, przeciwko którym ma zeznawać. Wielka lekcja kina: jak robić filmy, w których wszystko można przewidzieć, a mimo wszystko jeszcze raz zaskoczyć widza?



» HARD CANDY

Nastolatka nawiązuje internetowy kontakt ze starszym fotografem i chce zdemaskować go jako pedofila. Odwiedza go i podejmuje niebezpieczną – dla obojga – grę.



» SEXI PISTOLS

W historii o pięknościach napadających na banki grały kiedyś Brigitte Bardot i Jeanne Moreau. Dziś – Salma Hayek i Penélope Cruz. Malownicze, ale daleko do oryginału.



» MIAMI VICE

Autorski remake kultowego serialu: policjanci z Florydy walczą z przemytnikami narkotyków. Te same zalety, choć bez Dona Johnsona, ale za to z Colinem Farrelllem i Jamie Foxxem.



Rzym

Antyk był zawsze wdzięcznym tematem filmowym, gorzej z serialami o antyku. Rzym wydaje się wyjątkiem potwierdzającym regułę, ale to spektakl bardzo specyficzny. Jego akcja toczy się w roku 52 p.n.e.

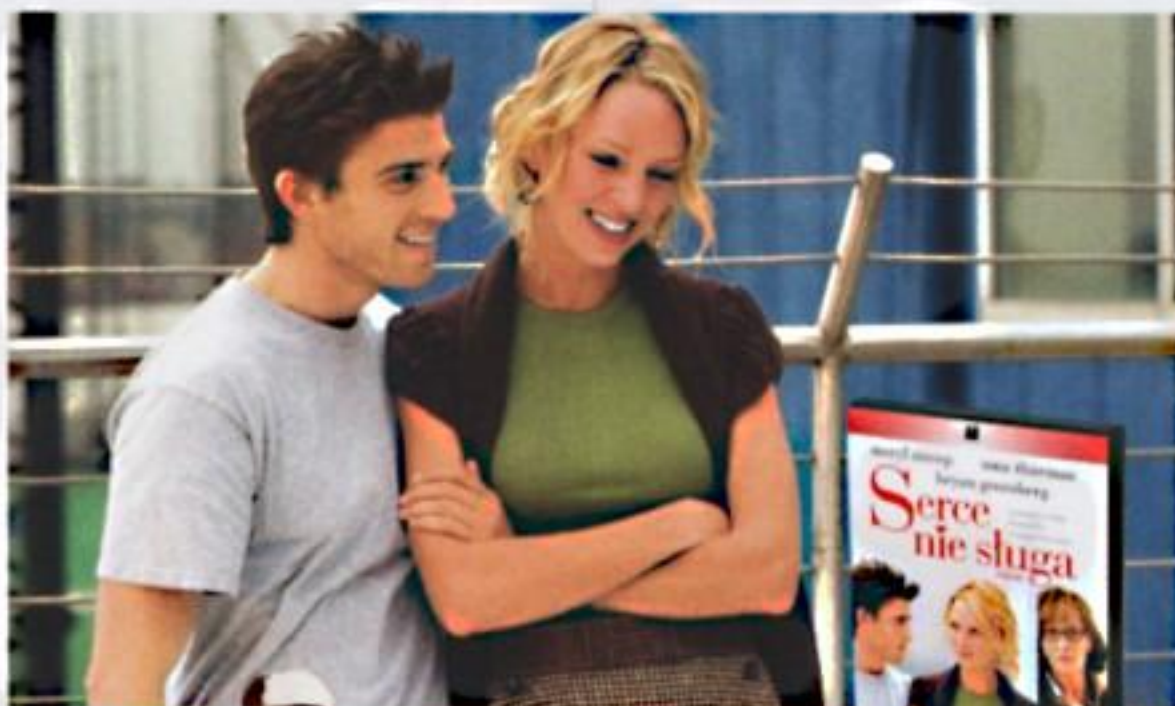
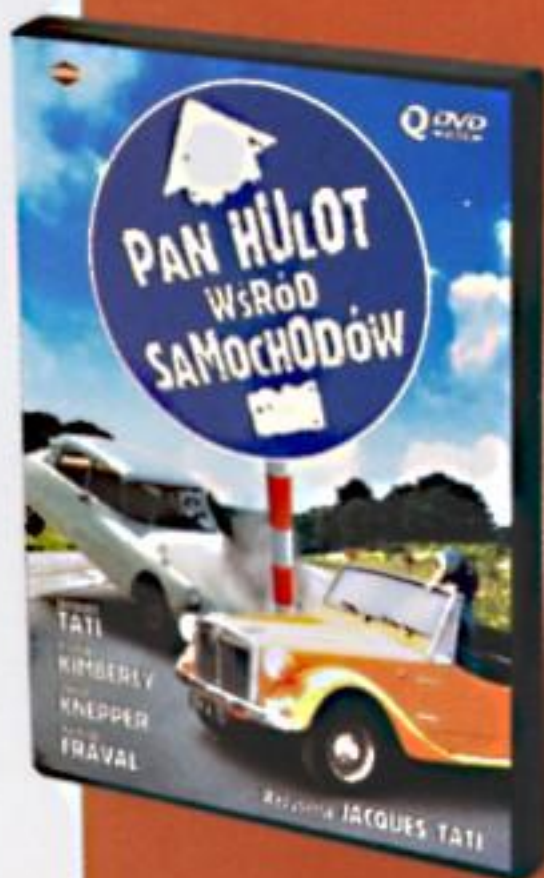
Po ośmiu latach nieobecności powraca do Rzymu Cezar, zdobywca Galii. Jakie miasto i państwo zostanie? Odpowiedź rozpisana na kilka poziomów i pod tym względem *Rzym* przypomina telewizyjną klasykę – od niedawna na DVD – *Ja, Klaudiusz*. Ale o ile *Klaudiusz* podejmował głównie wątki polityczne i ograniczał się do tego, co działo się w pałacach i Senacie, o tyle tu mamy zaskakująco szeroką panoramę epoki oglądanej zarówno z perspektywy możnych ówczesnego świata, jak i biedaków, którzy często tych możnych wyciągają z opresji. A także, co wydaje się nie bez znaczenia, z perspektywy sypialni. Serial – bynajmniej nie rodzinny – był wydarzeniem sezonu na HBO i nic dziwnego: to symbol zmian zachodzących na światowym rynku telewizyjnym.



Trzeba znać!

»Pan Hulot wśród samochodów

Francuz Jacques Tati przyjął pod koniec lat 40. XX wieku postać pana Hulota: osobnika zanurzonego w tradycji niemej burleski, lecz młoczącego się z problemami współczesności. Nie tylko tę postać stworzył, ale przez dwadzieścia parę lat prowadził ją przez meandry tak mu obcej nowoczesności. Można uznać to za rodzaj fobii, ale przyznać należy, że była (i jest) to fobia dość powszechna: zabawna, lecz jakże szczerą. I trwała: w filmie o stosunku pana Hulota do motoryzacji zeszły się tylko samochody.



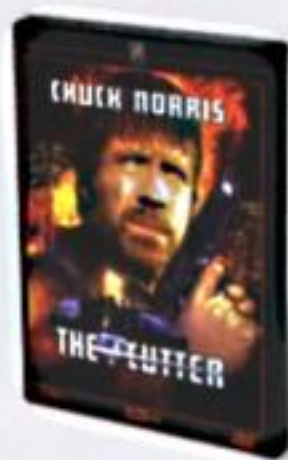
Serce nie sługa

Komedia. Rozwódka Uma Thurman nie potrafi wrócić do równowagi po rozstaniu z mężem. Pewnego dnia spotyka znacznie młodszego od siebie faceta. Pani psychoanalityk gorąco popiera ten związek, do chwili jednak, kiedy okazuje się, że szczęśliwym wybrankiem Umy jest jej syn. Trzeba być Meryl Streep, by tak popisowo zagrać tę scenę.



» AEROBIC STRIPEASE

Carmen Electra uczy trudnej sztuki rozbierania, dbając zarazem o smukłą sylwetkę. Dla panów, choć czasem dech zapiera, nie ma w zasadzie praktycznego znaczenia. Ale pokażcie to swoim paniom i poczekajcie chwilę.



» CUTTER

Jeszcze bawią was dowcipy o Chucku Norrisie? A w ogóle wiecie, z kogo żartujecie? *Cutter* wam pokaże, co Norris potrafi. Chuck Oscara nie zdobędzie, ale potrafi go swoim producentom załatwić (*Miasto gniewu*).



Capote

To historia wybitnej indywidualności, która szuka swego miejsca na styku dwóch krańcowo odmiennych rzeczywistości – światka artystycznej bohemy ówczesnego Nowego Jorku i reszty Ameryki, a zarazem głęboko przemyślany hold złożony dawnemu kinu. No i jeszcze brawurowy Philip Seymour Hoffman w swej oscarowej kreacji.



» KARAS

Dla miłośników krańcowo wystylizowanego japońskiego anime: opowieść o walce dobra ze złem, tym razem pod gwiazdowym niebem Tokio. Tytułowym rycerzem dobra jest duch o imieniu Kruk.



» CROOKLYN

Spike Lee o swoim dzieciństwie, upływającym w etnicznej getcie Brooklynu zanim wkroczyły tam gangi i narkotyki. Obrazek pogodny, niemal sielski: rodzinna z córką i czwórką chłopaków w otoczeniu barwnych sąsiadów.



Reni Jusis

Muzyka na lato: Teraz Polska

Wśród polskich premier nie zabrakło albumów stworzonych po to, by uprzyjemnić wakacje.

Ścieżkę dźwiękową do nocnych szaleństw przygotowała Reni Jusis. Jej *Magnes* to klubowa petarda łącząca chwytliwe refreny z ciągle modną stylizacją na disco lat 80. Czuć wpływ Madonny, ale i tak jest odważnie. Na wakacje w mieście przyda się natomiast *Many Stylez* debiut Sofy. Funk, soul, hip-hop i R & B zaadaptowane z wyczuciem, podane z popowym wdziękiem i chilloutowym oddechem potrafią rozkołysać. I wreszcie wyjątkowy projekt Village Kollektiv, zawiązany przez muzyków Masali i Kapeli Ze Wsi Warszawa, najlepiej przyjmowanej na świecie polskiej grupy folkowej. Na *Motion Rootz* polskie pieśni ludowe zyskują futurystyczny koloryt. Dźwięki cymbałów i liry przenikają się z dubowym pulsem i drum&bassową kawalkadą rytmów.



Kalendarium



Nick Cave

09-15.08.

Sziget Festival

Na malowniczej wyspie w centrum Budapesztu zagraj m.in. Afro-Celt Sound System, Nick Cave, Ministry, Sean Paul, Radiohead. Węgry, Budapeszt

www.szigetfestival.com

15.08.

Simply Red

Sprawdzone soulowe hity to dobry sposób na koncert w środku lata. Warszawa, Torwar



The Raconteurs

17-19.08.

Pukkelpop Festival

Bodaj najbardziej imponujący tego lata festiwalowy przegląd gwiazd. Zagraj m.in. Arctic Monkeys, Beck, Daft Punk, Placebo, The Raconteurs.

Belgia, Hasselt-Kiewit

www.pukkelpop.be

18-20.08.

Off Festival

Szefem imprezy jest Artur Rojek, który zaprosił czołówkę polskiej alternatywy oraz kilka gwiazd z zagranicy, m.in. Banco De Gaia, Cracow Klezmer Band, Skapel, T.Love.

Mysłowice, Kąpielisko Słupna

www.off-festival.pl

DVD Muzyczne



Madonna
Im Going To Tell You A Secret
Warner

Madonna przypomina światową trasę z 2004 roku. Obok koncertu audio mamy film ukazujący kulisy przedsięwzięcia

i fragmenty występów. Show robi wrażenie teatralnym rozmachem, lecz Madonna nie prowokuje już wypinaniem biustu. Największą atrakcją są migawki z życia prywatnego gwiazdy. Widzimy ją bez makijażu, podczas rozmów z dziećmi i jak próbuje wyciągnąć męża z pubu. Gorzej, że gwiazda korzysta z okazji, by przedstawić swe zaangażowanie w losy świata, potępia zło materializmu i pielgrzymuje do Izraela rozwodząc się nad głębią duchowości kabaty. Robi się komediowo.



» **Thom Yorke** *The Eraser*

XL Recordings

To rzadkość, aby rockowa gwiazda wydawała album w środku lata. W przypadku wokalisty Radiohead to chyba jednak konsekwentny wybór, mamy bowiem do czynienia z pozycją wyjątkową. Płyta zrywa z rockowym brzmieniem i jest przymierzem w nos dla tych, którzy oskarżali Radiohead o pompadystyczność. Nagrany w domu z użyciem laptopa i gitary materiał jest wręcz ascetyczny muzycznie. Surowa i mroczna elektronika z minimalnym beatem koresponduje z tonem zadumy nad losem świata, ale też pozwala zabłysnąć emocjonalnej intensywności i melodycznej inwencji wokali Yorke'a.



» **Peeping Tom** *Peeping Tom*

Ipecac

Śpiewając z Faith No More osiągnął wszystko jako rockowy wokalista. Współpraca z Johnem Zornem i Fantomasem przyniosła mu uznanie na gruncie eksperymentów. Przyszedł czas na nowe wyzwanie. Do interpretacji swych nowych piosenek Mike Patton zaprosił plejadę gwiazd z kręgu pop, hip-hopu i elektroniki. Najbardziej zaskoczyła Norah Jones, na co dzień mile dziewczątka, tu poczyniła sobie ze zmysłową perwersją. Są też Massive Attack, Bebel Gilberto, Rahzel, Dan The Automator. Paradoksalnie, najmniej popisał się sam Patton, który za dużo pracuje i po prostu stał się przewidywalny.



» **Pat Martino** *Remember*

Blue Note

Nie wiedzieć czemu dla polskich słuchaczy historia jazzowej gitary zaczyna się w latach 70. Od szkoły fusion, której styl kształtował się w jazzrockowym sosie. McLaughlin, Scofield, Metheny. A co z korzeniami z lat 50. i 60.? Grano wtedy z większym luzem i lekkością, a harmonia czystych brzmień liczyła się bardziej niż efekty. I taki właśnie gitarowy jazz nie ma sobie równych, jako bezpretensjonalna groovy muzyka relaksu. O tej tradycji przypomina Martino, weteran lat 60., który na nowej płycie gra tematy z repertuaru swego mistrza, gitarowego giganta Wesa Montgomery'ego.



Moloko

Muzyka na lato: Powtórka z rozrywki

**Lato to najlepszy
czas na powrót do
hitów sprzed lat**

Pierwszeństwo mają zestawy imprezowe. Na *Why Try Harder* zestaw „greatest hits” serwuje jeden z najpopularniejszych światowych didżejów Fat Boy Slim. To coś dla amatorów skocznych beatów i zabaw samplami. Duet Moloko na *Catalogue* przypomina, iż do dziś nie ma sobie równych w łączeniu pop z klubowymi rytmemi. Zestaw klasycznych piosenek retro przynosi trzecia część składanki *The Best Smooth Jazz Ever*. Nat King Cole, Fred Astaire, Judy Garland gwarantują staroświecką elegancję i romantyczną atmosferę. Rewelacyjna seria *London Is A Place For Me*, poświęcona muzyce egzotycznych emigrantów na Wyspach Brytyjskich, tym razem proponuje afro-karaibski jazz w koktajlowym klimacie lat 50. i 60.



Kalendarium



David Gilmour

26.08.
David Gilmour
Gitarzysta Pink Floyd to kolejny gigant, który zagra na cześć Solidarności. Gdańsk, Stocznia Gdańska



Yeah Yeah Yeahs

30.08.
Yeah Yeah Yeahs

Jeden z najpopularniejszych zespołów renesansu garażowego rocka będzie promował swój drugi album *Show The Bones*. Warszawa, Proxima

Tego słucham



Piotr Rubik

Muzyki słucham w samochodzie. Keane, których lubię za rozległe, romantyczne melodie i śpiewny głos, oraz Rammstein za ciężkie brzmienie i dawkę humoru.

»Rammstein *Rosenrot*

Jeśli chodzi o humor i mocne uderzenie, najnowszy album Niemców nie ma sobie równych. Obok ech Wagnera i industrialu mamy tu meksykańską balladę i hit kierowców: *Benzin*.



Katarzyna Figura

Gnawa Diffusion, rytmy etno w miksach Claude'a Challe'a. Zwiwna muzyka lata. Puszczam ją gościom naszej restauracji Kom. Pasuje do kolonialnej kuchni.

»Flying Carpet by Claude Challe

Francuski didżej i producent serwuje tu miks orientalnej muzyki, między innymi zespołu Gnawa Diffusion, który muzykę Maroka łączy z reggae i elektroniką.



Rafał Kołaciński

(Masala, Village Kollektiv)

We Strike Anima Sound System, czyli Węgrzy w klimacie Asian Dub Foundation i wybuchowe *Techari Ojos De Brujos*.

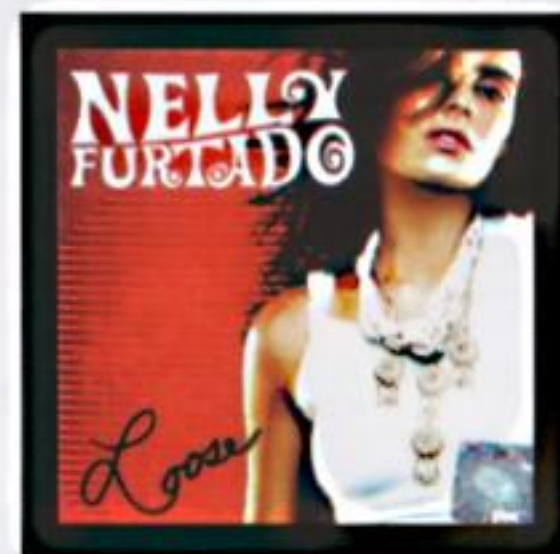
»Ojos De Brujos *Techari*

Barcelońscy ambasadorzy nowej fali muzyki flamenco zasłynęli połączeniem korzennych tradycji z muzyką urban i antyglobalistycznym przesłaniem w duchu Manu Chao.

»Nelly Furtado *Loose*

Geffen

Kanadyjska wokalistka odświeża oblicze podejmując receptę sprawdzoną przez Madonnę i Gwen Stefani. Bo co dziś robi gwiazda, aby podrasować swój wizerunek i podnieść sprzedaż? Zatrudnia modnego producenta. Furtado trafiła w 10 zapraszając najważniejszego z hip-hopowych wizjonerów, Timbalanda, który zasłynął jako współtwórca sukcesu Missy Elliot. Ostre futurystyczne beaty przenoszą piosenki Nelly w klubowy wymiar, a smaczku dodają motywy syntezatorowego pop w duchu lat 80. i latino. Lifting się udał, ale co by było ze śpiewającymi pięknosciami bez wsparcia studyjnych magików?



»Keane *Under The Iron Sea*

Universal

Dwa lata temu ich debiutancki album Angliści okrzyknęli „next big thing”. Czy warto było robić tyle hałasu? Nic dziwnego, Keane błędnie trafiają w czule struny amatorów rocka z Wysp. Liryczna melodyjność głosu wokalisty odsyła skojarzeniami do Paula McCartneya, emocjonalna wylewność songów przypomina Coldplay, przestrzenie, oniryczne brzmienia U2. A co Keane wniesli od siebie? Bazują na partiach fortepianu i syntezatorów, dopiero na drugim albumie włączyli dźwięki gitar. No i nie sposób odmówić im mistrzostwa w tworzeniu romantycznej atmosfery, co latem będzie w cenie.



»Blues... *Is Number One*

Gusstaff Records

Oryginalny i intrygująco zrealizowany pomysł, który narodził się w polskiej wytwórni niezależnej. Janusz Mucha, szef Gusstaff Records, namówił kilkunastu artystów z całego świata, aby przedstawili własną wizję bluesa. Zwrócił się głównie do elektronicznej generacji, z kręgu brzmień electro i drum & bass. Są tu m.in. Tarwater, Kammerflimmer Kollektief, Third Eye Foundation, a z Polski Starzy Singers i współtwórca Kryzysu, Magura. Rzecz z pewnością nie jest adresowana do bluesowych purystów. Kto jednak ceni w muzyce nowe, zaskakujące rozwiązania, będzie miał czego słuchać.





Jakub Żulczyk

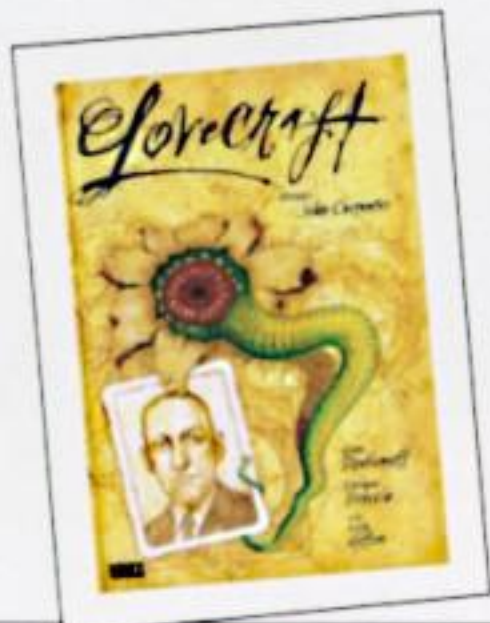
Pikanterie
wyd. Jacek Santorski

Jakub Żulczyk
Zrób mi jakąś krzywdę
wyd. Lampa i Iskra Boża

Polska pikantna

Proces transformacji ustrojowej nieodwracalnie zmienił nasze wyobrażenia o lecie. Kiedyś lato potrafiło być deszczowe, chłodne i pochmurne, a dziś musi być słoneczne, upalne i leniwe. A taka aura wpływa na wyostrenie zmysłów i erotyczne pobudzenie, które PLAYBOY postanowił zaspokoić lekturą najnowszych polskich dokonań literackich. Zaczęliśmy od *Pikanterii*, czyli współczesnych opowiadań erotycznych. Pomysł wydaje się karkołomny, bo w polskiej literaturze krucho dziś zarówno z erotycznym tematem, jak i krótkimi formami literackimi, ale lektura *Pikanterii*, poza spodziewanymi rozczarowaniami, przynosi również satysfakcję: sprawne pióro i inteligenta narracja Hanny Samson o rewolucji w życiu seksualnym, rewolucji anarchistycznej, wścieklej i dzikiej, stymulowanej w dodatku przez ducha rosyjskiej

prozy – dowcipne, szczere, literacko najlepsze w całym tomie oraz intrygujące i zabawne opowiadanie Sławomira Shuty obalające iluzję naszych wyobrażeń o własnym życiu erotycznym, naszą rozbuchaną, ale w gruncie rzeczy schematycznie banalną wyobraźnię. Ale prawdziwą letnią satysfakcję sprawi nam niezwykła jak na polskie warunki książka Jakuba Żulczyka. Świeża i ożywcza, choć wykorzystująca popularne literackie klisze. *Zrób mi jakąś krzywdę* napisana jest z talentem przez autora obdarzonego doskonałym językowym słuchem. Żulczyk w dodatku nie eksperymentuje, nie wykręca się, nie mizdrzy. Bez kompleksów pisze, można tak chyba powiedzieć, romans o miłości dwudziestokilkuletniego mężczyzny do piętnastoletniej małolatki, który jednym tchem przeczyta najwybredniejszy nawet czytelnik.



scen. Neil Gaiman

Sandman. Noce nieskończone

scen. Hans Rodionoff, Keith Giffen

Lovecraft

wyd. Egmont

Dwa wybrane, wydane z niezwykłą starannością komiksowe albumy, które uprzyjemnią nawet deszczowe lato. *Sandmana* polecać nie trzeba, bo to cykl mistrza fantastyki Neila Gaimana. Każda z siedmiu opowieści o bóstwach z rodziny Władcy Snów została tu oddana w ręce innego rysownika. Od słynącego z erotyzmu Mila Manary'ego po Billa Sienkiewicza, który czerpie z psychodelii i graffiti. Mamy tu świetny przegląd bogactwa wyobraźni współczesnego komiksu. Podobny pomysł pojawia się w *Lovecraftcie*, gdzie duet rysowników oddaje halucynacyjny charakter opowieści toczącej się w dwóch światach. Album jest biografią najsłynniejszego twórcy horrorów H. P. Lovecrafta. Wymyślona przezeń mitologia Cthulu i przeklęta księga *Necronomicon* wciąż inspirują świat popkultury. Tu poznajemy sekrety życia pisarza i mit o potworach, które szykują się do odzyskania władzy nad światem.

Thomas R. P. Mielke
Most w Awinionie
Solaris



Pierwszy tom trylogii o tajemnicy templariuszy, napisany z punktu widzenia racji papieża, który przeniósł

Stolicę Apostolską do Awinionu, zdelegalizował zakon i padł ofiarą rzekomej klątwy wielkiego mistrza Jakuba de Molay. Więcej tu opisów obyczajów niż sensacji i ta wiedza o ludziach średniowiecza wyróżnia książkę na tle podobnych publikacji.

Jan Tarczyński
Tomasz Śczerbicki
Mercedes a sprawa polska
Karta



Mercedes ma ponad 100 lat, więc jego firmowa gwiazda na wiele sposobów

wpisala się w historię. W jaki sposób zapamiętaliśmy mercedesy? Zobaczcie sami. Książki nie trzeba nawet... czytać – kilkadziesiąt świetnie dobranych zdjęć wystarczy za najlepiej opowiedzianą historię. Polecamy. Nie tylko miłośnikom motoryzacji.

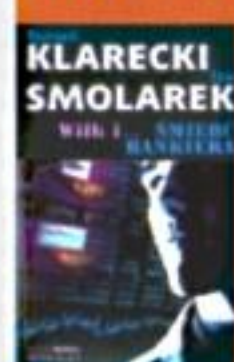
Rafael Abalos
Grimpow
Wyd. Philip Wilson



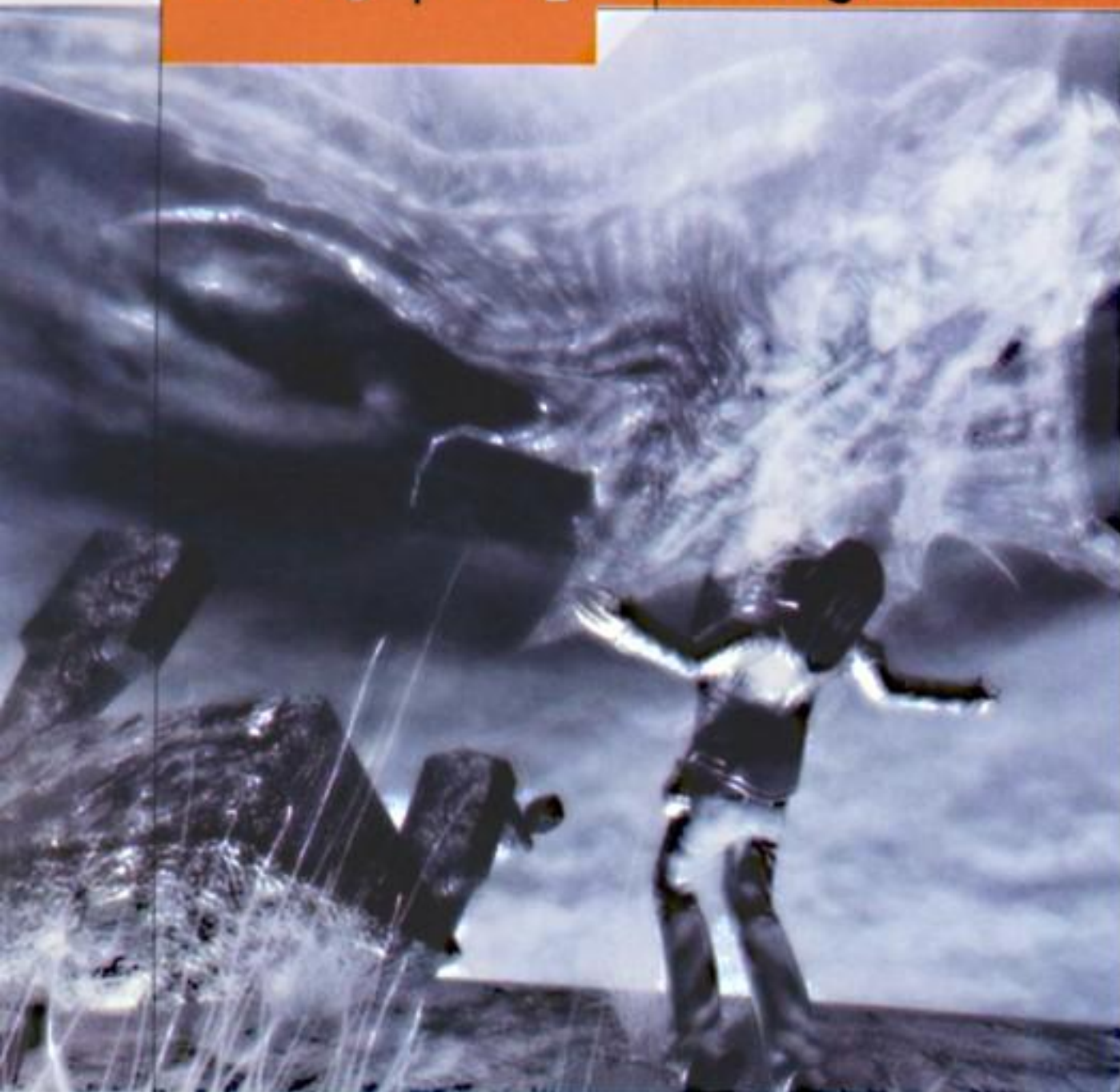
Kolejny efekt fascynacji popkultury średniowieczem datującej się od literackiego sukcesu mediewisty Umberto Eco. Tym razem hiszpańskie

imię róży. Tytułowy bohater znajduje trupa rycerza-posłańca, który ma przy sobie tajemniczy list i dziwny kamień. Jest zima 1313 r.

Tomek Klarecki,
Iza Smolarek
Wilk i... śmierć bankiera
Wyd. supernowa



Morderstwo. Sprawą zajmie się Tomasz Wilk, były funkcjonariusz UOP-u i niepoprawny kobieciarz. A tam, gdzie w grę wchodzi podwójna intryga, kobiety komplikują jeszcze sprawę. Chociaż komisarz Wilk radzi sobie z nimi na tyle dobrze, że po wspólnej kolacji nie zmywają naczyni.



Prey

Tommy, mechanik samochodowy, Irokez z pochodzenia, żyje sobie spokojnie na Ziemi.

Początek zapowiada się jak powrót westernu. Nic z tego. Tommy'ego porywają Obcy, nie wiedząc, że przy okazji budzą w chłopaku duchowe moce przodków. Dalej już klasycznie: oparty na „silniku” Doom III Prey sprawia dużo radości – z niszczenia statku kosmicznego Obcych i oczywiście ich samych, szkaradnych do bólu i wrednych.

LocoRoco



Wbrew pozorom to nie jest gra o pociągach. Jest gorzej. To gra o wesołym bąbelku, pączkującym w wiele wesołych bąbelków. Podstawą jest toczenie się i pokonywanie kolejnych trudności terenu. Wszystko jest w dodatku okraszone infantylną, dość obłądną muzyką. Brzmi szokująco? I jest szokujące. W dodatku gra załadowana na PSP nie da wam spać ani jeść. Co najwyżej można się stoczyć.

True Crime: New York City

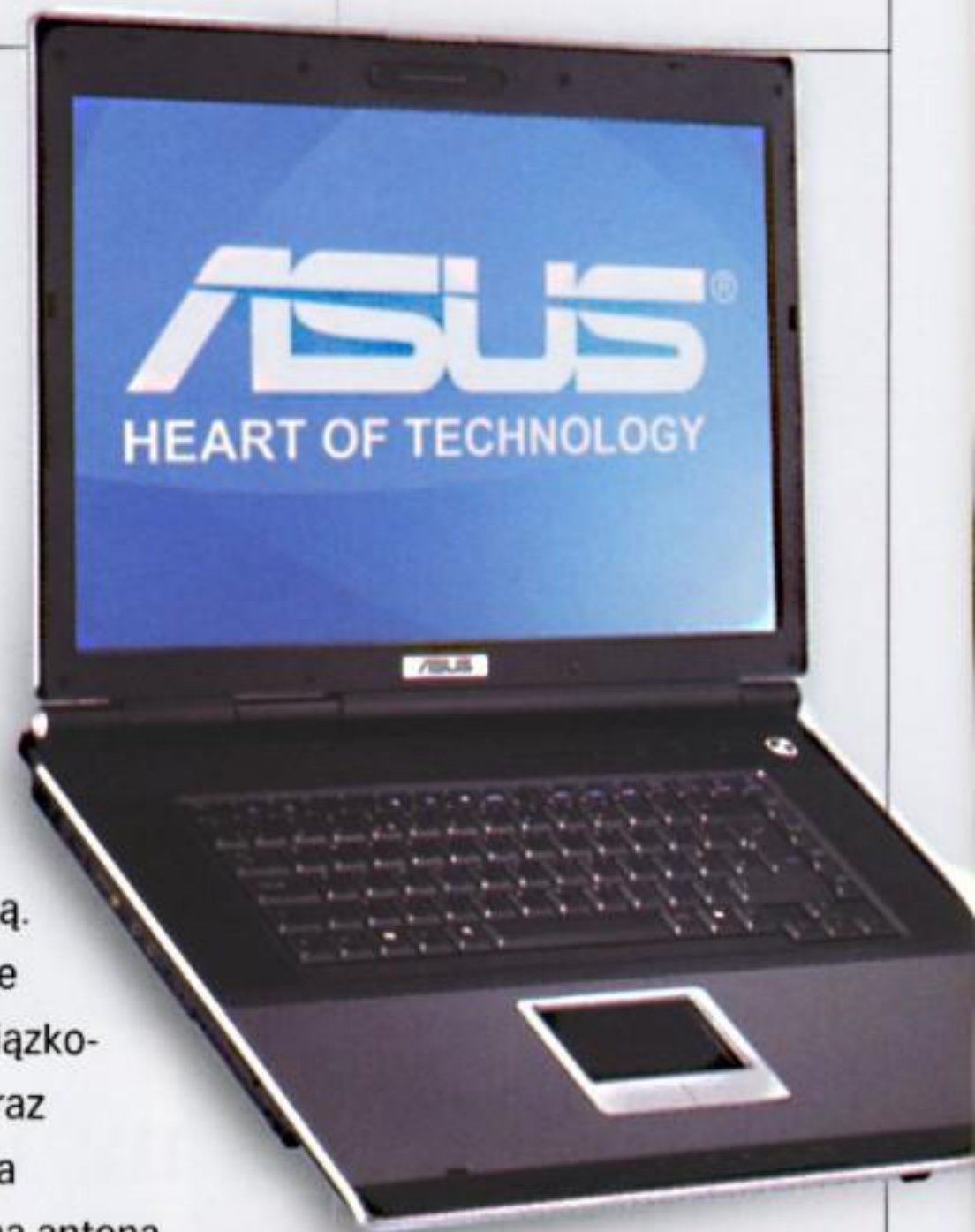


Po rozkosznych bąbelkach czas na grę dla prawdziwych twardzieli. True Crime to seria konkurująca z legendarnym GTA. W True Crime podobnie jak u wielkiego rywala można robić praktycznie wszystko – demolować miasto, pojazdy, ludzi, uczestniczyć w nielegalnych wyścigach i walkach oraz robić wiele, wiele innych rzeczy obcych spokojnym mieszkańcom przedmieść. Brutalność, która wciąga bardzo niebezpiecznie.

Przenośne wszystko

Jakoś tak się porobiło, że współczesne technogadżety próbują wymóc na ludziach posiadanie wszystkiego przy sobie. Telefony z kamerą, kamery z siecią bezprzewodową, lodówki z telewizorem. Do kompletu powszechnością stają się laptopy z telewizorem. Obecne trendy to 17” wyświetlacz – wygodny przy oglądaniu filmów oraz wbudowany tuner TV. W najnowszym laptopie

Asus A7J jest to tuner telewizji cyfrowej, do którego można podłączyć domową instalację telewizyjną. Oczywiście jest obowiązkowy pilot oraz dodatkowa zewnętrzna antena.



<http://www.wernerherzog.com/main/index.htm>

Strona domowa poświęcona jednemu z najwybitniejszych twórców w historii kina. Można się o tym przekonać odwiedzając jego stronę. Jedyna i niepowtarzalna porcja informacji o twórcy takich arcydzieł jak *Stroszek*, *Fitzcarraldo*, *Nosferatu-wampir*, *Aguirre, gniew boży* czy *Zagadka Kaspára Hausera*.



<http://www.ws.aplus.pl/teksty/ostatnia.html>

Bardzo nietypowa domena ukazująca koniec internetu. Można tu bowiem zobaczyć, jak wyglądają ostatnie strony naszego najnowszego medium. Niezwykle zabawna. W myśl zasady, że wszystko ma swój koniec, a poczucie humoru jest najważniejszą i nieskończoną zdobyczą ewolucji.

<http://moogarchives.com/>

Robertowi Moogowi powinni być wdzięczni wszyscy twórcy współczesnej muzyki. Dlaczego? Jest bowiem wynalazcą syntezatora. Na tej stronie znajdziecie informacje na jego temat. I wszystko jasne, i gra muzyka. Zajrzeć, docenić i komponować hymny na cześć.



<http://www.racjonalista.pl/>

Po to mamy rozum, żeby z niego korzystać. Po to jest ta strona, żeby optymalnie go wykorzystywać. Znajdziemy tu zbiór tematów przeczących tezie, że człowiek jest najbardziej irracjonalnym zwierzęciem świata. Ale żeby racjonalnie poznawać rzeczywistość, musimy wiedzieć, jak się do tego zabrać.

<http://www.tomaszstanko.com/>

Warto odwiedzić tę stronę, żeby poznać powody, dla których Tomasz Stańko do dzisiaj nie musi bać się zapomnienia lub wracać na rynek muzyczny, wykorzystując tak zwane trendy. Jazzu w jego wykonaniu można słuchać z rozkoszą i bez końca.



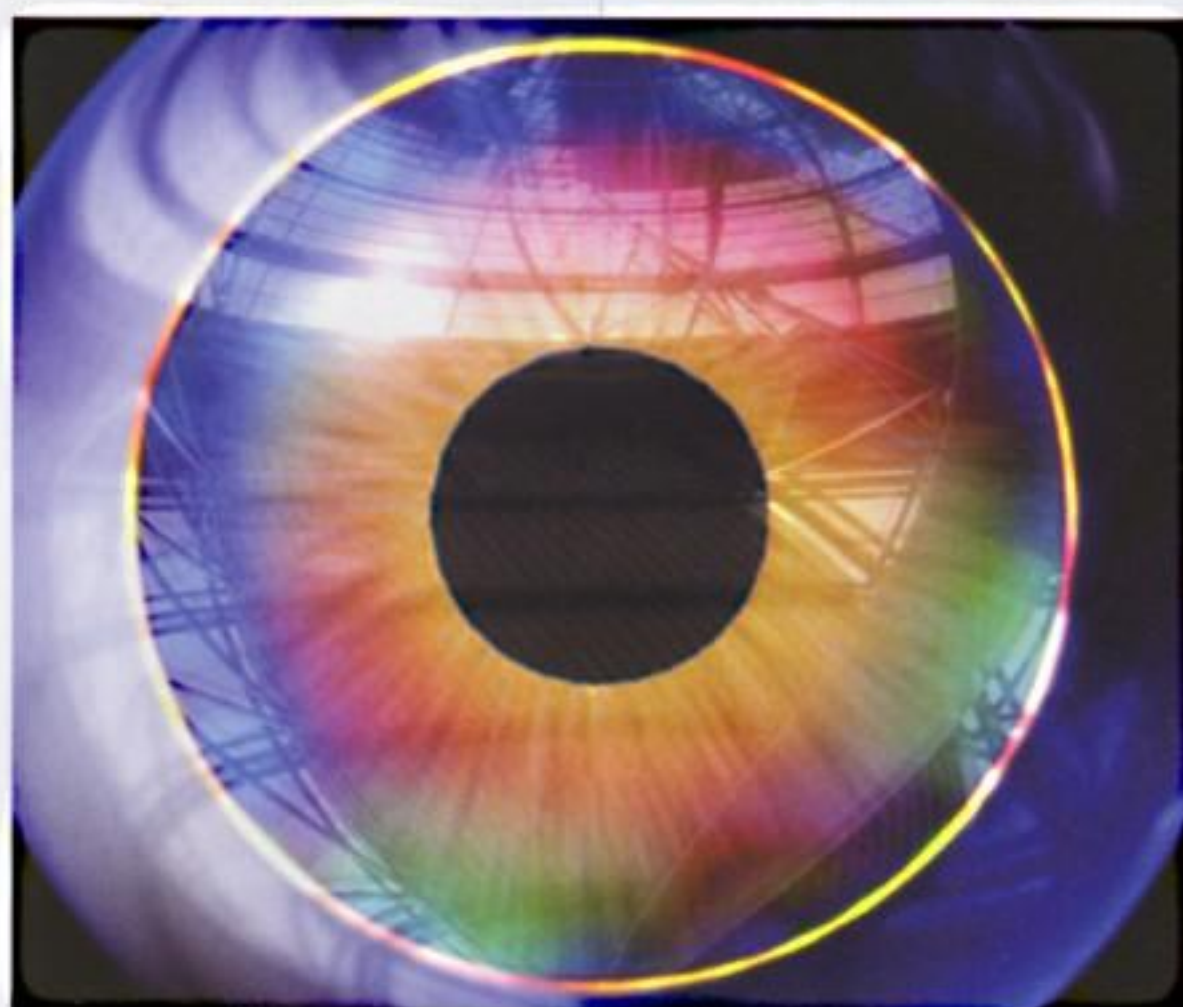
<http://http://www.mitch-and-mitch.com/>

Polska młodzież grająca oryginalnie? Niemożliwe? A jednak. Mitch & Mitch nie wiążą się ze znanymi przedstawicielami biznesu muzycznego. Dobrze, że jest przynajmniej internet. I potrzeba Macia Morettiego i spółki do tworzenia niczym nieskrępowanej muzyki przez duże MU.



Dla prawdziwego mężczyzny

Specjaliści z „Popular Science” dokonali rozpoznania i dowiedzieli się czegoś, co zrewolucjonizuje życie każdego faceta. Już w roku 2011 sprytna technologia opracowana przez Australijczyków pozwoli na budowę domu z samoczynnie zmywającą się wanną. Bez płynu, mokrych rękawic i wysilania kręgosłupa! Urządzenie działa niczym spłuczka: naciskamy guzik w ścianie, włącza się żarówka, a jej energia uaktywnia substancję, która zawiera nanocząsteczki chromu. Resztę już znamy z dobrych samochodowych lakierów – brud odpada od ścianek samoczynnie i bez nadwyrażania mięśni. Drugim guzikiem uruchamiamy wodę i po sprawie. Najgorsze jest to, że na tę „wannę-cud” trzeba jeszcze czekać tyle lat.



Telefon? Mission Impossible

Telefon to łatwy cel dla złodzieja, ale w przyszłości kradzieży komórek będzie mniej. I to wcale nie dlatego, że policja okaże się bardziej skuteczna! Brytyjska firma xVista opracowała bowiem pierwszy komercyjny skaner oka, który bada tożsamość na podstawie indywidualnych cech tęczówki. Urządzenie jest małe i ma sporo zastosowań. Na początek na lotniskach, gdzie pozwoli szybciej sprawdzać personalia pasażerów. Później posłuży do potwierdzania biznesowych transakcji i – jak się przypuszcza – także blokowania telefonów. Informacje o danych będą przechowywane w specjalnych bazach i weryfikowane dosłownie w mgnieniu oka. Wybranie właściwej tęczówki spośród 250 tys. zeskanowanych wcześniej obrazów i porównanie jej z milionem obrazów w bazie danych zajmie około sekundy.

Mysz jak bolid

Nie ma wątpliwości – mężczyźni kochają wyścigi samochodowe prawie tak samo mocno jak piłkę nożną. Męski feblak na punkcie ryczących bolidów zmusił producentów do stworzenia oddzielnej branży motoryzacyjnych gadżetów. Dla fanów liczy się wszystko, co ma znaczek „Formula One” lub logo ulubionych zespołów. Takie gadżety kupują wszyscy wielbicieli Formuły 1. Te droższe i lepsze przeznaczone są dla prawdziwych koneserów – podkładka pod komputerową mysz wykonana z kawałka płyty z włókna węglowego kosztuje, bagatela, 250 funtów (1500 zł). Ma specjalny certyfikat i została wykonana z użyciem oprogramowania jednego z wyścigowych teamów. To się nazywa wydać pieniądze z klasą!



NADMUCHIWANE BIURO

Pracoholicy podczas wakacji ciężko przeżywają rozstanie z biurem. Specjalnie dla nich wymyślono wersję dmuchaną, która sprawdzi się na łonie natury. W kilka minut samoczynnie napędnia się powietrzem, złożona zaś mieści się w plastikowym opakowaniu przypominającym kosz na śmieci. Do kupienia w W. Brytanii! Połowe biuro można też wypożyczyć. Koszt za dobę jedynie 900 zł.

NA ODÓR

Na pytanie, jak skutecznie wietrzyć buty, odpowiada Michael Kriztzer. Opracował on i sprzedaje urządzenie o nazwie Shumidor. Wystarczy włożyć obuwie do środka, żeby po kilku godzinach odory całkowicie usunąć. Jak to działa? W środku jest wentylator dużej mocy i jonizator powietrza. Jony zabierają cząsteczki „zapachowe”, a wentylator wygania je na zewnątrz. Tylko jak potem oczyścić powietrze w pokoju?



LOTNIK, KRYJ SIĘ!

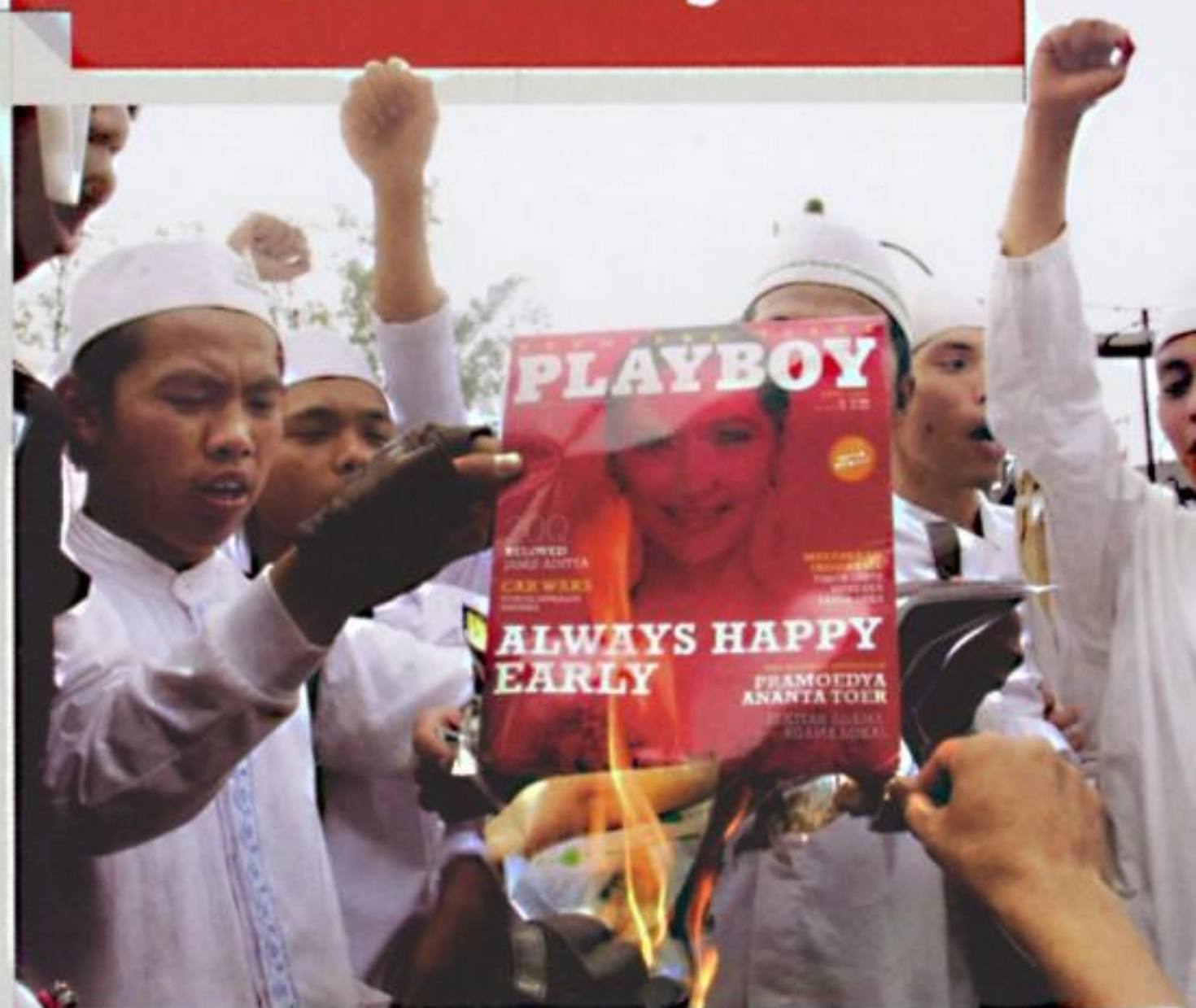
Cudze chwalicie, swego nie znacie – przemawiał do nas jeden z poetów. I miał rację. Dowód? Mamy własnego B.A.S.E. jumpera, czyli faceta, który rzuca się z dużej wysokości, a spadochron wyciąga na chwilę przed lądowaniem. Mowa o Olku Domalewskim. Młodzieniec ma na koncie 600 lądowań z prawdziwym spadochronem, a od roku przestawił się tylko na skoki z niewielkiej wysokości. I chyba umie to robić! Ostatnio bezpiecznie wylądował po skoku z wysokości zaledwie 80 m. Przy normalnym skakaniu spadochron trzeba wyciągnąć nie później niż 200 m nad ziemią. Inaczej można się zabić. Domalewski skacze z klifów w Norwegii, skal w Pieninach i warszawskich budynków, a robi to tak widowiskowo, że w 2005 r. na festiwalu „Film Extreme” dostał nagrodę od publiczności i od jury.



Indonezja: walka trwa!

Pierwszy numer indonezyjskiego PLAYBOYA ukazał się w kwietniu w nakładzie 100 tys. egzemplarzy. Choć ugrzeczniony, bez nagości i kontrowersyjnych artykułów, i tak wywołał w tym kraju prawdziwą burzę. PLAYBOY wszedł bowiem na terytorium do tej pory sobie nieznane, w świat islamu. Jak można było przewidzieć, tytuł i towarzysząca mu legenda były wystarczającym powodem do gwałtownych reakcji. Mieszcząca się w Dżakarcie redakcja została zaatakowana przez fundamentalistów z Frontu Obróńców Islamu. Islamiści powybijali okna, zdemolowali pomieszczenia i publicznie

spalili egzemplarze magazynu. Protesty przeciw magazynowi miały miejsce w dziesięciu prowincjach Indonezji. W Dżakarcie kilkaset kiosków odmówiło wzięcia pisma od kolporterów. Widząc, co się święci, wydawca ogłosił, że decyduje się zawiesić publikowanie PLAYBOYA. Jednak, jak się szybko okazało, nie na długo złożył broń. Redakcję przeniesiono na bardziej tolerancyjną wyspę Bali. Z pewnym opóźnieniem na rynek trafił drugi numer indonezyjskiego PLAYBOYA. Natychmiast okazało się, że odseparowanie się od radykalnych wyznawców islamu nie wystarcza.



Seksmisja



- TAK, ZGADZAM SIĘ!



Odkryj nowy produkt z serii
Durex Play – nakładkę wibracyjną Vibrating Ring!
Stworzona w celu uprzyjemnienia kontaktów seksualnych
zapewnia obojgu partnerom do 20 minut stymulujących wibracji
Nakładka dla niego - przyjemność dla obojga partnerów!

Dostępne w sklepach i na www.durex.pl



Policja w Dżakarcie wezwwała na przesłuchanie pod zarzutem naruszenia obyczajów redaktora naczelnego Erwina Arnadę i 20-letnią modelkę Kartikę Gunawan, która w pierwszym numerze pozowała w bieliźnie. W Indonezji oznacza to, że zarówno Arnadę jak i Gunawan, najprawdopodobniej czeka proces. Tamtejsza policja nie zwykła bowiem wzywać na przesłuchania „pod zarzutem”, jeśli nie zamierza przekazać sprawy prokuraturze, która z kolei kieruje ją do sądu. Redaktorowi naczelnemu i modelce grozi kara do dwóch lat i ośmiu miesięcy pozbawienia wolności. Erwin Arnada tak opisywał swoje przesłuchanie reporterowi BBC: „Wciąż im tłumaczyłem, że nie ma w piśmie żadnych treści obscenicznych. Namawiałem, żeby pokazali mi te, które za takie uznają. A oni w kółko powtarzali, że nie chodzi im o treść! Chcieli, żebym zmienił tytuł pisma. To chore!”.



Kartika Gunawan, playmate indonezyjskiego PLAYBOYA

Zupełnie inne zdanie na ten temat miał Fauzan Al Anshari, rzecznik prasowy Indonezyjskiej Rady Mudżahedinów, który stwierdził, że wolny dostęp współwyznawców do magazynu takiego jak PLAYBOY jest niedopuszczalny i w pełni poparł działania stróżów prawa. A przecież w Indonezji magazyny, przy których tamtejszy PLAYBOY jest pisemkiem dla niewinnych dziewczynek, leżą w każdym kiosku i na każdym straganie, a handel filmami porno jest masowy. Obserwatorzy spoza Indonezji nie mają wątpliwości, że w całej tej awanturze chodzi wyłącznie o tytuł, jego markę, legendę i amerykańskie pochodzenie. Co dalej z PLAYBOYEM w Indonezji oraz co się stanie z Erwinem Arnadą i Kartiką Gunawan, tego na razie nie wiemy. Wiemy tylko jedno: walka trwa!

zdjęcia: **TOMEK DRZEWIŃSKI**

Tańcząca gwiazda

Nauczyła tańczyć gwiazdę Rafała Mroczka z *M jak miłość*. Nie tylko wygrała z nim w brawurowym stylu TVN-owski show *Taniec z gwiazdami*. Zdobyła też jego serce. Kobieta sukcesu? Zdecydowanie tak! Sukcesem Anety Piotrowskiej jest także jej ciało, które w pełnej krasie możecie podziwiać tylko w **PLAYBOYU**.





PLAYBOY Pozując dla nas nic nie było dla ciebie nowe? Światła i flesze cię nie krępują?

PIOTROWSKA Sesja była dla mnie wielkim wyzwaniem i przeżyciem. Lubię kobiecość pokazać w delikatny, subtelny sposób, ale nie mogłam tego wyrazić ruchem ciała, jak w tańcu. Tam ważny jest ruch, a podczas sesji liczy się tylko ciało. To duża różnica i zupełnie nowe doświadczenie.

PLAYBOY Dlaczego pary taneczne zostają prawdziwymi parami? Pól Polski zadaje sobie to pytanie obserwując ciebie i Marcina Mroczka.

PIOTROWSKA Nie wystarczy sam taniec, żeby połączyć dwoje ludzi w prawdziwą parę. Często treningi to bliskość fizyczna, która sprawia, że partnerzy mogą poznać się nawzajem. Jeśli spodoba się im to, co zobaczą, wtedy rodzą się pozytywne emocje, które zresztą widać w tańcu.

PLAYBOY Czy kobiety powinny się obawiać, gdy ich partnerzy szkolą się na kursie tańca?

PIOTROWSKA Absolutnie nie. Namawiam jednak żeby razem z partnerem uczestniczyły w takim kursie i czerpały przyjemność z tańca.

PLAYBOY Czy taniec poza turniejami i konkursami daje ci taką samą radość?

PIOTROWSKA Taniec to jest mój żywioł, to moja druga natura i zawsze będzie mi sprawiał wielką frajdę. Jednak nie ukrywam, że udział w turniejach dostarcza mi dodatkowych emocji, lubię poczuć przypływ adrenaliny, lubię rywalizację. Również świadomość tego, że tańczę dla publiczności, że swoim tańcem mogę sprawić radość innym, daje mi dużo satysfakcji. 



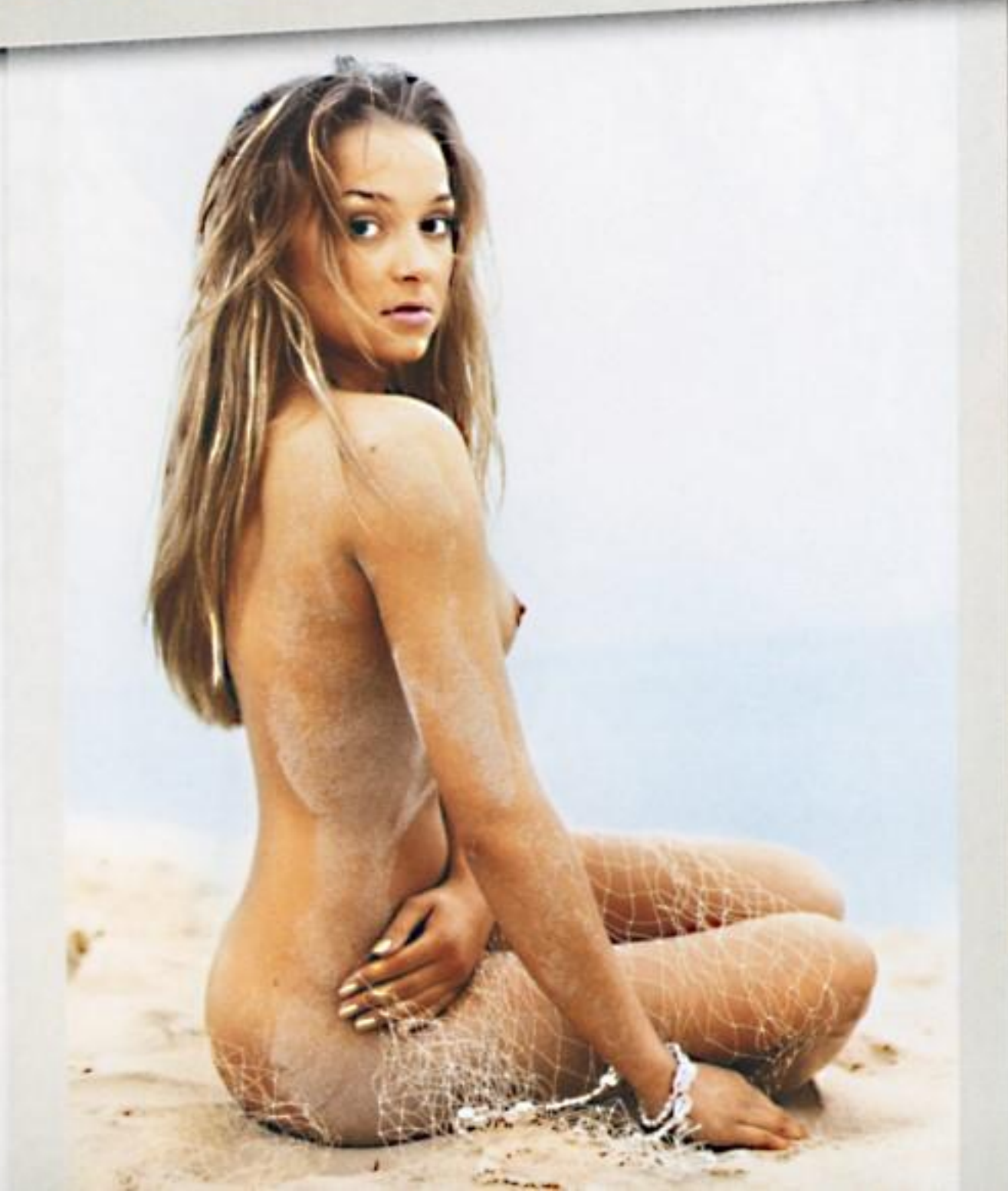
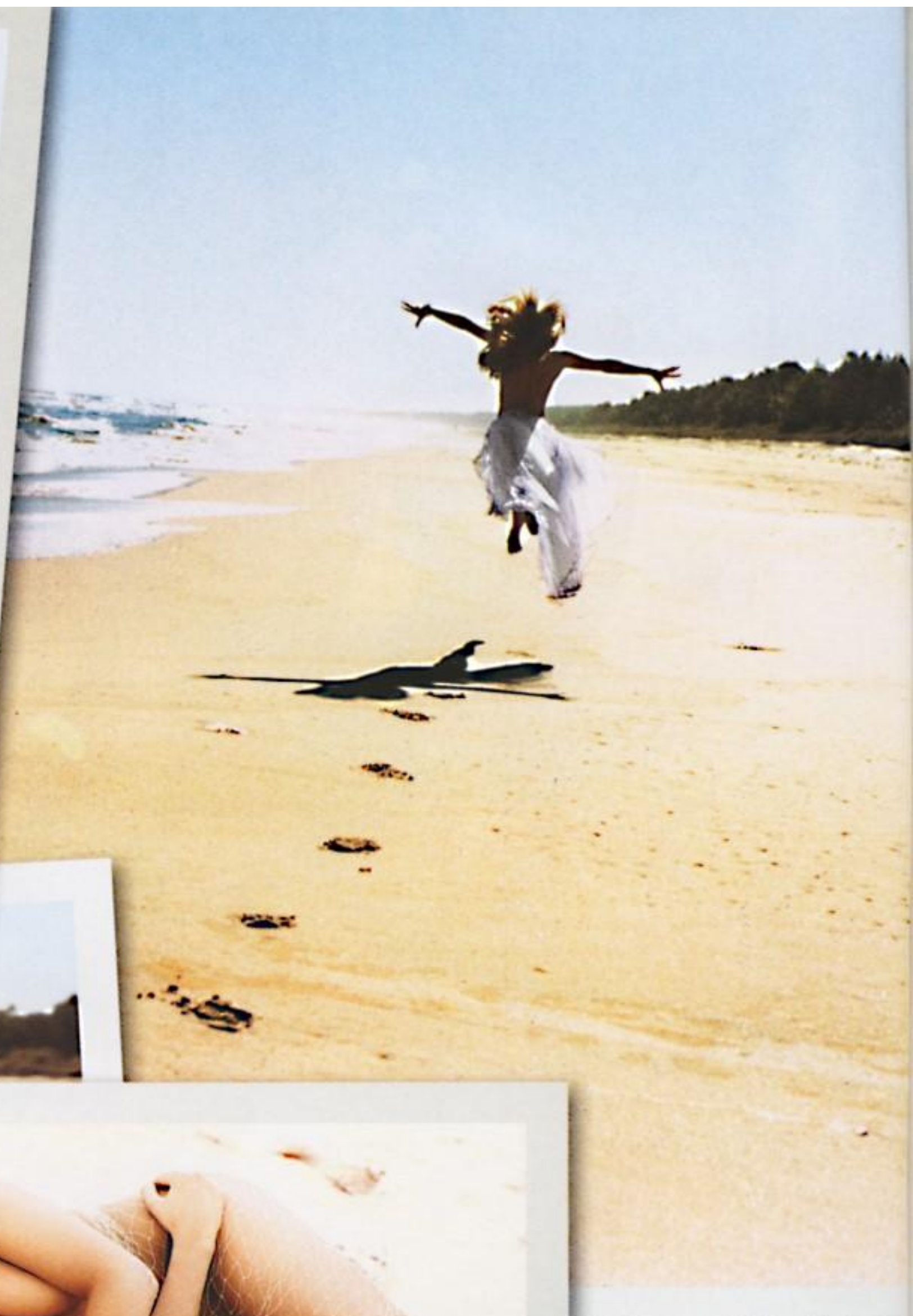
Aneta Piotrowska

GWIAZDA 









Zdjęcia **Tomek Drzewiński**
Stylizacja **Anita Sadowska**
Makijaż **Margo Węgierek**
Fryzury **Adam Szaro**
Produkcja **Ewa Baraniewska,**
Katarzyna Wiechecka
Scenografia **Ewa Gdowiok**

Podziękowania
za pomoc w realizacji sesji:
Hotel Landrynka

ul. Nowa 1, 82-120 Krynica Morska
tel. (0 55) 247 66 49

www.hotel-landrynka.pl

Pod Bambusami

Warszawa, ul. Narbutta 23, tel. (0 22) 646 01 40

Studio GD

Warszawa, ul. Warecka 5/7, tel. (0 22) 828 88 02;
ul. Widok 22/57, tel. (0 22) 827 41 08



ANITA GONERA

Salon Studio GD oferuje przedłużanie
i zagęszczanie włosów włosami syntetycznymi
– metodą Monofibre (Dome)
oraz włosami naturalnymi – metodą Racoon





KEANU REEVES

Tekst: Michael Fleming Zdjęcie: Jack Guy

Dzięki roli Neo w kultowym *Matriksie* został jedną z największych, ale i najbardziej tajemniczych gwiazd Hollywoodu. Wielbiciela kina pamiętają go z wielu ambitnych i niekonwencjonalnych przedsięwzięć. Nie ujawnia szczegółów z życia prywatnego. Potrafi wykiwać paparazzich. Rzadko udziela wywiadów, często natomiast odmawia odpowiedzi na stawiane mu przez dziennikarzy pytania. Ale dla PLAYBOYA Keanu Reeves zdecydował się mówić...

PLAYBOY Twój ostatni film *Scanner Darkly* (*Przez ciemne zwierciadło*) podobnie jak *Matrix* nawiązuje do estetyki fantastycznonaukowej, przeplatanej sporą dawką halucynacyjnych animacji. Masz obsesję na punkcie technologii? Jesteś maniakiem komputerów?

REEVES Ja? Przecież ja nawet nie mam w domu komputera.

PLAYBOY Jak to? Ty, Neo z *Matrixa*, nie masz komputera?

REEVES Prawda, że dziwne? Bardziej interesują mnie ludzie niż technologie.

PLAYBOY Brak bezprzewodowych e-maili nie komplikuje ci pracy w Hollywoodzie?

REEVES Większość tych wynalazków, zamiast ułatwiać komunikację, daje pretekst do coraz rzadszego porozumiewania się ze sobą. Dzięki e-mailom ludzie zachowują anonimowość i nie są zobowiązani do odpowiedzi. Wolę pisać listy.

PLAYBOY Odręcznie?

REEVES Na maszynie do pisania.

PLAYBOY Posługujesz się korektorem do wymazywania błędów?

REEVES Nie. Zakreślam je iksami. Na tym polega cały urok.

PLAYBOY Jak wypada *Matrix* w konfrontacji z legendą *Gwiezdnych wojen*? Bo jeśli chodzi o czysty zysk, zajmuje drugie miejsce.

REEVES Dla mnie *Matrix* to absolutny faworyt. Jestem gotów się przy tym upierać. I bardzo się wkurzyłem, kiedy Amerykańska Akademia Filmowa nie przyznała ostatniej części trylogii nawet nominacji do Oscara.

PLAYBOY A czemu miałyby przyznać?

REEVES A choćby z tego powodu, że na potrzeby całej trylogii przygotowano fantastyczne efekty specjalne. Naprawdę tego nie widzisz? Jaja sobie robisz?

PLAYBOY Pierwsza część *Matrixa* weszła na ekran tuż przed pojawieniem się prequela *Gwiezdnych wojen*. Została wtedy entuzjastycznie przyjęta jako film świeży i przełomowy. Co więcej, stworzyła wokół siebie atmosferę kultu. Miała wpływ na kształtowanie się mody, w rezultacie zgarniając półtora miliarda dolarów zysku. Czy po przeczytaniu jej scenariusza spodziewałeś się takiego sukcesu?

REEVES Nie, wcale. Choć miałem świadomość, że jest to materiał na bardzo dobry film. Nigdy wcześniej nie widziałem w filmie niczego podobnego – człowieka żyjącego we śnie. Nie widziałem scen akcji pokazywanych w takim zwolnieniu ani tak pomyslowego wykorzystania scen kung-fu w filmie fantastycznym. Byłem zachwycony scenariuszem.

PLAYBOY Krążą plotki, że aktorzy grający w trylogii *Matrixa* doznali licznych urazów. A jak to było z tobą?

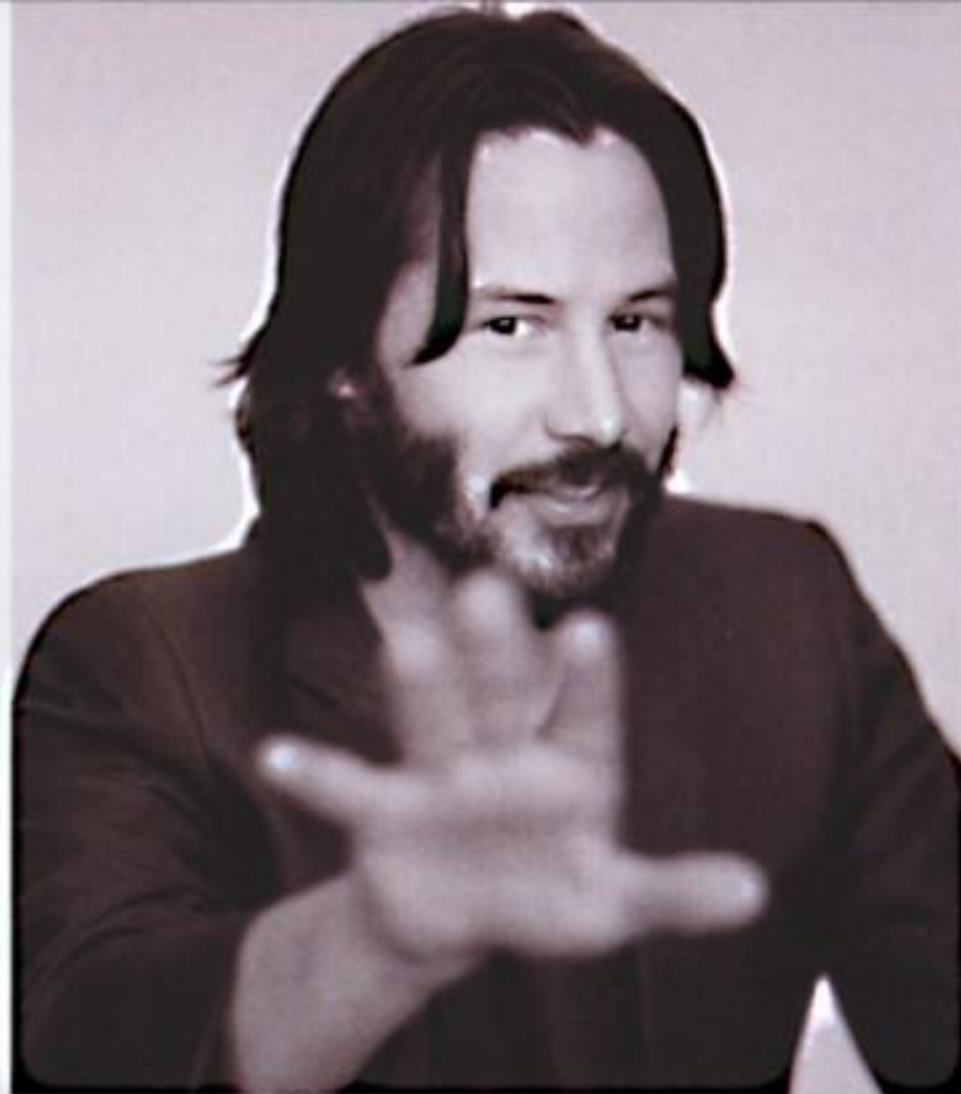
REEVES Muszę teraz systematycznie kontrolować stan kolan.

PLAYBOY Z powodu scen kung-fu?

REEVES Tak. Bo chociaż były to sceny udawane, zdarzyło się nam kilka razy potłuc. Oczywiście, nie mówię tu o jakichś poważniejszych urazach. Niemniej Carrie-Ann Moss zraniła sobie nogę, a Hugo Weaving musiał poddać się operacji odsysania jakiegoś płynu, który zgromadził mu się w biodrze. Ja cały czas nie mogę się pozbyć bagażu *Matrixa*. Pięć miesięcy temu powiedziałem znajomemu, że czuję jakbym wreszcie otrząsnął się po pierwszym *Matriksie*.

PLAYBOY Czy po tak intensywnej pracy nad filmem nadal utrzymujesz kontakty z jego twórcami?

REEVES Wczoraj widziałem się z Lawrence'em Fishburne'em. Kupiłem dzieło sztuki do jego domu, a Hugo spotkałem podczas festiwalu filmowego. To są moi przyjaciele i jeśli kiedyś będę się żenił, zaproszę ich na swój ślub.



Keanu Reeves

Urodził się 02.09.1964 r. w Bejrucie (Liban), do szkół chodził i był z nich relegowany w Kanadzie (do dziś ma obywatelstwo tego kraju), a błyskotliwą karierę aktorską zrobił na całym świecie za pośrednictwem amerykańskiego przemysłu filmowego. Drogę do tej kariery otworzyła mu niewielka, ale istotna rola Danceny'ego w *Niebezpiecznych związkach*, gdzie jako dwudziestoczteroletni początkujący aktor partnerował Glenn Close, Michelle Pfeiffer i Johnowi Malkovichowi, potem było kontrowersyjne, niszowe *Moje własne Idaho*, które zaowocowało krótką intensywną i tragicznie zakończoną przyjaźnią z Riverem Phoenixem i wreszcie kasowy przebój *Speed: niebezpieczna szybkość*. Bracia Wachowscy nie mieli właściwie wyboru: nikt inny nie mógł zagrać Neo w *Matriksie*.

PLAYBOY Masz jakąś receptę na wyczyszczenie sobie umysłu po ciężkiej pracy? Zapuszczasz się w dzikie ostępy?

REEVES Odpoczywam jeżdżąc na motorze.

PLAYBOY Gdzie?

REEVES Wokół miasta. Podziwiam widoki. Moje trasy wiodą do Malibu i w kaniony.

PLAYBOY Twój ulubiony model?

REEVES Norton Commando 850 z 1974 roku. Angielski sportowy twin. Bardzo wygodny. Raz dwa można nim dojechać do San Francisco.

PLAYBOY Przez chwilę było głośno o wypadku, który na pewien czas oszpecił ci twarz. Nosisz teraz kask?

REEVES Takie jest prawo, nie mam wyboru. Ale jeśli przebywam w jakimś miejscu, gdzie nie ma takiego nakazu, chętnie jeżdżę bez kasku.

PLAYBOY Wspominałeś, że lubisz tak zwaną diabelską jazdę. Co to takiego?

REEVES W Hollywood, na Mulholland Drive jest kilka wzgórz, z których można zjeżdżać do oceanu kierując się jedynie światłem księżyca. Wylacza się reflektory i po prostu jedzie. Wokół panuje nieziemiska cisza. Lubię też czuć na sobie bryzę. To jedna z zalet jazdy na motorze. Można jechać przed siebie i cieszyć się naturą. Nie buja się w obłokach. Trzeba być bardzo uważnym. Być tu i teraz.

PLAYBOY Czy oprócz jazdy na motorze uprawiasz jakieś sporty, dbasz o ciało?

REEVES Mam dwie żelazne zasady: dobrze się odżywiam, dużo wypoczywam.

PLAYBOY Często chodzisz na siłownię?

REEVES Nie. Jestem staroświecki i mam własne ciężarki. Sporo też biegam.

PLAYBOY Starasz się być modny? Twoja broda i długie włosy są dzisiaj na topie czy też wskazują na to, że jesteś luzakiem?

REEVES Nie zawracam sobie tym głowy. Zdarza mi się obracać w świecie mody, jak i wśród ludzi, którzy nic sobie z niej nie robią.

PLAYBOY A jak to jest, czy po zakończonym dniu pracy nadal myślisz o swoim bohaterze?

REEVES Staram się tak długo przebywać w ciele bohatera, aż całkowicie go zrozumiem. Jeśli więc pracuję nad jego akcentem, zdarza się, że po powrocie do domu rozmawiam przez telefon jego głosem. Pamiętam, że kiedy grałem w *The Gift* Sama Raimiego, włóczyłem się po różnych spelunach w grubych ciuchach. Bardzo lubię ten stan, kiedy zagłębiam się w jakąś postać. To ważny etap pracy nad rolą.

PLAYBOY Wcielając się w rolę faceta bijącego żonę tylko akcent i ciuchy zabierałeś do domu?

REEVES Nie byłem tak miły jak zwykle. Częściej mówiłem „nie”.

PLAYBOY Twoją filmową partnerką była Hilary Swank. Dostało się jej od ciebie. Jakim sposobem udało ci się rozpaść w sobie złość i maltretować kobietę?

REEVES Sam obawiam się tej gwałtownej strony mojej osobowości. Pamiętam jak pewnego razu improwizowaliśmy z Hilary w przyczepie. Zacząłem w kółko powtarzać: „Kłamiesz. Kłamiesz. Kłamiesz”. A wtedy Sam powiedział, że bym tego nie mówił, tylko bił Hilary, kiedy podobne słowa przyjdą mi do głowy. Hilary mówiła do mnie: „Nie, Donnie, to nie tak...”, a ja wtedy zamachiwałem się na nią. Mój reżyser zachęcał mnie do tego okrzykami: „Zdziel ją w twarz!”. Atmosfera stawiała się napięta. Aż w końcu chwyciłem ją, przyparłem do ściany i zacząłem zdierać z niej majtki. Kto wie, do czego mogłoby to doprowadzić, gdybym w porę się nie opamiętał. Czulem się przerażony całą tą sytuacją.

PLAYBOY W jednym ze swoich kolejnych filmów grasz hollywoodzkiego mafioso Johnny'ego Stompanato. W rolę jego dziewczyny Lany Turner wciela się Catherine Zeta-Jones. Stompanato był drobnym rzezimieszkiem o wielkim temperamencie. Zasztyletowała go córka chcąc ocalić własną matkę. Czy była to podobna postać do tej granej przez ciebie w *The Gift*?

REEVES Najciekawsze w tej postaci było to, że Stompanato, choć był strasznie narwany, próbował okiełznać swój temperament. Wcale nie chciał być bandytą. Podoba mi się ta walka wewnętrzna narwanego faceta, który próbuje się zmienić.

PLAYBOY Za *Martixa* otrzymałeś 150 milionów dolarów – jedną z największych gaź w dziejach filmu. Wcześniej żyłeś raczej skromnie. Czy ta nagła zmiana odmieniła twoje życie?

REEVES Całkowicie zmieniła mój styl życia. Stać mnie teraz na kupno domu dla mojej mamy. Mogę sobie nawet pozwolić na jego remont.

A także poszerzyć zakres filantropii. Wszystko to nie zmieniło mojego podejścia do życia. Co najwyżej poszerzyło zakres moich możliwości. Ale bynajmniej woda sodowa nie uderzyła mi do głowy. Nie jestem utracjuszem.

PLAYBOY Przez wiele lat mieszkaleś w hotelach. Dopiero niedawno kupiłeś sobie dom. Ustatkowujesz się z wiekiem? Jaka jest największa zaleta mieszkania w hotelu?

REEVES Obsługa pokojowa. Wszystko to było bardzo fajne, ale kiedyś trzeba zakończyć zabawę. Cieszę się z własnego domu.

wzrokiem. Ale nie bywam napastowany. Przemieszczam się w miarę swobodnie.

PLAYBOY Po *Matriksie* wziąłeś udział w *Thumbsuckerze*, filmie o koleśku, który cierpiał z powodu zafiksowania na punkcie oralnego seksu. Niedługo zobaczymy cię wraz z Sandrą Bullock w *Domu nad jeziorem* oraz w filmie *Przez ciemne zwierciadło* według prozy Philipa Dicka. Są to cztery całkiem różne dzieła. Jeszcze wcześniej wcieliłeś się w postać biseksualnego

PLAYBOY Czy po czterdziestce nie gryzie cię to, że się starzejesz? Dzisiejszy przemysł filmowy, media, telewizja preferują raczej ludzi młodych.

REEVES Nie, obce są mi podobne troski. Patrząc na to w inny sposób. Myślę o *Makbecie* i zastanawiam się, czy jestem odpowiedniej postury? Czy nie wyglądam za młodo? Na tym właśnie mi zależy. Zawsze chciałem zagrać tę postać. Tak więc nurtuje mnie pytanie, czy muszę sporo się zestarzeć, by wreszcie być jej godzien? (śmiech)

Mój reżyser zachęcał mnie okrzykami: „Zdziel ją w twarz!”. W końcu chwyciłem ją, przyparłem do ściany i zacząłem zdzierać z niej majtki...

www.volkswagen.pl Infolinia: 0801 200 400 (opłata jak za jednostkę taryfikacyjną połączenia lokalnego)



Touareg. Ekstremalnie dobre warunki.

Nowa, niższa cena oraz pneumatyczne zawieszenie i bi-ksenonowe reflektory z funkcją doświetlania zakrętów bez dopłaty.



PLAYBOY Sam ścieszysz sobie łóżko.

REEVES Tak. Miło jest samemu ślać sobie łóżko i myć talerze.

PLAYBOY Pod jakim jeszcze względem zmieniło się twoje życie od czasów *Matrixa*. Możesz jeszcze nierozpoznany przez nikogo spacerować po ulicach?

REEVES Robert De Niro żałuje, że utracił możliwość przyglądania się innym ludziom z ukrycia, ponieważ każdy aktor czerpie moc z voyeurizmu. Jeżeli o mnie chodzi, nie dośkwiera mi utrata prywatności. W miarę swobodnie chodzę po ulicy, nie czując się śledzony.

PLAYBOY A co czujesz, kiedy obcy ludzie patrzą na ciebie jak na znajomego?

REEVES W gruncie rzeczy bardzo mi schlebia, kiedy ktoś mówi mi: Dzień dobry! Nie czuję się skępowany czyimś wbitym we mnie

alfonsa w *Moim własnym Idaho*. Starasz się mieszać różne gatunki sztuki filmowej czy też odregulowujesz w ten sposób swoje poprzednie role?

REEVES Chciałbym być postrzegany jako aktor uniwersalny, który z powodzeniem może zagrać dowolną rolę.

PLAYBOY Otrzymałeś pochlebne recenzje za dość kontrowersyjną rolę w *Moim własnym Idaho* Gusa van Santa. Nawiązałeś na planie filmowym intymny, czuły związek z Riverem Phoenixem. Jak bohaterowie *Tajemnic Brokeback Mountain*. Jakie wywołało to reakcje?

REEVES *Moje własne Idaho* zostało dobrze przyjęte, głównie z racji swej ciekawej struktury. Pojawiały się w nim cytaty z Szekspira, dzieci ulicy, kwestia homoseksualizmu oraz relacji ojca i syna. Nie była to ot taka sobie prosta fabułka. Swoją drogą *Moje własne Idaho* cały czas broni się nieźle. Ładnie się zestarzało.

PLAYBOY Pozwoliłeś sobie kiedyś na uwagę, że spieprzyłeś swoją rolę w *Draculi* Francisza Forda Coppoli. Co ci w niej nie odpowiada?

REEVES Podczas kręcenia zdjęć byłem bardzo zmęczony. W ciągu roku wziąłem udział w produkcji trzech filmów. Czulem się poturbowany psychicznie, przewrażliwiony i niezbyt pewny siebie. Niedawno obejrzałem ten film ponownie i tym razem nie miałem do siebie żadnych zastrzeżeń. Dostosowałem się do figlarnego stylu gry pozostałych występujących w nim aktorów.

PLAYBOY Przeczujesz, że po *Speed: niebezpieczna szybkość* staniesz się wziętym aktorem?

REEVES Po przeczytaniu scenariusza wiedziałem tyle, że będzie to film akcji. Specyfika tego gatunku uległa jednak zmianie dzięki mistrzowskiej grze Bruce'a Willisa w *Szklanej pułapce*. Postanowiłem pójść tą drogą i nadać bohaterowi silniejszy rys psychologiczny.



Fantastyczne przygody Billa i Teda (1989 r.)
reż. Stephen Herek



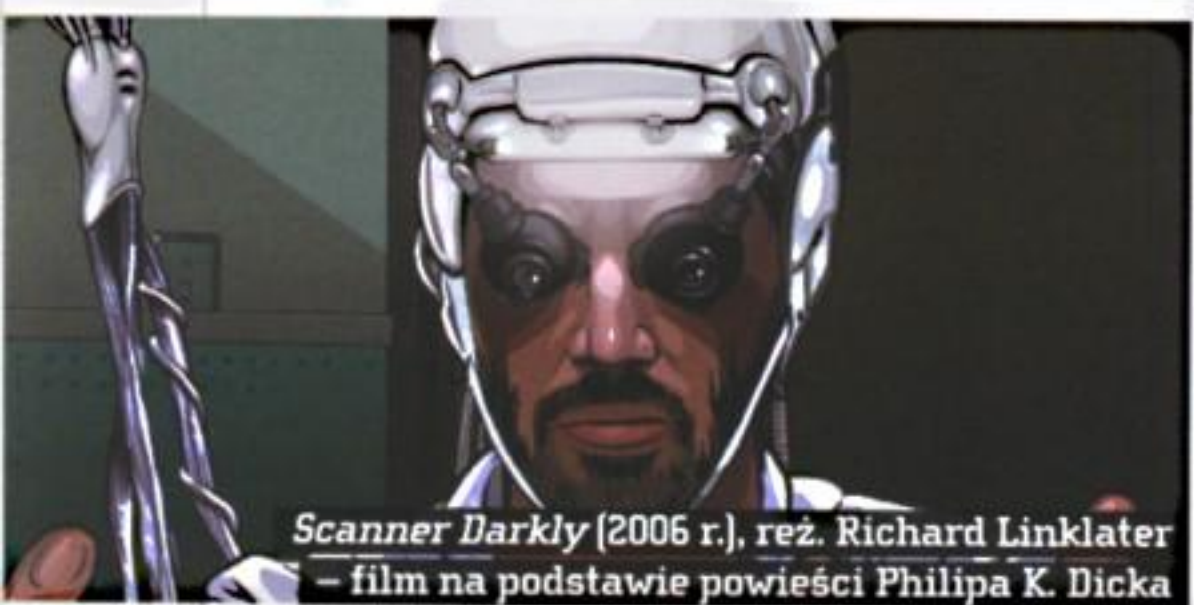
Keanu Reeves i Al Pacino
w Adwokacie diabła (1997 r.)
reż. Taylor Hackford



Trylogia Matrix (1999 r. – 2003 r.)
reż. Andy & Larry Wachowski



Sandra Bullock i Keanu Reeves w filmie
Dom nad jeziorem (2006 r.), reż. A. Agresti
– polska premiera już w sierpniu



Scanner Darkly (2006 r.), reż. Richard Linklater
– film na podstawie powieści Philipa K. Dicka

PLAYBOY Czemu odmówiłeś udziału w *Speed 2*, przecież dzięki pierwszemu *Speedowi* zarobiłeś mnóstwo pieniędzy.

REEVES Przeczytałem scenariusz i nie widziałem sensu w produkcji tego filmu.

PLAYBOY Bo widok łodzi płynącej po wodzie nie wywołuje podobnego dreszczyku jak widok autobusu pędzącego po szosie?

REEVES Również dlatego. (śmiech) Nastawiałem się na to, że mój bohater będzie przez cały czas

podróżował z Sandrą, pomagając jej w rozwiązywaniu licznych napotykanym problemów. Taki był mój pomysł na ten film. Prawda, że dobry? W tamtym czasie nie byłem w stanie zaangażować się w ten projekt, bo intensywnie pracowałem nad ukończeniem *Reakcji łańcuchowej*. Nie miałem ochoty w kolejnym filmie biegać i skakać. Wolalbym zagrać w *Hamlecie*.

PLAYBOY A co sprawiło, że po latach zagrałeś w *Lepiej późno niż później*? Film, który można nazwać figlarnym dziełem o samcach walczących o panienkę, choć stał się hitem i odmienił oblicze inteligentnych filmów dla dorosłych.

REEVES Znakomity scenariusz jego reżyserki Nancy Meyers. Poza tym miałem okazję pracować z Jackiem Nicholsonem i Diane Keaton. Podobało mi się, że mój bohater jest kardiologiem, który musi podolać własnym problemom sercowym. Cechowało go dostojność, nawet jeśli nie był skuteczny w podbojach miłosnych.

PLAYBOY Czy pracując z Nicholsonem miałeś większą tremę niż przy innych gwiazdach?

REEVES Chyba bardziej denerwowałem się podczas prób do *Adwokata diabła* z Alem Pacino. Siedzieliśmy sobie na poddaszu apartamentu na Manhattanie i udawaliśmy, że znajdujemy się w metrze. Po raz pierwszy miałem do czynienia z mistrzem, byłem więc rozdygotany. Na szczęście Pacino jest nie tylko wybitnym aktorem, ale i skromnym człowiekiem.

PLAYBOY W szkole byłeś dobrym uczniem?

REEVES Chyba nie najgorszym. Udało mi się w końcu zaliczyć w ciągu pięciu lat cztery szkoły. Do pierwszej chodziłem przez dwa lata. Potem przez rok byłem w szkole aktorskiej, jeszcze później w katolickiej. Tam mogłem grać w hokeja. Wtedy też po raz pierwszy wystąpiłem na scenie. Potem była jeszcze szkoła zaoczna, umożliwiająca mi jednocześnie pracę i naukę. Ale szybko ją rzuciłem.

PLAYBOY Czy fakt, że nie poszedłeś na studia, przeszkadzał ci w karierze?

REEVES Nie, ponieważ dzięki temu wcześniej zacząłem grać w filmie. A to właśnie zawsze chciałem robić.

PLAYBOY Ile miałeś lat, gdy pojechałeś do Hollywoodu?

REEVES Dwadzieścia. Wziąłem ze sobą zieloną kartę, wsiadłem do samochodu i wyjechałem z Kanady do Ameryki. Pierwsze pół roku

mieszkałem w gościnnej sypialni mojego ojczyma, scenarzysty i reżysera, który zlitował się nad mną, ponieważ nikogo tu nie znałem. Potem jednak znalazłem sobie grupę przyjaciół i wraz z jednym z nich wynajmowałem mieszkanie.

PLAYBOY Tęskniłeś za domem rodzinnym?

REEVES Wiedziałem, dokąd zmierzam. Zacząłem żyć samodzielnie już jako siedemnastolatek. Cechowała mnie młodzieńcza brawura. Przed przyjazdem do Los Angeles miałem swego menedżera i agenta. Od razu zacząłem brać udział w różnych przesłuchaniach. I po ośmiu miesiącach decyzji odmownych, wreszcie zdobyłem rolę w telewizyjnym serialu.

PLAYBOY W liceum lubiłeś grać w hokeja.

Pewnie nie masz okazji do gry w Los Angeles?

REEVES Zdarzyło mi się grać jeszcze pięć, sześć lat temu, ale miałem wtedy mocniejsze nogi. Grałem w lidze hokeistów przed trzydziestką, potem przeszedłem do seniorów. Zdobylem nagrody za najlepsze podania i bramki. A w jednym sezonie sięgnąłem po puchar.

PLAYBOY W czasach licealnych, gdy grałeś w hokeja, wołano na ciebie Mur, co chyba świadczyło o twojej renomie. Zamierzałeś kiedyś grać w lidze zawodowej?

REEVES O mały włos a zagrałbym w niej jako siedemnastolatek. Szykowałem się nawet do specjalnego egzaminu, na który jednak nie poszedłem, ponieważ grałem w sztuce.

PLAYBOY Masz za sobą przejścia w *Matriksie*, wypadki motocyklowe i ostrą grę w hokeja na lodzie. Stan twoich kolan pozostawia chyba wiele do życzenia?

REEVES Niestety, często mi puchną, co przeszkadza mi w pracy. Zapomniałem też wspomnieć o tym, że miałem operowaną szyję.

PLAYBOY Świat gwiazd filmowych nieustannie śledzą brukowce. Wkraczają w najintymniejsze sfery ich życia. Jednak tobie udaje się im umykać. Zdradź nam, jak to możliwe?

REEVES Prowadzę bardzo spokojne życie. Niezbyt często wychodzę na miasto. To trochę smutne, ale cóż...

PLAYBOY Paparazzi potrafią uprzykrzyć życie?

REEVES To chyba normalne, że nikt nie lubi, kiedy ktoś wciska mu się pod nogi z fleszem albo śledzi jego życie prywatne przy pomocy

Toyota Corolla już od 39 550 PLN*

z gwarancją na milion kilometrów

teleobiektywów. Pod tym względem w Hollywood jest coraz gorzej. Prasa chętnie zamieszcza zdjęcia ludzi jedzących posilek lub wychodzących z klubów. To nieuchronne.

PLAYBOY Większość gwiazd pozywa brukowce do sądu. Jakiś czas temu ukazały się w prasie plotki, że poślubiłeś Davida Geffena. Chciałeś bronić się przed nimi publicznie?

REEVES Nie. Tego rodzaju postawa zakładałaby z mojej strony jakieś uprzedzenie do homoseksualizmu, a ja nie mam uprzedzeń.

PLAYBOY Złości cię ta plotka?

REEVES Nie. To po prostu bzdura.

PLAYBOY Czytujesz czasem brukowce? Rozumiesz ich siłę rażenia?

REEVES W dawnych czasach ludzie rozpuszczali między sobą plotki na temat życia króla i królowej. Taka jest bowiem natura ludzka. Lubimy obgadywać innych. Ale nikt nie ma prawa mnie napastować ani przemykać się cichaczem na moją posesję. Powinienem mieć prawo do prywatności.

PLAYBOY Bono wykorzystuje swoją sławę do forsowania idei politycznych. George Clooney wziął udział w dwóch politycznych filmach: *Syrianie* i *Good Night and Good Luck*. Nie miałeś czasem podobnych ciągotek?

Zacząłem żyć samodzielnie już jako siedemnastolatek. Cechowała mnie młodzieńcza brawura. (...) Wziąłem ze sobą zieloną kartę, wsiadłem do samochodu i wyjechałem do Ameryki.

REEVES Nie leży to w mojej naturze. Bono jest wspaniałym człowiekiem i świetnym artystą. Nie mam w sobie tyle rozmachu. Jestem filantropem, ale uważam, że nie powinienem się z tym publicznie obnosić.

PLAYBOY Ze wzmianek prasowych można wywnioskować, że nigdy nie miałeś kontaktu ze swoim ojcem. Coś się zmieniło w tym zakresie?

REEVES Nie.

PLAYBOY A będziesz próbował go nawiązać?

REEVES Nie wiem. Nie mam pojęcia.

PLAYBOY Podobno obok gry aktorskiej największą radość sprawia ci granie rock and rolla. Nadal grasz na gitarze basowej w zespole?

REEVES Już nie. Odszedłem osiem miesięcy temu. Mój zespół chciał pojechać w trasę i nagrać wreszcie płytę. Czulem, że mogę być zawałdrogą. Nie chciałem im przeszkadzać.

PLAYBOY A która sytuacja dała ci większego kopa: granie koncertu przed Bon Jovi, premiera *Matrixa* czy gra na scenie?

REEVES Chyba premiera sztuki. Ale gra przed Bon Jovi też była fajna. Uwielbiałem też przygotowywać muzykę. Nie ma nic równie wspaniałego jak pisanie piosenki, próbowanie jej po raz pierwszy z zespołem, granie na żywo. Bardzo lubię ten rodzaj podniecenia. Ale najbardziej lubię grę aktorską. Czuję się wtedy bardziej na swoim miejscu niż podczas koncertów.

PLAYBOY Kiedy myślisz o swojej przyszłości, widzisz siebie siedzącego w domu z wielkim brzuchem i gromadką dzieciaków? George Clooney zapiera się, że nigdy tak się nie stanie. Ale on przynajmniej ma swoją maciorę.

REEVES Każdy z nas potrzebuje przynajmniej substytutu. Nie wypieram się tego instynktu, który gdzieś we mnie drzemie. Powiadasz brzuch i gromadka dzieci? Czemu nie? ■



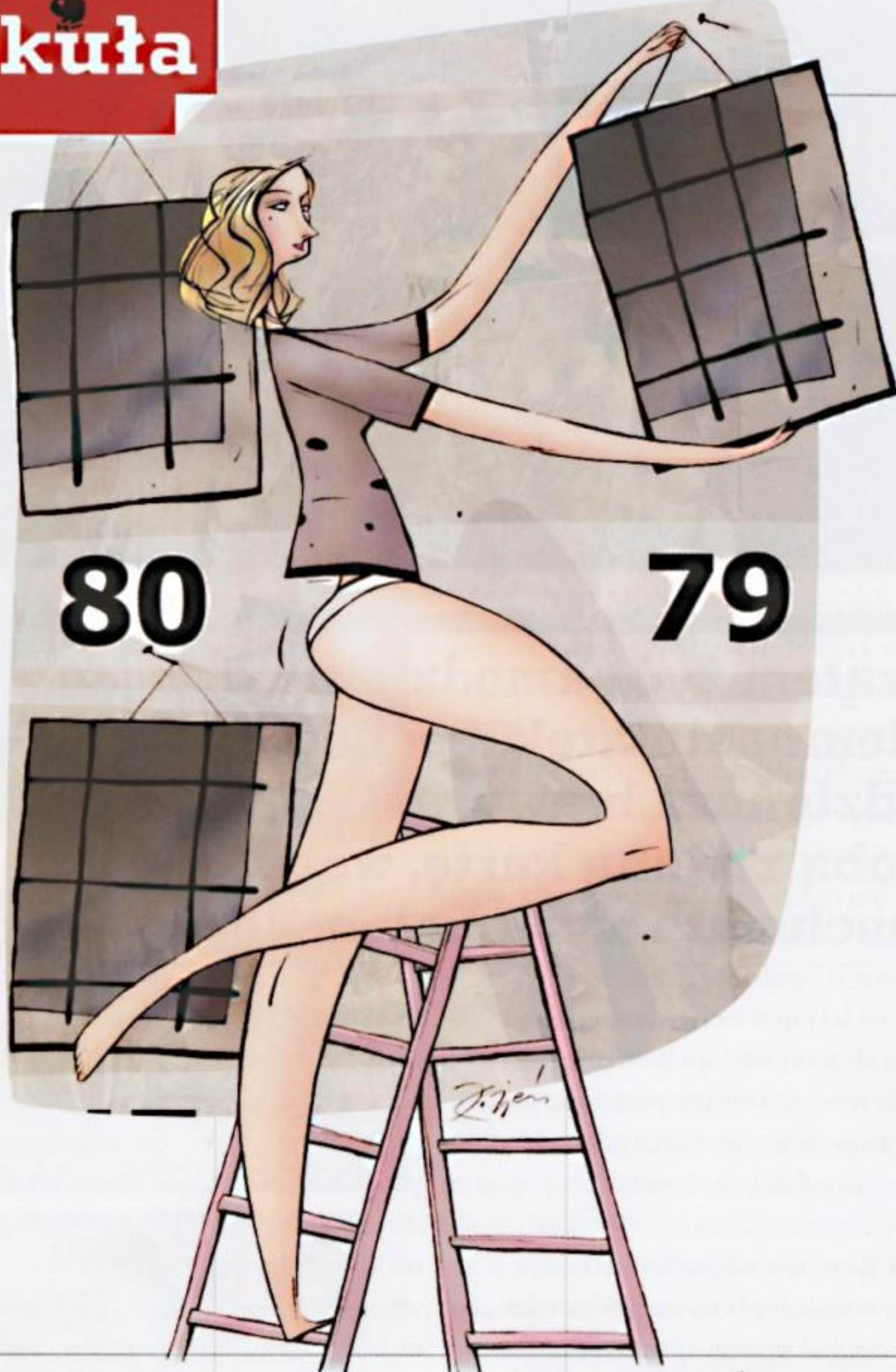
www.toyota.pl

*cena w kredycie 70/30

Toyota Corolla – zużycie paliwa (UE 80/1268 z późniejszymi zmianami) w cyklu mieszanym wynosi w zależności od wariantu i wersji auta od 4,7 do 8,3 l/100 km. Emisja CO₂ (UE 80/1268 z późniejszymi zmianami) wynosi w zależności od wariantu i wersji auta od 125 do 198 g/km. Szczegółowe informacje o działaniach podejmowanych przez Toyotę w zakresie ochrony środowiska, a w szczególności dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji, są zawarte na stronie internetowej: www.toyota.pl, na podstronie: Recykling samochodów.



TODAY TOMORROW TOYOTA



Recydywa

Ostatnio oglądałam telewizyjny program o damskich bokserach i ich ofiarach. Po jednej stronie krwawi mężowie, po drugiej ich starannie przypudrowane ukochane.



Hanna Bakuła

Jest to zjawisko, którego nie znam z autopsji, choć charakter mam paskudny i jestem nieduża, czyli niby idealna na ofiarę. Pobite żony traktowały recydywę swoich partnerów jako coś naturalnego, a nawet wiedziały, za co dostaną i kiedy, bo były inteligentne. Żadna nie zwała ani nie wystąpiła o rozwód, za to chętnie przyszły do TV opowiedzieć o swoich przygodach, co mnie i chyba nawet prowadzącą zdumiewało. Mężowie niespecjalnie się usprawiedliwiali, raczej artykułowali swoje racje, tłumacząc się ciężkim dzieciństwem i wzorcem wyniesionym z domu. Trochę narzekali na krew na podłodze, ale przeważnie wychodzili ochłonać. Co wrażliwsi nie wracali na noc. Serio. Koniec świata. Niestety nie było kobiet, które leją ukochanych, a takie znam i popieram, ale pewnie były na siłowni. Recydywa, nie tylko w wypadku bokserów, wynika z pewnych złych nawyków. Facet, który ściemnia, zawsze będzie to robił, więc lepiej od razu sobie pójść, bo nic go nie zmieni. Znam kilku takich i znam ich skolowane żony. Pijak się napije, nawet

na pustyni, bokser przyleje każdemu, a zakompleksiony nie dość chwalony seksualny nieborak zawsze zdradzi, a najchętniej z czymś co jest pod ręką – stąd romanse biurowe. Może przysięgać i machać bukietami, ale – jak wampir w księżycową noc – będzie robił to, co robił. Ciekawe, czy aby jeszcze nie ma wirtualnych katów, czy też już można sobie wyklikać www.mordobicie@oddawanie.pl. Liczenie, że niewierna recydywistka przestanie przyprawiać rogi porządnemu mężowi „po dziecku”, to myślenie życzeniowe. Krętacze i krętaczki uwielbiają podle numery i w głębi duszy są szczęśliwi patrząc na męki swoich wykiwanych partnerów. Przeprosiny to też rozrywka, choć nudniejsza od spektakularnego wyrzucania rzeczy przez okno i wzywania policji. Kwestia temperamentu. Pewien mój kolega na swojej kolacji urodzinowej rozbił designerski kryształowy stół i wytłukł duży serwis Versace, bo żona zasugerowała, że ma kochankę. Inna sprawa, że miał, a inna, że spieszyło to gości, którzy wiedzieli o tym od lat. Totalne demolo dokonane zostało butelką najdroższego szampana, przez co siedzieliśmy o suchym pysku. Pani domu nie była zdziwiona, a nawet dodała, że nie ma o czym mówić. Okazało się, że stłuczki były ulubioną rozrywką młodego milionera. Ci, którzy w puch rozbijają kosztowne wille i ich gospodynie, bo mają zły dzień, nigdy nie przestaną tego robić i lepiej ćwiczyć karate zaraz po weselu. Flejtuchy znajdują sposób na zrobienie z apartamentu w Ritzu chlewu w trzy minuty, bo całe życie sprzątała za nich mamusia, a jak zgubią majtki to kupią. Najgorszym typem jednak są chorobliwi, mędlowi zazdrośnicy i ich damskie odpowiedniki. W poprzednim wcieleniu, o ile są na wyższym poziomie intelektualnym, byli detektywami w Scotland Yardzie, jeśli zaś są na niższym – psami gończymi. Zazdrość jest usankcjonowana literacko. Choćby niewierna Carmen, wredna Cyganka, która zostaje zamordowana przez ekskochanka, pocziwca Don Jose i nikt się temu nie dziwi, mimo że opera *Carmen* nie jest od 18 lat. Znam sposób na uniknięcie żenujących śledztw i scen. Jeśli się chce spróbować, należy nigdzie nie chodzić, nie odbierać telefonów i nie mieć kolegów. Idealnym rozwiązaniem jest kurna chata w Puszczy Piskiej z zamkniętymi okiennicami, bez internetu. W takich warunkach największy Otello wymięknie, o ile nie podejrzewa królika i koguta od sąsiadów. Innego sposobu nie znam. Sama byłam ofiarą zakochanego szaleńca, który za-trzaskiwał mnie w mieszkaniu na trzecim piętrze na Manhattanie, zabierał telefon i żeby mieć stuprocentową pewność, zamykał szafę z płaszcami i butami. Nawet dość długo wytrzymałam, bo miałam czas na malowanie i dwadzieścia kilka lat. Potem w sposób spektakularny zostałam odbita przez polskich przyjaciół i uciekłam na parę miesięcy do Chicago. Niestety sprawa recydywy w moim wypadku jest ciągle aktualna, tyle że jako ofiary. Najbardziej niezazdrosny mężczyzna staje się przy mnie po tygodniu śledczym demodem, choćbym leżała z zapaleniem płuc i nogą w gipsie. Chyba to przemyślę i namawiam do tego samego innych, choć bez grama wiary w skuteczność, bo przyzwyczajenie jest drugą naturą recydywisty. 📧



Andrzej Lepper udowodnił już wyborcom, że stać go na bezkompromisowość. Dziś jako wicepremier dobrodusznie przymyka oko na sprzeczne z jego wizją postęпки kolegów z koalicji.

DAĆ W PAPĘ I PO WSZYSTKIM

Myślisz, że Lepper albo Giertych to nasza nadwiślańska specjalność? Wręcz przeciwnie, coraz więcej krajów rządzonych jest przez domorosłych demagogów i nacjonalistów straszących ludzi nadejściem Obcego, który nas wykupi i pożre.

Tekst: Dariusz Rosiak

Najdalej na fali nowego populizmu zajechała jak dotąd Ameryka Południowa. Hugo Chavez rządzi Wenezuelą, Evo Morales Boliwią, Peru o mały włos nie dostało się pod rządy Ollanty Humala (wygrał pierwszą rundę wyborów prezydenckich, przegrał drugą). Co łączy tych panów? Nacjonalistyczne hasła, walka z USA i otwarciem na międzynarodowy handel oraz – i to jest najbliższe polskiemu pierwowzorowi – gwałtowny temperament. Podobnie jak wicepremier Lepper – Chavez, Morales i Humal lubią, kiedy trzeba, dać w papę, czasem nawet tak, żeby się delikwent nie podniósł.

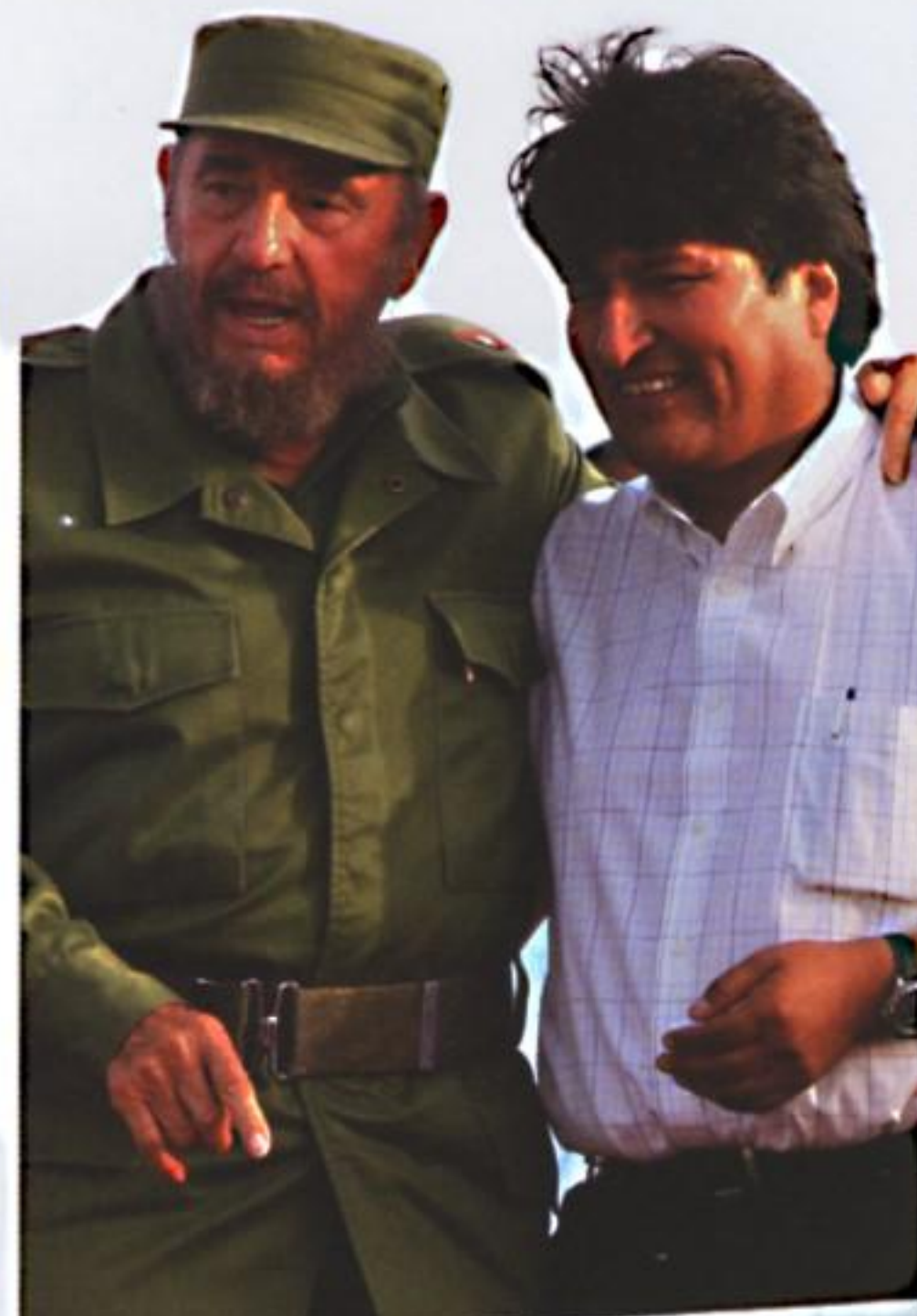
Weźmy Hugo Chaveza, prezydenta Wenezueli, o którym amerykański sekretarz obrony

Donald Rumsfeld mówi „Hitler”, a sekretarz stanu Condoleezza Rice „najniebezpieczniejszy człowiek w regionie”. Chavez odpowiada, że Bush to „terrorysta” i „duppek”, a Condie jest „sfrustrowana brakiem seksu”. Może ma rację, może nie, faktem jest, że wenezuelski wódz nie lubi Amerykanów, za to lubi wszystkich, z którymi Bush ma na pieńku – uwielbia prezydenta Iranu Mahmouda Ahmadinejada, kocha Fidela Castro, ciepłym uczuciem darzy prezydenta Putina, pewnie dlatego, że podobnie jak on, Chavez chciałby zabrać bogatym i rozdać biednym. W każdym razie obaj tak mówią.

Wszystko, co trzeba wiedzieć o Hugo Chavezie, zawarte jest w czterogodzinnym programie



Wenezuelczycy kochają swego prezydenta Hugo Chaveza za dobroć i hojność. Nie mają innego wyjścia – opór może ich drogo kosztować.



Dyktatora Kuby Fidela Castro i prezydenta Boliwii Evo Moralesa łączy niechęć wobec USA oraz niezwykła wrażliwość na los najuboższych.

telewizyjnym Alo Presidente nadawanym co niedziela. Gwiazdą i prezenterem jest oczywiście sam prezydent. Opowiada o polityce, budowie dróg, sukcesach służby zdrowia, bestialstwie Stanów Zjednoczonych, swoim życiu seksualnym i tak dalej.

PREZYDENT MÓWI – NARÓD SŁUCHA

Jak twierdzi wielu Wenezuelczyków, Chavez jest światowym prekursorem rządzenia państwem poprzez telewizję.

Jego wielbiciele, „chavistas” to prawdziwi wyznawcy; podobno niektórzy Wenezuelczycy nawet modlą się do jego podobizni. Z czego wynika ten entuzjazm? Chavez rzeczywiście przeznacza miliony dolarów na wspieranie tzw. misiones, czyli programów pomocy biedocie. Z pieniędzy tych utrzymywane są szkoły, szpitale, w których pracuje 170 tysięcy kubańskich lekarzy wypożyczonych przyjaciółom przez Fidela. Ale Hugo Chavez jest lubiany nie tylko przez najbiedniejszych. Znany peruwiański dziennikarz Teodoro Petkoff mówi, że jest on jak bohater filmu Woody’ego Allena Zelig – potrafi dostosować się do każdych okoliczności i rozmawiać z każdym tak, by partner go lubił. Gdy spotyka się z biznesmenami – mówi i wygląda jak biznesmen. Gdy idzie do biedoty, zakłada rozpiętą koszulę i przybiera zafrasowany wyraz twarzy.

Jak każdy fachowy polityk, Chavez potrzebuje wroga. I ma – w osobie George’a Busha. Nazywa go mordercą, świat słucha, postępową lewicę zastanawia się nawet, czy Wenezuelczyk nie ma racji. 30 proc. narodu wierzy natomiast, że Amerykanie lada moment na nich napadną. A skoro tak, to trzeba wspierać armię, kupować broń,

podwyższać pensje wojskowym. Za to żołnierze kochają swojego wodza. I nie w tym dziwnego. To armia ukształtowała Chaveza. Urodzony w 1953 roku w rodzinie nauczycielskiej wychował się w trudnych warunkach. W wieku 17 lat trafił do wojska i tam wymyślił swój wizerunek formowany na bazie południowoamerykańskiego nacjonalizmu rodem z Simona Bolívara i socjalizmu Che Guevary i Fidela. W 1992 roku z kolegami z armii postanowił wziąć sprawy w swoje ręce, ale zamach się nie udał, a schwytany podczas ataku na Montevideo Chavez po raz pierwszy wystąpił w telewizji informując, że „na razie (por ahora) władzy przejąć się nie udało”.

Udało się w 1998 roku w demokratycznych wyborach, i od tego czasu Hugo Chavez wygrywa każde kolejne wybory. Owszem, prasa krytykuje go czasem za łamanie praw człowieka (wbrew pozorom w Wenezueli działają sprawne i krytyczne wobec władzy media), szczególnie za prześladowanie osób, które podpisały petycję domagającą się odwołania prezydenta. Zagraniczni inwestorzy i właściciele ziemscy nie czują się pewnie, jednak Chavez wie, gdzie rewolucja powinna się zatrzymać. Mimo otwartego konfliktu z Ameryką, Stany ciągle pozostają głównym odbiorcą wenezuelskiej ropy i to amerykańskie dolary zasilają rewolucję Hugo Chaveza.

JAK OŻYWIĆ ROLNICTWO?

Przy Chavezie nowy prezydent Boliwii Evo Morales to czeladnik populizmu, ale ten też szybko się uczy. Morales jest pierwszym Indianinem prezydentem w kraju, w którym dwie trzecie ludności to Indianie. Morales za nic ma protokół dyplomatyczny, spotyka się z liderami z innych krajów



Prezydent Peru Alan Garcia dostał drugą szansę wyprowadzenia kraju z kryzysu. Czy tym razem obejdzie się bez drukowania pustych pieniędzy?

w dzinsach i swetrze i obciął sobie pensję o połowę, żeby kraj mógł zatrudnić więcej nauczycieli. Nawet jego przeciwnicy polityczni uznają, że człowiek jest czysty jak lza i oddałby duszę, żeby polepszyć dolę swojego narodu. Jest tylko jedno ale – kokaina.

Evo Morales wypłynął na szersze wody polityczne jako lider związku zawodowego hodowców koki, jednej z najsilniejszych grup zawodowych w Boliwii. W 2004 roku w tym kraju zebrano prawie 37 tysięcy ton koki (do wyprodukowania kilograma kokainy potrzeba ok. 400 kg surowca). Morales twierdzi, i ma rację, że gdyby, tak jak chcą Amerykanie, zaprzestać tych upraw, setki tysięcy ludzi pozostałyby bez środków do życia. Rolnicy mają średnie pojęcie o światowej produkcji kokainy i są wykorzystywani przez kartele, ale bez koki umieraliby z głodu.

Morales nie jest jednak na tyle bezczelny, by wspierać handel kokainą. – Koka od tysięcy lat odgrywała ogromną rolę w kulturze Boliwii – mówił w wywiadzie dla brytyjskiego dziennika „The Guardian”. – Rolnicy żują kokę, rzemieślnicy wytwarzają z niej różne rzeczy, ale to nie ma nic wspólnego z produkcją narkotyków.

Amerykanie mają inne zdanie, ale Morales nie sobie z tego nie robi. Co więcej prowadzi antyamerykańską politykę, dołączając do „osi dobra”, w której skład wchodzi jeszcze Chavez i Fidel Castro. Oprócz wrogości wobec USA uczestników osi łączy wrogość do obcych inwestorów (Morales zapowiedział nacjonalizację wydobywania gazu oraz – śladem Chaveza – odebranie latyfundiów właścicielom) i popularność wśród biedoty.

Z niej wyrósł. Urodzony w 1959 r. w małej wiosce niedaleko granicy z Chile, dzieciństwo spędził w domu bez wody i prądu, wysłuchując opowieści babki o dyskryminacji Indian Aymara (jeszcze na początku XX w. tym, którzy umieli czytać wyłupywano oczy, a piśmiennym obcinano palce). W latach 80. działał w związkach hodowców koki, a w 1992 r. wybrano go na szefa federacji związkowych. Od końca lat 90. znalazł się na celowniku Amerykanów, którzy oskarżali go o terroryzm, zabójstwa, współpracę z kolumbijską partyzantką FARC kontrolującą produkcję i przemyt kokainy. – „To wszystko nieprawda!” – mówi Morales, od grudnia prezydent Boliwii. Ale Amerykanie dobrze wiedzą, że połączone siły „osi dobra” mogą im narobić wiele złego. Waszyngtonowi, który prowadzi wojnę na Bliskim Wschodzie, nie jest potrzebna destabilizacja polityczna blisko domu, zwłaszcza w krajach, w których kupuje ropę i gaz.

INFLACJA KONTRA NACJONALIZACJA

Zapewne dlatego Amerykanie z ulgą przyjęli zwycięstwo Alana Garcii w wyborach prezydenckich w Peru. Nie żeby był to idealny partner USA. Garcia już raz rządził krajem w latach 1985–90 doprowadzając Peru do ruiny gospodarczej (ceny wzrosły o 2 mln proc., a grupa ludności żyjącej poniżej poziomu socjalnego o 5 mln). Przez pięć lat Garcia drukował pieniądze i tłumaczył Peruwiańczykom, że reguły gospodarki rynkowej, to jedno, a sprawiedliwość społeczna – drugie. Jeśli dziś ponownie wybrali go na swojego prezydenta, to kim musiał być jego przeciwnik?

Ollanta Humal, który wygrał pierwszą rundę tegorocznych wyborów, to były oficer armii peruwiańskiej, kolejny po Chavezie i Moralesie admirator Castro i zwolennik budowy „wielkiej latynoskiej rodziny narodów”. Za to jego rodzina wzbudza ciekawość na całym świecie. Brat Humala, Antauro odbywa wyrok za udział w zeszłorocznym krwawym puczu przeciw ówczesnemu prezydentowi Alejandro Toledo. Antauro domagał się, by nie tylko Toledo, ale też wszystkich członków peruwiańskiego Kongresu ustawić pod ścianą i rozstrzelać. Ojciec Humala, Isaac założył przed laty nacjonalistyczny ruch

głoszący „etnocacerismo”, czyli wyższość rasową Indian i Metysów nad białymi Peruwiańczykami pochodzenia hiszpańskiego. Mama Ollanty zajęła się problemem peruwiańskich gejów. Proponowała, by ich wszystkich rozstrzelać kładąc tym samym kres zarazie. Ollanta po trochu czerpał ze wszystkich trendów rodzinnej tradycji. Wspierał ruch etnocacerismo i w 2000 r. zorganizował nieudany zamach stanu przeciwko Alberto Fujimori. Oskarżany jest o torturowanie jeńców z partyzantki terrorystycznej Świetlisty Szlak w latach 90., gdy kierował położoną na odludziu bazą wojskową.

Humal twierdzi, że nie jest wrogiem Ameryki, ale przyjacielem z pewnością też nie jest. W kampanii zapowiadał zmiany w konstytucji, przejęcie przez państwo produkcji koki, zerwanie umowy o wolnym handlu z USA i nacjonalizowanie kopalni. – Nasz kraj nie jest na sprzedaż – twierdzi niedoszły prezydent,

„Jeśli pójdziecie za mną, będziecie jeździć najdroższymi samochodami!” Gdy takie myślenie w narodzie zaskoczy, nie ma odwrotu, a polityk skazany jest na sukces.

który będzie najważniejszą postacią peruwiańskiej opozycji, a znając dokonania Alana Garcii być może już wkrótce jego następcą.

OPIUM DLA LUDU

W czym tkwi urok El Presidente, Moralesa czy Humala? Chyba w prostocie przekazu. „Jeśli pójdziecie za mną – mówi Chavez co tydzień w swoim programie telewizyjnym – będziecie chodzić w garniturach i jeździć najdroższymi samochodami. Bo przecież wam się to należy”. Gdy takie myślenie w narodzie zaskoczy, nie ma odwrotu, a polityk głoszący podobne hasła skazany jest na sukces. Czym w istocie populiści latynoscy różnią się od Leppera, Giertycha, Le Pena we Francji lub zabitego przed 4 laty Pima Fortuyma w Holandii? W większości krajów „populista” to ten, kto szuka poparcia odwołując się do niskich instynktów wyborców. Jednak populizm europejski i jego prorocy różnią się od innych. Po pierwsze takich ludzi jak wymieniona czwórka trudno jednoznacznie kojarzyć z lewicą lub prawicą. Fortuym nie był żadnym neonazistą, był gejem, zapraszał kolorowych do swojej partii. – Dlaczego miałbym mieć coś przeciwko Marokańczykom? W końcu spałem z tak wieloma – mówił żartobliwie. Le Pen



Jean-Marie Le Pen wali na odlew w kształcie Francuzów, a jednak w kolebce tolerancji zwolenników mu nie brakuje.

używał antysemitkiej retoryki, ale nie to przysporzyło mu popularności wśród Francuzów.

Lepper, Le Pen czy Fortuym wygrali swoje pięć minut na fali sprzeciwu wobec głównemu nurtowi polityki w swoich krajach – samozadowoleniu elit, przekonaniu, że tylko liberalny model gospodarki jest właściwy, zamknięciu oczu na rzeczywiste lęki zachodnich społeczeństw: strach przed bezrobociem, imigracją Arabów i Murzynów, skomplikowanymi procesami gospodarczymi, których przeciętny człowiek nie rozumie, siłą międzynarodowych korporacji i słabością polityków, którzy zamiast idei i uczciwości mieli do zaoferowania własną bezradność, korupcję i polityczny marketing. Pamiętajmy, że nie byłoby Leppera ani Le Pena, gdyby nie beznadzieja rządu Millera w Polsce i Chiraca we Francji.

Populiści wygrywają, bo udaje im się przekonać ludzi, że stanowią ostatnią linię obrony przed imperium prywatnej chciwości i publicznej hipokryzji. Dlatego, że nie boją się konfrontacji, a swoją agresję przedstawiają jako zaletę. W końcu któż z nas nie chciałby tak raz a porządnie dać w papę wszystkim tym niedołęgom, którzy za nasze ciężko zarobione pieniądze urządzają się na życie, podczas gdy naród głoduje, prawda? ▣



Popijanie miodowego wina Tejdż
w typowym etiopskim barze
– idealne miejsce na nawiązanie
zaskakujących znajomości

Knajpy

są lepsze, od muzeów

czyli
z lekka alternatywny słownik
wakacyjnopodróżniczy
Marcina Meller

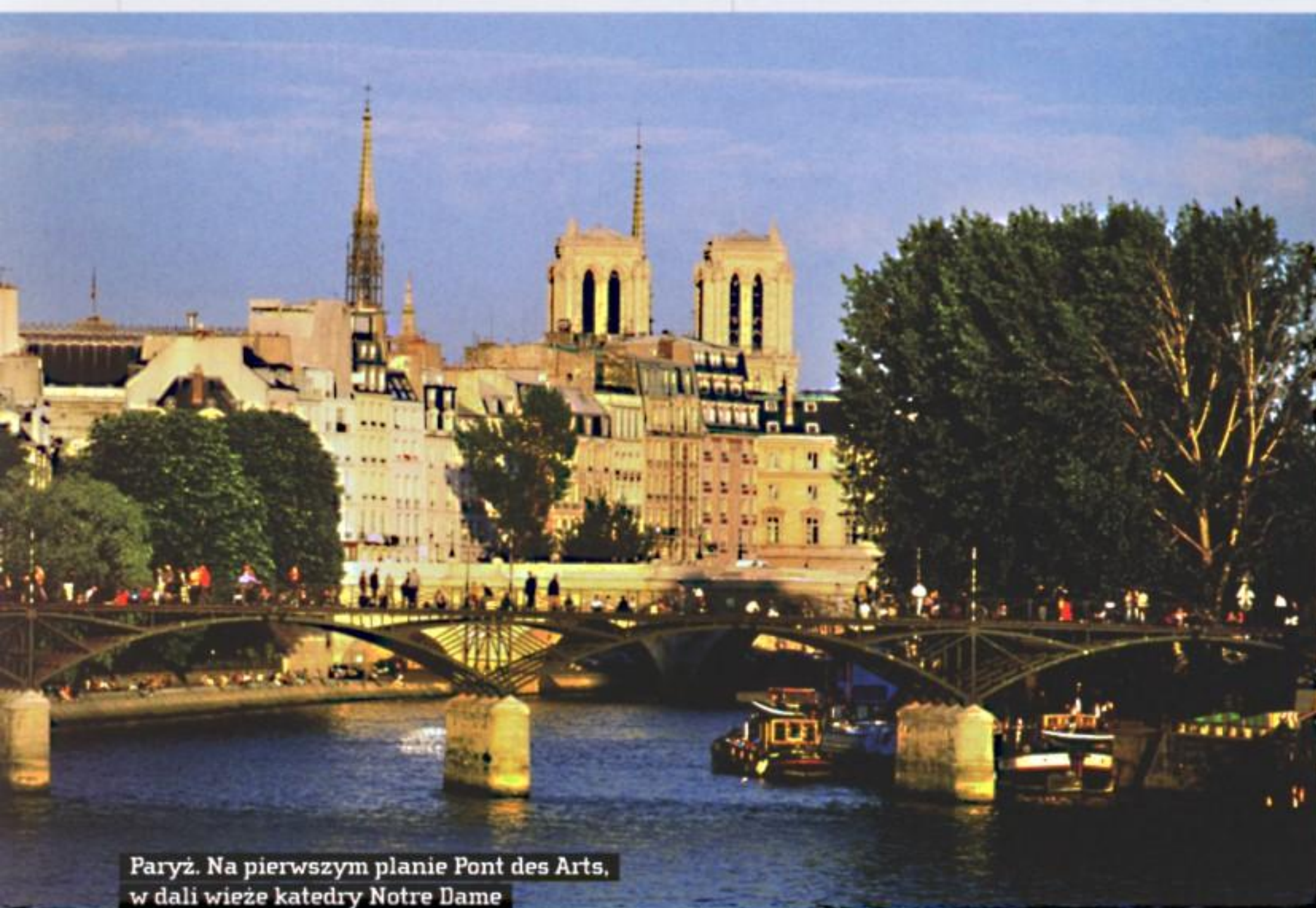
Tekst: Marcin Meller

Paulo Coelho wśród morza odkrywczych myśli w stylu: „podążaj za własnym marzeniem, a zostaniesz wynagrodzony tak, że ci się nawet nie śniło” poczynił jedno szlachetne spostrzeżenie: w podróży knajpy są lepsze od muzeów. Pozwólcie, że je doprecyzuję po swojemu. W formie minisłowniczka. W kolejności niealfabetycznej, lecz chaotycznej. Najlepszej w podróży.

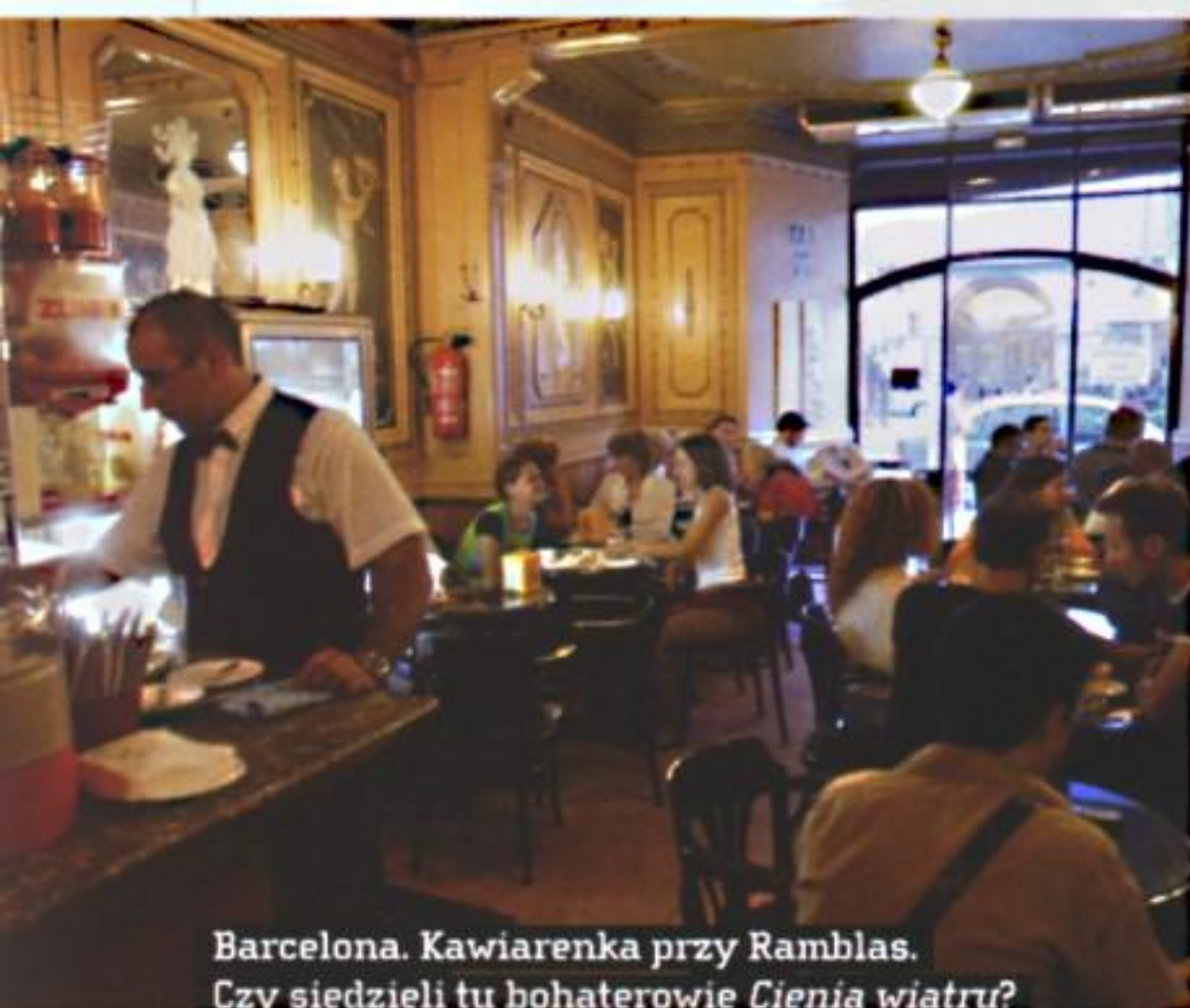
PONT DES ARTS, PARYŻ, FRANCJA

Kiedyś byłem maniakiem fotografowania na wyjazdach. Nie opuściłem śpiącemu kotu na gzymsie. Taka prywatna kultura obrazkowa. Prawie jak ci Japończycy, którzy pewnego pięknego lata obudzili mnie, gdyś słodko

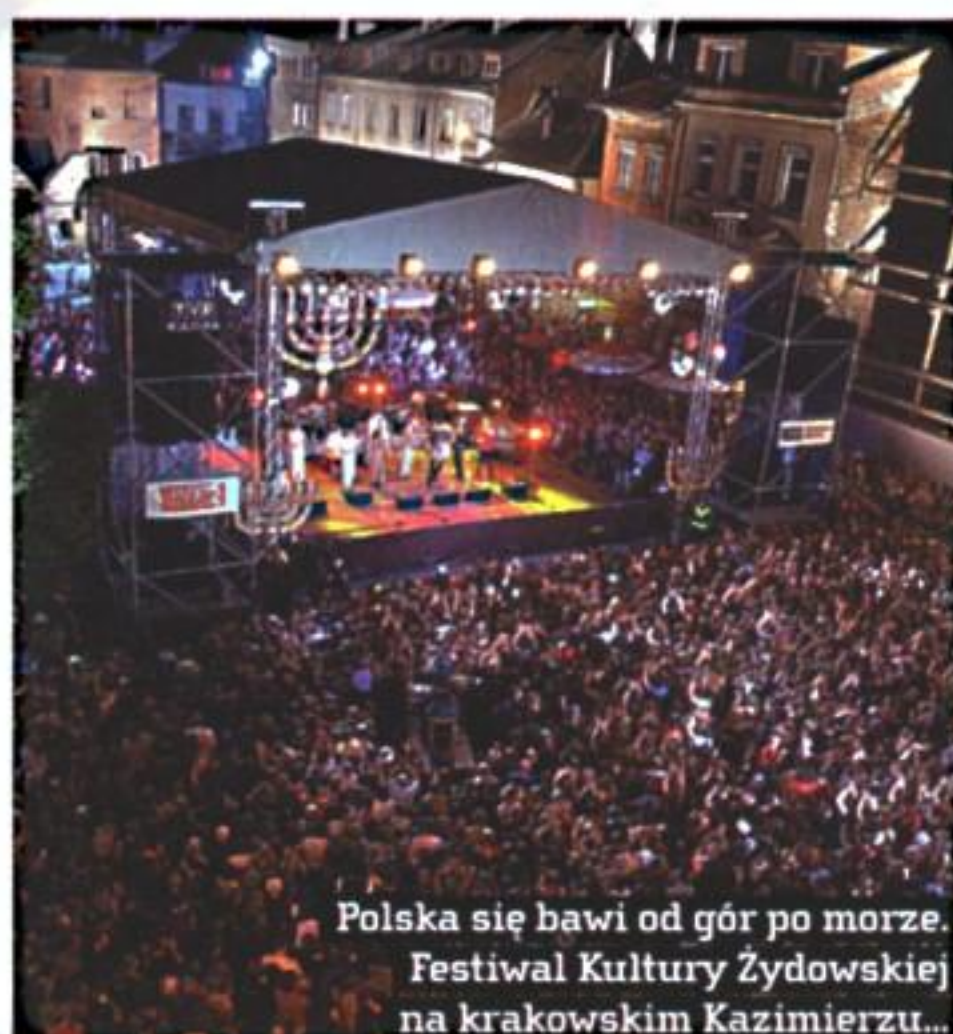
sobie spał z przyjaciółką na trawie pod katedrą Notre Dame w Paryżu. Był sierpniowy świt, mgły leniwie zbierały się znad Sekwany, kiedy zatrzymał się wspaniały autokar, z którego wysypały się karne kolumny potomków samurajów, w rękach zamiast mieczy dzierżąc aparaty. Pamiętam to zdumienie, poczucie



Paryż. Na pierwszym planie Pont des Arts, w dali wieże katedry Notre Dame



Barcelona. Kawiarenka przy Ramblas. Czy siedzieli tu bohaterowie *Cienia wiatru*?



Polska się bawi od gór po morze. Festiwal Kultury Żydowskiej na krakowskim Kazimierzu...



...i gdyński Open'er Festival

kompletnego surrealizmu, kiedy otworzyliśmy oczy – zaspane i trochę przepite po wcześniejszej libacji (ach, to algierskie wino!) na drewnianym, do bólu uroczym Pont des Arts. Zobaczyliśmy wymierzone w nas dziesiątki obiektywów i uradowane skośne twarze. Nie wiem, co sobie kodowali na twardych dyskach swoich pamięci: że właśnie uwiecznili słynnych paryskich kłozardów? Że tak spędzają czas młodzi paryżanie? Nie wiem, i nie chcę się nad nimi pastwić, bo kilka godzin wcześniej samiśmy się obfotografowali na Pont des Arts. Dzisiaj się cieszę, że te zdjęcia, wskutek x przewodzek, przepadły. Bo zostały już tylko obrazy w mojej głowie. Może fałszywe, odrealnione, ale mówiąc szczerze, chrząnię to. Dla mnie są najpiękniejsze. Nie muszę ich konfrontować z przyblakłymi fotografiami z Pont des Arts i dziwić się, że jakoś inaczej to zapamiętałem.

Sam nie wiem, kiedy i jak, ja, miłośnik fotografii, przestałem zabierać ze sobą na wyjazdy aparat. Pierwszym razem stało się to przypadkiem: jak zwykle pakowałem się tuż przed wylotem i zwyczajnie zapomniałem mojego obtłuczonego Nikona. Jęczałem już w samolocie, chciałem kupić po przylocie jakikolwiek szajs, żeby uwieczniać wszystko i wszystkich, kiedy nagle zdałem sobie sprawę, że spłynęła na mnie łaska boża. Nie muszę myśleć, co sfotografować. Nie myślę kadrami. Nie myślę, gdzie położyłem torbę z aparatem. Nie zastanawiam się, jak przekonać ludzi, że nie są dla mnie tylko towaram o nazwie: obiekt fotografii. Jestem wolny jak taczanka na stepie.

Czasem chciałbym coś uwiecznić, na podobnej zasadzie jak suchy alkoholik chciałby walnąć łufę. Jeśli ktoś ma aparat, ochoczo nadstawiam buźkę do pamiątkowej fotki, ale wiem, że pozbawiona sprzętów bezinteresowność jest najgenialniejszą formą podróży. To co ważne zapamiętam, to czego zapamiętać nie zdołam – najwyraźniej nie było tego warte. No i w nieskończoność, wciąż na nowo mogę sobie wymyślać noc na Pont des Arts.

RAMBLAS, BARCELONA, KATALONIA

Co w tym zestawie robi modne ostatnio wśród Polaków miasto? *Cień wiatru* Carlosa Ruiza Zafóna to nie jest najwybitniejsza powieść w historii literatury. Ale jest genialnym czytadłem i owładnięta jest miłością do Barcelony. I czy jest coś piękniejszego niż pokochać bohaterów powieści: Juliana Caraxa, Daniela,

Beatrix, Nurię i ich śladami przemierzać miasto? Ono – Barcelona – i tak jest cudowne, ale po przeczytaniu *Cienia wiatru* staje się miejscem magicznym. Więc nie piękniejszego niż z książką pod pachą przemierzać kolejne powieściowe zaułki.

BAR ZARA, ASMARA, ERYTREA

24 grudnia 2005 r. W końcu po to wyjeżdżałem do zapomnianego przez boga i ludzi kraju w rogu Afryki, żeby uniknąć terroru świąt. A jednak. A jednak, kiedy wyszedłem z kolacji w modnej knajpie, ogarnęła mnie mgławicowa tęsknota. Jest Wigilia, w moim kraju karpie nadstawiają głowę, przyjaciele męczą się na rodzinnych spędach, ale zaraz ruszą na czysto przyjacielskie postwigilie, a ja tu co? Ech, owszem super, ale dzisiaj to może pójść się upić w refleksyjnym nastroju do hotelu. I z taką myślą ruszyłem do taksówki, kiedy dosłownie za ścianą usłyszałem melodyjne rytmy i szlachetne ryki. Grzechem byłoby nie zajrzeć. I to było dobre, jak by powiedział sam, wiecie kto. W drzwiach przywitało mnie dwóch świętych Mikołajów, o całkiem czarnych buźkach i bardzo białych brodach. W rękach trzymali lufy, diabli wiedzą czego, dzwonili dzwoneczkami i zapraszali na imprezę. Do baru Zara. Z którego wyszedłem rano. To była niesamowita interpretacja multikulturalizmu. Erytrejczycy świętują Boże Narodzenie później, tak jak prawosławni, ale że jest wśród nich też trochę katolików, więc przynajmniej sfery bogatsze, bardziej wykształcone, obchodzą również katolickie święta. Trochę

Na własną rękę

na tej zasadzie jak my Halloween. Plus wszyscy możliwi ekspaci (czyli cudzoziemcy pracujący w Erytrei) w Asmarze. I wszelkie możliwe tańce: od erytrejskich po latino.

Do baru Zara wracałem codziennie, a raczej co wieczór, przez następne trzy tygodnie mojego pobytu w Asmarze. Poznałem właściciela Bena, jego rodziców o wyglądzie egzotycznych arystokratów, barmanki, bywalców, czasem do złudzenia przypominających bohaterów powieści szpiegowskich Johna Le Carré. To były noce. Rankami ciągnąłem na najlepsze soki na świecie do Cafe Moderna położonej na głównej, wysadzananej palmami, alei miasta. I tam też codziennym bywaniem budowałem sobie siatkę powiązań i wspomnień.

Do czego zmierzam? Ano do tego, co potwierdziło intuicyjną przyjaźń z moim kumplem Maxem. Dla niego szczyt satysfakcji wyjazdowej to przesiedzieć trzy miesiące w jednym barze na rogu w jakimś latynoskim miasteczku. Znajomi słuchają, prychają i nie mogą pojąć. A ja i owszem. Oddam wszystkie plaże tego świata, wszystkie nafaszerowane nieprawdopodobnymi skarbami muzea, wszystkie festiwale kultury, tak olśniewające, że aż niemożliwe za ten jeden bar, gdzieś na zadupiu, do którego przyjdę co dzień, barman powie mi: cześć, spotkam kilku dopiero co poznanych ludzi, którzy łaskawie mi odpowiedzą, bo już nie traktują mnie jak jednorazowego intruza, zamówię drinka, rozłożę gazetę, książkę i kto wie, może za chwilę zaczniesz się jakaś nowa historia.

PODRÓŻE

BAR REGENERACJA, WARSZAWA, POLSKA

To miało być zimne lato. Najzimniejsze. Tak mówili państwo od pogody. A mamy jakąś saunę, tropiki, meteorologiczny horror. Owszem, niektórzy z nas pracują w klimatyzowanych akwariach. Ale już raczej w nich nie śpią. Ma to co prawda pozytywny aspekt: z każdym można pogadać o pogodzie. Znow kwitnie integracja. Nie trzeba czytać ostatniego bestsellera, by mieć coś do powiedzenia. Wystarczy: kurwa, ale gorąco! I się rozumiemy. Każdy z nas, skazanych latem na Warszawę (Kraków, Poznań, Wrocław, Lublin etc., ci w Trójmieście mają lepiej, mają morze) jęczy i rzuca mięchem. Nieśluszenie. Warszawa (Kraków... etc.) latem jest boska. Z jednej strony całe miasto wyjechało, zero korków, można pruć jak się chce. A z drugiej, gdziekolwiek zajrzysz, w knajpianych ogródkach tłumy. Wszędzie. Kurczę, czy to miasto ma dziesięć milionów mieszkańców?

Jest lipcowy wtorek po gdyńskim Openere, jak mówią uczestnicy (mam się ochotę pociąć, że mnie tam nie było), najlepszym festiwalu muzycznym w Polsce nie tylko roku, ale może dekady. W ten sam weekend tysiące szalały na krakowskim Kazimierzu na Festiwalu Kultury Żydowskiej. A dzisiaj w Warszawie, w parku Sowińskiego koncert Eryki Badu. – Kupię bilety na luzie, będą puchy, bo wszyscy splukani po Gdyni i Krakowie – mówi moja młodsza siostra, fanka Eryki. I kupuje jakieś ostatnie, bo Eryka

tani roaming

wszystkie kraje europejskie,
Australia, Japonia, Kanada, USA

szczegóły na www.simplus.pl

1,70 zł
za min.

simplus 

w amfiteatrze na 2-3 tysiące ludzi sprzedana, a przed bramką znani polscy muzycy próbują zdobyć bilet i nic z tego. Nic. Nul. Pod płotem setki rowerzystów na pikniku. Genialna atmosfera. Wracamy z koncertu i wszystkie knajpy pełne. A jest noc. I docieramy do Regeneracji na Puławskiej, w sumie offowego lokalu poza centrum. Full. Stoliki na zewnątrz tętnią, jakby to był jakiś cholerny Madryt czy Florencja. I myślę sobie, że warto zostać latem w tym mieście, żeby zobaczyć, że ludzie tu jak najbardziej normalni, że to nie dziwota, że tak świetnie aklimatyzują się setkami tysięcy za granicą. Praca pracą, pracowitość pracowitością, ale młodzi Polacy po prostu są Europejczy na tysiąc procent. Szkoda tylko, że połowa knajpianych ogródków wyjedzie. Ale ci, którzy zostaną, przynajmniej na razie, mają cudowną szansę. Zobaczysz Warszawę, która w ciągu dnia zdycha z upałów, ale nocą bawi się jak nigdy. I jakby ktoś nie pojął – to właśnie jest ekstremalna podróż, lato w swoim mieście.

REZYDENCJA HERR X, GOMA, ZAİR

Byłem reporterem „Polityki” i miałem wszystko zaplanowane: lot do Nairobi w Kenii, potem starania w Organizacji Narodów Zjednoczonych i kurs do Somalii razem z ONZ. Ale pierwszej nocy na kempingu spotkałem Niemców z byłego NRD. I się zaczęło. Bania, wspomnianie komunizmu. Dookoła siedzieli Anglicy, Amerykanie, Holendrzy, Izraelczycy, nie nie kapowali. Mieliśmy ich gdzieś. To nas łączyła nitka paranoicznych wspomnień. Gdzieś nad ranem namówili mnie, ci wschodniacy z Niemiec, żebym dał sobie spokój z Somalią, bo oni jadą do wschodniego Zairu i żebym walczył razem z nimi. OK, co za problem? Wiza? Wystarczy skłamać, że nie jestem dziennikarzem, tylko pisarzem, wtedy dają. Gdzie jądę? Nie tam, gdzie chcę jechać, tylko zupełnie gdzie indziej. Że nie ma to pełnego sensu? Nieważne. Ambasada kasuje kolejne 60 czy 100 dolarów. A ja ruszam w kolejną psychodeliczną przygodę. Zobaczą wojnę, będę dwa razy aresztowany, będę się tarzał w przepięknych polach herbaty.

I w którymś momencie ląduję w Zairze u niemieckiego inżyniera, poznanego przez moich wschodniaków. Najpierw powie mi swoją sentencję: „W Zairze niemożliwe jest nie tylko możliwe, jest nawet prawdopodobne, a czasami pewne”. Wkrótce rozszerzę tę myśl na całą Afrykę. Teraz siedzimy w jego klimatyzowanej willi i rozważamy mój przypadek, zatrzymanego przez lokalnych tajniaków. U gospodarza jest pułkownik miejscowej bezpieki. Obgadują minione chwile chwały. Jak nasz gospodarz wracał z Europy przez Burundi. I zairscy pogranicznicy chcieli pobrać od niego wjazdową łapówkę. Uścił, a potem opowiedział o tym pułkownikowi. Pułkownik się wściekł i powiedział, że sprawa zostanie załatwiona. I po kilku dniach rzekł niemieckiemu inżynierowi: załatwione, rozstrzelaliśmy ich. Inżynier wpierszył się zbulwersował, a potem stwierdził, że jest w Afryce. Czyli tak to działa. Nie muszę dodawać, że pułkownik załatwił wszystkie moje problemy. Wprzód pogadawszy o Wolterze o francusku.

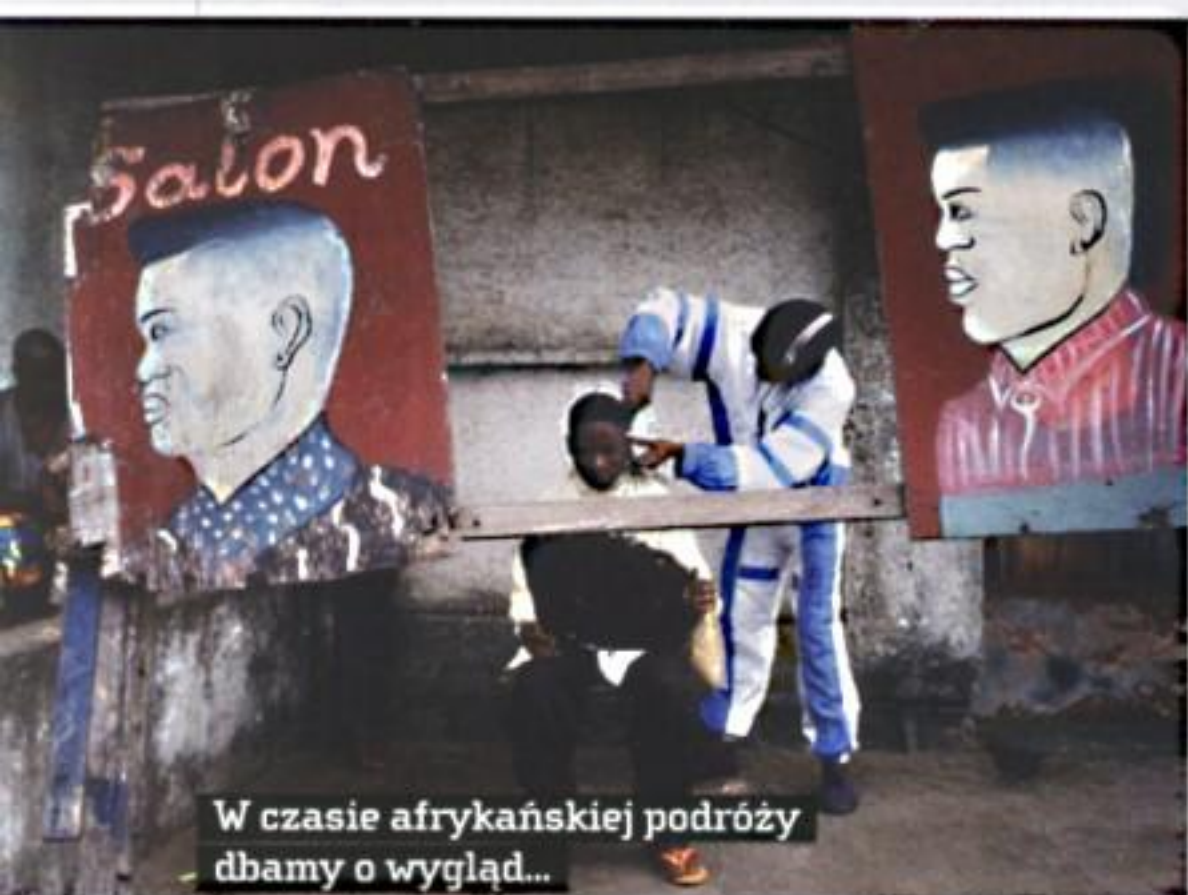
Pointa? Nie planować. Jechać na palę. Nawet, jeśli to tylko tydzień – improwizować. Nawet jeśli pojedziemy na zorganizowany wyjazd, to się urwać.

AMBASADA RP, KAIR, EGİPT

To było 10 lat temu, więc dzisiejsi pracownicy placówki za nic nie odpowiadają. Chcieliśmy jechać przez Sudan i Erytreę do Etiopii, a potem dalej, do Kenii. Nasi dyplomaci, ci duzi i ci troszkę mniejsi, odradzali nam na całego podróż, argumentując, że już w Sudanie zrobią z nas mielone kotlety. Nie posłuchaliśmy, pojechaliśmy, przejechaliśmy, wszystko się dobrze skończyło wiele miesięcy później w Południowej Afryce.

Wnioski? Tak, nasze placówki (jak wszystkie placówki) zawsze będą trząść się o własne (i o wasze) tyłeczki i odradzać wszystko, co przekracza ramy broszurki turystycznej. A co my na to? Uśmiechamy się i ignorujemy dobre rady. Hej, przygodo! To się liczy! ☑

Teraz powinna nastąpić jakaś gustowna pointa, przesiąknięta inteligentnym komunikatem. Otóż nie bardzo. Mądrości mam niewiele, ale proszę: oto dwie wersje wiekowe. MŁODSZA: któregoś dnia, pewnie już wkrótce, zostaniesz megaprawnikiem, ekonomistą, dziennikarzem czy biznesmenem. Ale najpierw, zanim weźmiesz się na serio do walki o życie, spadaj do Afryki, Azji czy Ameryki Łacińskiej. Zawodowo do niczego ci się to nie przyda, ale gdzieś w środku będziesz miał własną skalę. A jeśli scyniczniejsz do imentu, to będziesz mógł wspominać przygodę życia. Jedź! STARSZA: jesteś niewolnikiem korporacji? Wszystko co cię czeka to wyjazd integracyjny? Olej to! Urwij się na trochę. Kup sobie bilet w jakieś zakazane miejsce, którego językiem o tyle o ile się posługujesz, zarezerwuj bilet na pierwszą noc i zobacz, co będzie się działo. Wierz mi, zawsze coś się dzieje. Amen.



W czasie afrykańskiej podróży dbamy o wygląd...



...aby następnie wybrać się na wykwintne przyjęcie z nowymi znajomymi



Macchiato w Addis Abebie. Fajnie tam zacząć nowy dzień.

WYŚCIG O PRESTIŻ

Tekst: Paweł Paterek

W żeglarskim świecie nigdy nie walczyło się o pieniądze. Wszyscy, którzy brali się za ten sport po prostu je mieli. Kolejny nowy puchar w domowej lub klubowej gablocie miał tylko jedno zadanie – podnosić prestiż. Sława rozchodziła się sama.

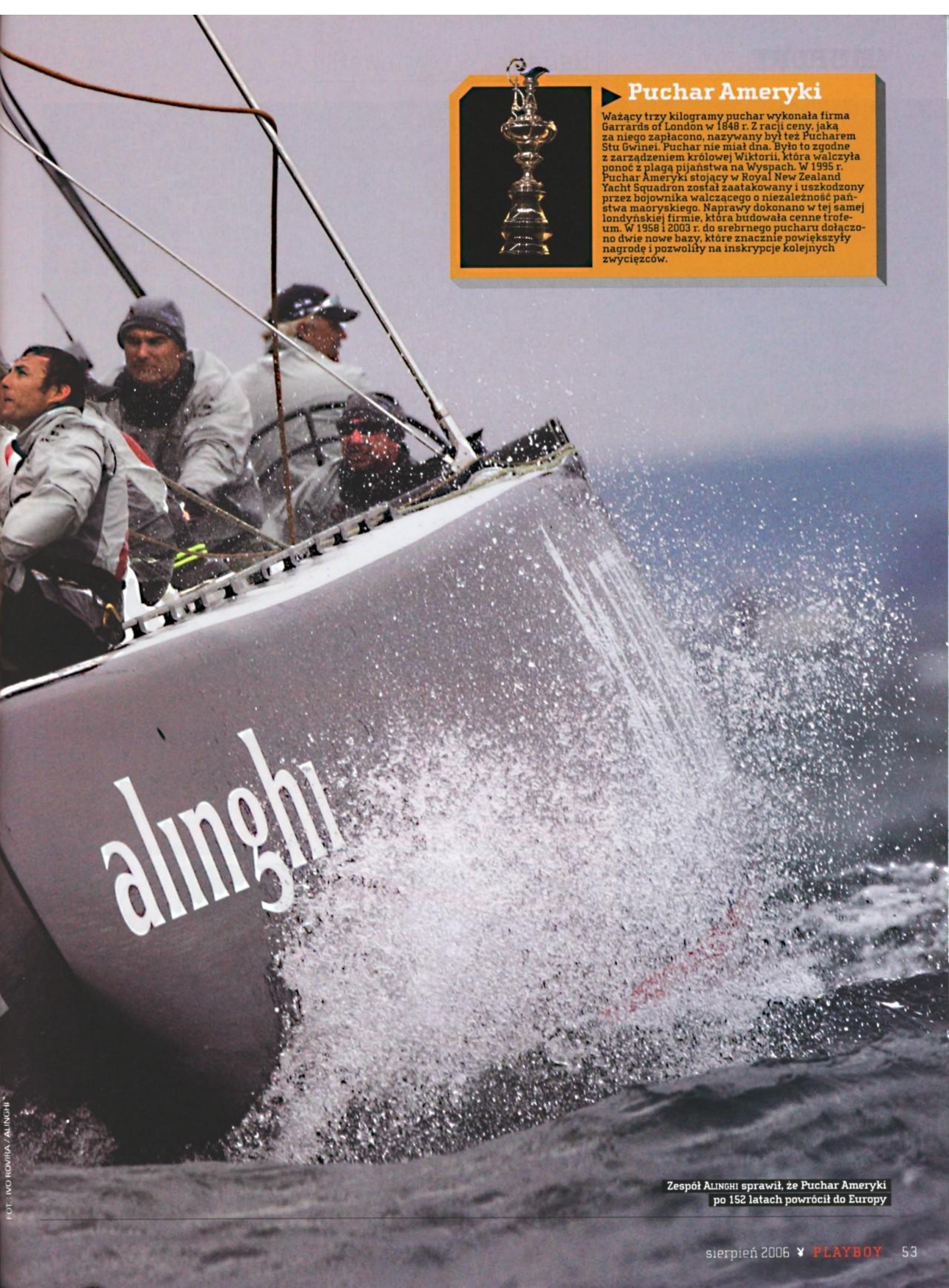
Puchar Ameryki to dla żeglarzy święty Graal, najbardziej prestiżowe trofeum w jachtingu i najstarsza nagroda w nowożytnym sporcie. Kiedy organizowano pierwsze igrzyska olimpijskie nowej ery – Puchar Ameryki miał już 45-letnią historię. Jego legenda narodziła się w 1851 r. Dla uświetnienia pierwszej światowej wystawy przemysłowej w Londynie zorganizowano wielki żeglarski wyścig dookoła wyspy Wight. Na starcie stanęło 15 jachtów – amerykański szkuner AMERICA przeciw flotylli najlepszych brytyjskich łodzi. Nowoczesna technologia i wielka ambicja kontra duma i konserwatyzm. Kiedy na mecie w Cowes pojawili się Amerykanie, na pytanie przyglądającej się rywalizacji królowej Wiktorii: – Kto jest drugi? – padła legendarna odpowiedź. – Nie ma drugiego, Wasza Wysokość! Oczywiście inne jachty także ukończyły wyścig, ale odpowiedź była kwintesencją walki o Puchar Ameryki: tutaj liczą się tylko zwycięzcy!

Historia tego trofeum rodziła się w elitarnych salonach arystokracji i finansjery. Tego towarzystwa Puchar Ameryki nie opuścił nigdy. Od początku przystępowali do tej rywalizacji najzamożniejsi i najbardziej ambitni. Legenda America's Cup trwa dzięki wielkim charakterom ludzi, którzy ją tworzyli. Król herbaty Sir Thomas Lipton przez 30 lat bezskutecznie walczył o tę nagrodę. Swoje pomysły i możliwości portfela w America's Cup chciał też sprawdzić William Rockefeller. Kazał wybudować RELIANCE – żaglowego giganta. Jacht z powodzeniem obronił Puchar, ale później już w tej rywalizacji nikt nie zdecydował się na tworzenie tak potężnych maszyn. Swoje przygody na pucharowej scenie przeżył też baron Marcel Bie. Książę tanich gadżetów, twórca jednorazowych długopisów i zapalniczek robił wszystko, by Puchar trafił nad Sekwanę. Jego zespoły odpadały jednak w eliminacjach. Właściciel sieci CNN walczył z większym powodzeniem. Jego COURAGEOUS w latach 70. dzielnie bronił America's Cup.



► Puchar Ameryki

Ważący trzy kilogramy puchar wykonała firma Garrards of London w 1848 r. Z racji ceny, jaką za niego zapłacono, nazywany był też Pucharem Stu Gwinei. Puchar nie miał dna. Było to zgodne z zarządzeniem królowej Wiktorii, która walczyła ponoć z plagą pijaństwa na Wyspach. W 1995 r. Puchar Ameryki stojący w Royal New Zealand Yacht Squadron został zaatakowany i uszkodzony przez bojownika walczącego o niezależność państwa maoryskiego. Naprawy dokonano w tej samej londyńskiej firmie, która budowała cenne trofeum. W 1958 i 2003 r. do srebrnego pucharu dołączono dwie nowe bazy, które znacznie powiększyły nagrodę i pozwoliły na inskrypcje kolejnych zwycięzców.



Zespół ALINGHI sprawił, że Puchar Ameryki po 152 latach powrócił do Europy

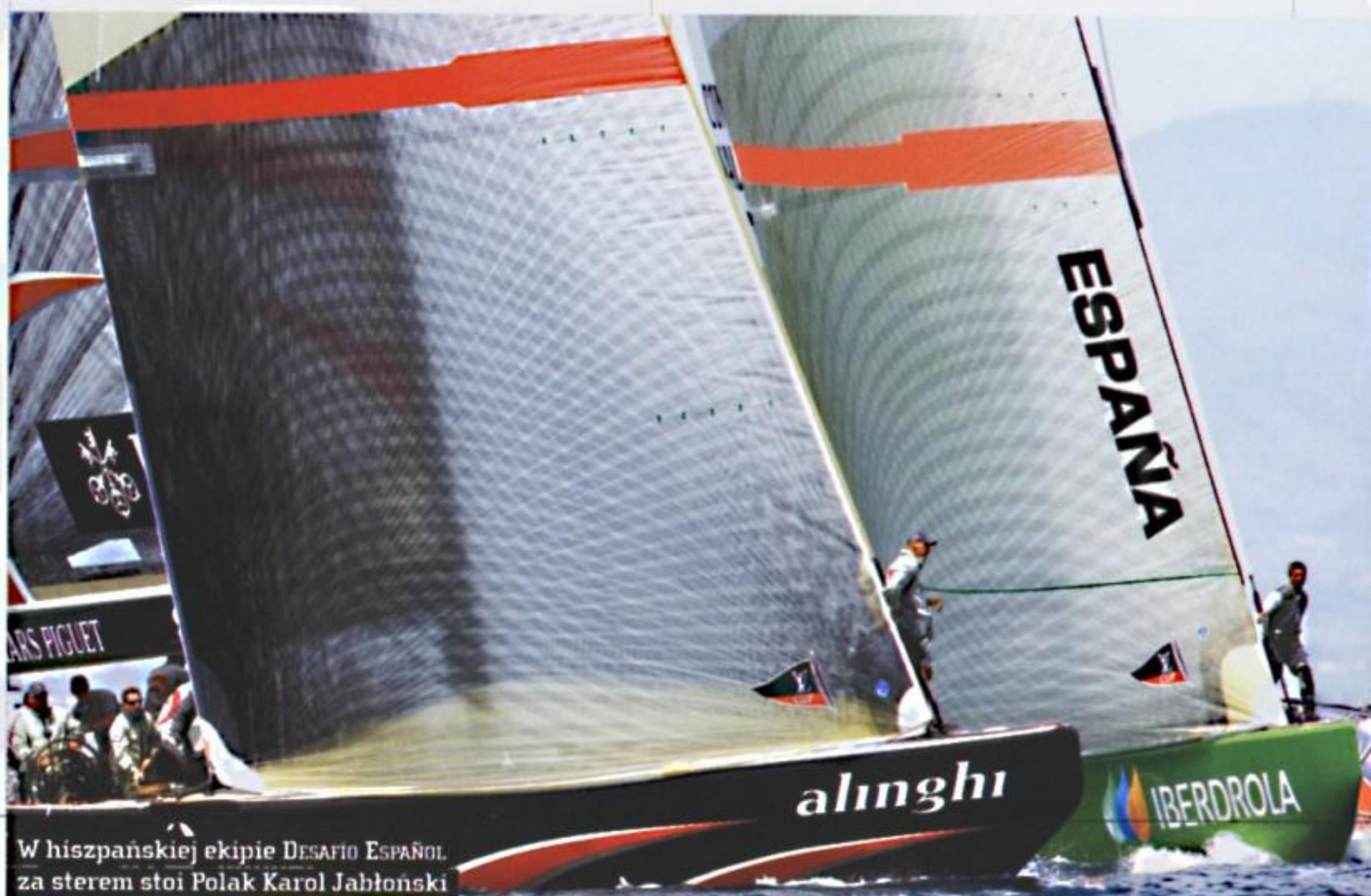


America's Cup

Regaty o Puchar Ameryki nie odbywają się według ściśle zaplanowanego cyklu. Wszystko zależy od umowy obrońców i challengerów. Jeśli nie ma chętnych, Puchar może czekać w spokoju nawet kilka lat. Rzadko tak się jednak dzieje. W 2000 roku PRADA przegrała w finale America's Cup z TEAM NEW ZEALAND. Patrizio Bertelli, właściciel włoskiego syndykatu, w szale emocji rzucił wyzwanie Nowozelandczykom tuż po zakończeniu ostatniego finałowego wyścigu. Następny termin zgodnie ustalono na 2003 rok. Wówczas po walce TEAM NEW ZEALAND i ALINGHI regaty zaplanowano na 2007 r. Poprzedzając je eliminacjami zwanymi Louis Vuitton Acts. O Puchar walczą tylko dwa jachty: defender i challenger. Jeśli zgłosi się więcej pretendentów, potrzebne będą eliminacje. Regaty o to trofeum są wyścigami przybrzeżnymi, trwającymi najwyżej kilka godzin. Rywalizacja ograniczona jest limitem wiatru. W lipcu zakończyły się jedne z ostatnich regat eliminacyjnych. Finał challengerów – Louis Vuitton Cup potrwa do połowy czerwca. Po krótkiej przerwie odbędzie się finał America's Cup 2007.



Rozgrywka przedstartowa to połowa sukcesu. Kto ją wygrywa, ma wielkie szanse na zwycięstwo w całym wyścigu.



W hiszpańskiej ekipie DESAFIO ESPAÑOL za sterem stoi Polak Karol Jabłoński

Europa zadziwia

Szczęście i pech, fortuna i tarapaty – los sprawiedliwie rozdzielał emocje wśród tych, którzy chcieli wdrzeć się do historii Pucharu Ameryki. W 2000 r. znów nastąpiło przyspieszenie. Pojawili się tacy ludzie i budżety, które innym odebrały ochotę do walki. Konserwatyści twierdzili, że rywalizacja przypomina bardziej wyścig na książeczki czekowe niż wielkie regaty. Historia się powtarza – spokojnie oceniał Dennis „Mr America's Cup” Conner. Znowu mamy Vanderbiltoów, Morganów i Liptonów. Reszta świata będzie mogła ich tylko podziwiać. W 2003 r. żeglarski świat rzeczywiście mocno przecierał oczy ze zdumienia. Po 152 latach Puchar Ameryki powrócił do Europy. Wszystko za sprawą kolejnego wielkiego gracza w jego historii. Szwajcar Ernesto Bertarelli, właściciel zwycięskiej ekipy ALINGHI, nazywany jest złotym dzieckiem biznesu. Młody, świetnie wykształcony, absolwent Harvardu przejął po ojcu biotechnologiczny koncern Sero i przekształcił go w światowego giganta tej branży. Kiedy w interesach osiągnął już niemal wszystko i na wszystko było go stać, przypomniał sobie o plakatach, które w dzieciństwie wisiały w jego pokoju. Był kolejnym, który uległ czarowi Srebrnego Dzbanka. Ta fascynacja znalazła odzwierciedlenie. Zatrudnił najlepszych ludzi i zadbał o prawdziwy team spirit. Zbudował wzorowy zespół i przeszedł do historii. Zrealizował swoje i milionów Europejczyków marzenie. Puchar Ameryki wrócił w miejsce, gdzie jego historia się zaczęła – na Stary Kontynent. Jego zapal i ambicja przyciągają innych, dla których tradycja i prestiż znaczą bardzo wiele. Jednym

► Mercedes-Benz klasy R

Najbardziej prestiżowe regaty i najekskluzywniejsze samochody to doskonałe połączenie.

Wiedzą o tym uczestnicy tych pierwszych i wytwórcy drugich. Partnerem zespołu Alinghi z Pucharu Ameryki jest koncern DaimlerChrysler, producent Mercedesa-Benza klasy R. Auto jest połączeniem terenowego SUV-a (ma napęd na obie osie 4Matic), luksusowej limuzyny (wykończenie wnętrza nie ustępuje temu z Mercedesa-Benza klasy S) i pojemnego vana (do wyboru wersja siedmioosobowa z przedłużonym rozstawem osi lub krótsza, zwana europejską). Erka, jak popularnie mówi się o nowym aucie z gwiazdą na masce, napędzana jest potężnymi silnikami sześć- lub ośmiocylindrowymi, zarówno benzynowymi jak i dieslowskimi, których moce grubo przekraczają 200 KM (topowa wersja Mercedesa-Benza klasy R, model R63 AMG ma pod maską pół tysiąca koni). Według szefów koncernu to akurat tyle, żeby doskonale nim się podróżowało.



► Volvo Ocean Race

Także Szwedzi z Volvo postanowili uczcić długodystansowe regaty organizowane pod swoim patronatem i wypuścili na rynek limitowaną serię aut Ocean Race. Volvo XC 90 i XC 70 w różnych wersjach silnikowych mają dodatkowe, bogate wyposażenie i „żeglarski” intensywnie niebieski lakier. Volvo z limitowanej serii mogą sobie sprawić wszyscy pasjonaci żeglarstwa, nie tylko ci, którzy mają okazję startować w wyścigu.

ze sponsorów ekipy ALINGHI jest szwajcarska manufaktura Audemars Piguet, która stworzyła specjalny chronometr na cześć zwycięzców. Royal Oak Offshore Alinghi Polaris wyprodukowano w limitowanej serii. Można go kupić także w Polsce. Kosztuje ponad 80 tysięcy złotych. Wyroby tej firmy to symbol władzy, statusu i luksusu – podobnie jak America's Cup. Wie o tym dobrze choćby król Hiszpanii Juan Carlos I, który z satysfakcją zakłada czarno-czerwony zegarek Audemars Piguet. Blask Pucharu chcą poczuć też inni. Omega związała się z zespołem Nowej Zelandii, a Girard-Perregaux z BMW Oracle. Ideę Bertarellego wspiera też

światowy potentat finansowy bank UBS, multimedialny koncern BT Infonet oraz koncern DaimlerChrysler. Magia Pucharu to silny magnes dla wszystkich ekskluzywnych marek. Sponsorem tytularnym cyklu eliminacyjnego pretendentów jest Louis Vuitton.

Pieniądze to nie wszystko?

Pierwsza obrona America's Cup przez Europejczyków będzie niezwykle trudna, bo do boju szykują się godni rywale. Tym, który rzucił wyzwanie Szwajcarom, jest Larry Ellison – szef Oracle. Amerykański multimilioner zadbał

Pioneer sound.vision.soul



Jest tylko jeden powód, żeby ruszyć w drogę Systemy nawigacji AVIC

AVIC - S1 to przenośna i funkcjonalna jednostka nawigacji GPS. Posiada mapy 26 krajów Europy, w tym Polski, z drogami o łącznej długości ponad 7 milionów km. Jej obsługę ułatwia panel dotykowy z kolorowym menu ekranowym oraz „przewodnikiem głosowym” w języku polskim. Ponadto funkcja Bluetooth® pozwala na wygodne i bezpieczne korzystanie z telefonu komórkowego. Płaska konstrukcja sprawia, że jednostka dosłownie mieści się w dłoni. Jako akcesoria dołączany jest poręczny uchwyt instalacyjny i pokrowiec.

Dystrybutor na terenie Polski:
DSV Trading S.A., Plac Kaszubski 8, 81-350 Gdynia
tel.: +48 58 661 28 00; www.dsv.com.pl

www.pioneer.pl



Załoga ABN AMRO 1 i jej skipper Mike Sanderson zdominowali regaty Volvo Ocean Race 2005/2006



Załoga ERICSSONA wygrała przybrzeżny wyścig w Sanxenxo. Później nie szło im już tak dobrze.



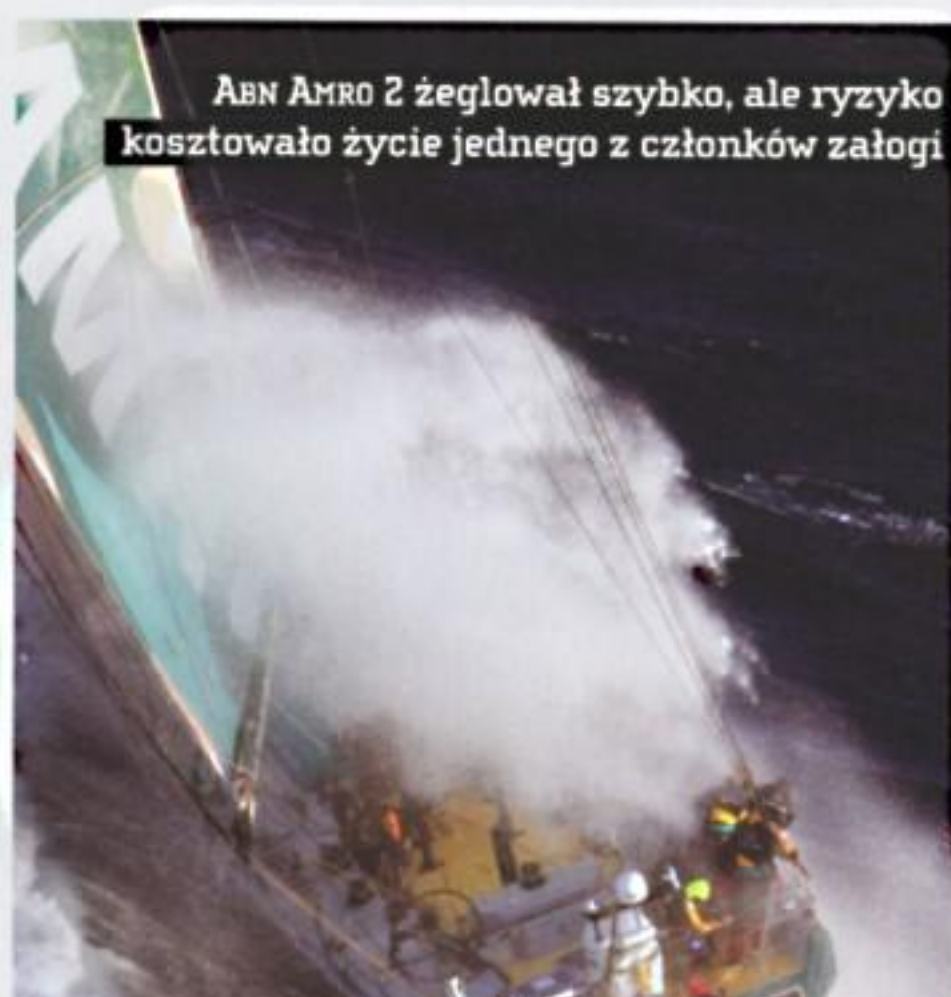
Nowoczesny mechanizm uchylnego kila okazał się piętą achillesową jachtów Volvo Open 70

Volvo Ocean Race

Najstarsze cykliczne regaty dookoła świata. Dawniej znane jako Whitbread Round The World Race. Po wykupieniu praw i sponsoringu przez Volvo noszą obecną nazwę. Ten etapowy wyścig dawniej organizowano co cztery lata. Teraz złamano tę zasadę i ogłoszono, że kolejne regaty rozpoczną się już w 2008 roku. W pierwszym wyścigu w sezonie 1973/74 startowały dwa polskie jachty *COPERNICUS* i *OTAGO*. To nasz jedyny akcent w tej imprezie. Regaty zbierały też tragiczne żniwo. Tonęły jachty, ginęli ludzie. Etapy podczas tych regat trwają od kilku do ponad dwudziestu dni i przebiegają przez najniebezpieczniejsze nawigacyjnie regiony świata. W czerwcu zakończyły się dziewiąte już regaty.



Hiszpański jacht MOVISTAR zatonął na atlantyckim etapie między Nowym Jorkiem a Portsmouth



ABN AMRO 2 żeglował szybko, ale ryzyko kosztowało życie jednego z członków załogi



Żegluga na jachtach klasy Volvo Open 70 to ekstremalne wyzwanie

o wsparcie Allianz Group i BMW. Szczególnie technologiczne know how wyniesione z Formuły 1 ma mieć tu decydujące znaczenie. Wśród 11 challengerów do walki o Puchar Ameryki w 2007 r. w Walencji bardzo silne są jeszcze Emirates Team New Zealand i ekipa Prady.

Budżety tej tzw. wielkiej czwórki dochodzą do 100 milionów dolarów. Każdy cent wydawać trzeba rozważnie, bo wydatków jest sporo. Zaczyna się od kwoty wpisowej. Jeśli ktoś podjął decyzję o starcie w America's Cup 2007 po 17 grudnia 2004 r., musiał zapłacić 200 tysięcy euro. Przyjęcie w poczet challengerów wymaga jeszcze miliona euro depozytu najlepiej w jednym ze szwajcarskich banków. Drobne 25 tysięcy dolarów trzeba wyłożyć choćby na składkę, która posłuży do ochrony znaków towarowych America's Cup. Jeśli kandydat do finałowej walki uporał się z tymi formalnościami, mógł skupić się na budowie zespołu. A było nad czym pracować, bo syndykat America's Cup składa się z ponad stu osób. Zespół projektowy to konstruktorzy i badacze najróżniejszych specjalności. Tu pracują fachowcy

od hydro- i aerodynamiki, technologii materiałowych i analiz obliczeniowych. Główni projektanci muszą łączyć w całość obliczenia dotyczące kadłuba i takielunku. Na powodzenie sailing teamu pracują potem zespoły: brzegowy, finansowy, prawny, marketingowy, PR-owy, fitness i pogodowy.

Pogoda dla bogaczy

Podobnie jak pozostali, ekipa meteo pracuje bez przerwy. Ich spostrzeżenia najpierw wpływają na konstruowanie łodzi, potem na strategię regatową. Do dyspozycji mają kilkanaście łodzi meteo, które w różnych miejscach akwenu równocześnie prowadzą badania. Inne dane odczytuje się z montowanych na stałe boi meteorologicznych, które nieustannie zbierają i zapisują cenne informacje. Stosuje się również zaawansowane technologie pomiaru siły, kierunku i układu wiatru w atmosferze do wysokości 2000 m. Dla zwiększenia bezpieczeństwa, podobnych urządzeń używa się w pobliżu lotnisk. Kiedy wybuduje się jacht za kilkanaście milionów dolarów, warto jeszcze mieć drugą

łódź tej klasy do porównywania prędkości i pełniejszych treningów. Komplet żagli to zrealizowany czek na kolejnych kilkanaście tysięcy dolarów. Organizatorzy do tej pory wyznaczali liczbę 60 żagli, które mierzyła oficjalna komisja. Do regat można było używać połowy. Najbiedniejsi z trudem kompletowali kilka zestawów. Najbogatsi martwili się ograniczeniami. Ci, którzy najbardziej spieszą się do zwycięstwa, nie oszczędzają na niczym. Jeśli trzeba szybko przetransportować jacht z Nowej Zelandii czy San Francisco do Europy, mają tylko jeden sposób – transportowy Antonov, który przecież także nie lata charytatywnie.

Wypada jeszcze wybudować budynek bazy, aby dobrze wyglądać na nabrzeżu w Walencji. Ekipa ALINGHI zainwestowała ponad 7 milionów euro w ciekawy projekt. Rywalizacja trwa i na tym froncie. Włosi z Prady zlecili Renzo Piano zaprojektowanie bazy, która będzie zwracać uwagę. Znany architekt spisał się znakomicie. Powstał żeglarsko-architektoniczny majstersztyk. Konstrukcja pokryta keklarowymi żaglami nikomu nie pozwala przejść obojętnie.

ZESTAW W PREZENCIE

promocja

Konkurs!

Pomyśl przez chwilę, gdzie najczęściej można cię spotkać ze słuchawką – w pracy, w domu, a może w samochodzie. Jeśli lubisz rozmawiać podczas jazdy, przyda ci się zestaw głośnomówiący firmy Nokia. Możesz go wygrać w naszym konkursie.



Model Nokia
HS-56W,
cena 164 zł

Do wygrania jest 5 bezprzewodowych zestawów Nokia BH-800 – małych i eleganckich ze stylowym łańcuszkiem do noszenia na szyi i funkcją wybierania głosowego, oraz 5 zestawów Nokia HF-6W zapewniających wysoką jakość dźwięku i wyjątkowo łatwych w montażu.

Aby zdobyć jeden z nich, wystarczy odpowiedzieć na pytanie:

Gdzie najczęściej rozmawiamy przez telefon komórkowy?

- a. w domu
- b. w pracy
- c. w samochodzie
- d. w miejscach publicznych

Odpowiedź prześlij na kartce pocztowej z dopiskiem „Konkurs Nokia” do 31 sierpnia na adres redakcji: Playboy, ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa. Listę zwycięzców konkursu opublikujemy w październikowym numerze.

NOKIA

Model Nokia BH-900,
cena 340 zł



Żeglarski Dakar

Jeśli America's Cup można porównać do dynamicznych wyścigów Formuły 1, to Volvo Ocean Race jest żeglarskim Dakarem. Wokółziemski etapowy rejs z zachodu na wschód także przyciąga najlepszych żeglarzy i najzamożniejszych sponsorów. Holenderski bank Abn Amro wystawił dwie załogi. PIRATES OF THE CARIBBEAN dowodzony przez Paula Cayarda miał promować drugą część hitu wytwórni Walta Disneya. SONY ERICSSON i hiszpański MOVISTAR też nie szczędziły środków na właściwe przygotowania. Przy projekcie BRASIL 1 pomagał brazylijski rząd. Tegoroczna rywalizacja była szczególna, miała być milowym krokiem w tej rywalizacji. Do walki wystawiono bowiem nowe jachty, zaprojektowane specjalnie do tych regat. Volvo Open 70 pędziły przez ocean jak szalone.

– Żeglujemy pod wiatr. Czujemy się jak w pralce – donosił skipper MOVISTARA – fale niemal cały czas przelewają się przez pokład. U góry mokro, a pod pokładem ogromny huk. Ekstremalnie żegluga nie wytrzymywały mechanizmy uchylnego kila. Już na pierwszym etapie po awarii tego urządzenia Piraci musieli przetransportować jacht do Kapsztadu na pokładzie samolotu. Później było jeszcze gorzej. W okolicach przylądka Horn MOVISTAR z tej samej przyczyny omal nie zatonął. Inni nie przestawali być pod wrażeniem Volvo Open 70.

– Każdy normalny człowiek, który znalazłby się tej nocy na pokładzie, uznałby chyba nas wszystkich za wariatów – pisał skipper BLACK PEARL. – Pył wodny i wiatr wiejący z prędkością 25 węzłów i noc czarna jak smoła. Sternik uderzany wodnym sprayem prowadzi łódkę, którą co chwila chce przestawić niemożliwa do zauważenia duża fala. Gdyby ktoś stracił równowagę, natychmiast wpadałby w kipiel po zawietrzej. Pod pokładem jest niewiele lepiej. Potężne uderzenia i wibracje. Ubieranie się na wachtę wymaga niezłej gimnastyki. Praca w części nawigacyjnej zaś przypomina ujeżdżanie byka.

Kiedy wydawało się, że do domu już prosta droga, spełniły się najczarniejsze sny każdego żeglarza. 1300 mil od lądu z pokładu ABN AMRO 2 zmyło Hansa Horrevoetsa. Jacht żeglował z wiatrem o sile 25–30 węzłów. Za sterem stał skipper Sebastien Josse, Horrevoets trzymał szoty spinakera. Łódź zanurkowała w kolejną falę i kiedy woda spłynęła z jachtu, okazało się, że 32-letniego Holendra nie ma na deku.

Nie miał na sobie pasa ani kamizelki ratunkowej. Żeglarza odnaleziono, ale nie udało uratować mu życia. Na swojej stronie internetowej Hans Horrevoets pisał: „Od dziecka miałem jeden cel w życiu. Ścigać się w regatach. Moim największym marzeniem był start w Whitbread Round the World Race. Żeglowanie dookoła świata jest moją największą pasją...” Niedługo potem z powodu przeciekającego kadłuba załoga MOVISTARA zmuszona została opuścić jacht wart kilkanaście milionów euro. Na ratunek przyszła ekipa ABN AMRO 2, która kilkadziesiąt godzin wcześniej sama przeżywała dramat. W klasyfikacji generalnej zwyciężył ABN AMRO 1.

Emocje w pigułce

Prywatni armatorzy, których nie stać na wydatki w America's Cup i nie mogą wystawić zespołu do Volvo Ocean Race, decydują się na start w innej słynnej imprezie – wyścigu Rolex Sydney–Hobart Yacht Race. Przez ponad 61 lat wyścig stał się ikoną żeglarstwa na antypodach. 628 Mm żegluga po trudnym akwenie zaspokaja potrzeby najbardziej żądnych przygód. Cztery lata temu walcząca flota najpierw napotkała ciężki sztorm, później jachty lawirowały pomiędzy niewiarygodnymi trąbami powietrznymi. Tu ryzyko okazuje się również najlepszym wabikiem. W 1998 r. z floty 115 jachtów do mety dotarło 44. Pięć jachtów zatonało, siedem załóg opuściło łódzie,

a sześciu żeglarzy zginęło. Rok później morze okazało się łaskawsze. Padł rekord trasy nie pobity do dzisiaj. Jacht Nokia klasy Volvo Open 60 przebył ten klasyczny dystans w dzień i 19 godz. Bożonarodzeniowy wyścig to znakomita okazja do prezentacji swojego hobby nie tylko przez miejscowych krezusów. 30-metrowe supermaxi ALFA ROMEO czy WILD OATS XI sprawiają, że kibice na kei długo nie mogą oderwać od nich oczu.

Spełnić marzenia

Profesjonalny projekt Pucharu Ameryki czy Volvo Ocean Race w polskich warunkach to na razie mrzonka. Potężne budżety są poza zasięgiem naszego rynku. Polskim żeglarzom pozostaje rola najemników w zawodowych teamach. Póki co świetnie swój talent sprzedaje Karol Jabłoński w zespole DESAFIO ESPAÑOL. Polski sternik ciężko zapracował na pozycję lidera i jednego z najmocniejszych punktów w hiszpańskiej załodze. W zespole +39 żeglują aż trzech Polaków – Jacek Wysocki, Paweł Bielecki i Grzegorz Baranowski. W ekipie United Internet Team Germany – Arkadiusz Ornowski, a w China Team – Piotr Przybylski.

Puchar Ameryki już ponad półtora wieku mami swym blaskiem. Przynosił splendor, satysfakcję i dawał wieczną pamięć, ale też rujnował kariery i gmatwał życie. Jego magia trwa. Puchar Ameryki czeka. Także na polski zespół. ■



Jacht typu America's Cup Class

Puchar Ameryki obwarowany jest wieloma historycznymi przepisami. Wszystko zaczęło się od napisania słynnego *Deed of Gift* w 1887 r., w którym określono reguły America's Cup. Dokument ten zmodyfikowany jest nieco przez Protokół AC, który ściśle określa zasady i format współczesnych regat, łącznie ze specyfikacją klasy. Od 1992 r. walka o Puchar Ameryki toczy się na łodziach klasy International America's Cup Class. Jachty mają długość 24 m, szerokość 4,5 m, wysokość masztu 32,5 m, wyporność 24 t. Powierzchnia żagli na wiatr to 320 m², z wiatrem 480 m². Załogę tworzy 17 żeglarzy. Jachty ACC nazywa się Formułą 1 żeglarstwa. Nie z powodu prędkości, bo są przecież klasy żeglujące szybciej, ale w aspekcie wykorzystania technologii i szukania jej granic przy przestrzeganiu przepisów klasowych.



Jacht typu Volvo Open 70

Ekstremalnie zaprojektowany jacht, który ma żeglować jak najszybciej bez względu na warunki panujące na oceanie – to najkrótsza charakterystyka tej klasy. Na Volvo Open 70 znalazły się wszystkie rozwiązania techniczne pomagające w szybkiej żegludze. Uchylny kil, balast wodny, asymetryczne miecze i podwójne stery. Jacht ma długość 21,5 m, szerokość 4,7–5,7 m, wysokość masztu 31,5 m. Powierzchnia żagli na wiatr 312 m², spinakera 500 m². Załoga składa się z dziesięciu osób. Volvo Open 70 nazwano najszybszym obecnie oceanicznym jednokadłubowcem na świecie. Podczas Volvo Ocean Race 2005–06 załoga ABN AMRO 2 ustanowiła rekord dobowego przejścia pod żaglami i w ciągu 24 godzin przepłynęła 563 Mm.



MORZE ADRENALINY

Tekst: Rafał Jemielita

Zanim Philippe Martin zaczął bawić się w ściganie pontonami, zaliczył osiem startów w 24-godzinny maratonie bolidów w Le Mans. W 2001 roku belgijski fanatyk prędkości stwierdził, że znacznie fajniej rywalizuje się na wodzie. I właśnie wtedy wymyślił Rubson Raid Turquoise – niezwykle wodny maraton.

– Jestem Serge. Mam ci pokazać, jak się pływa. Załóż kask i mocno się trzymaj. Próbuje amortyzować wstrząsy nogami i nie rób niczego więcej – usłyszałem na powitanie od Francuza z ogryzkiem papierosa w ustach. Serge zjadł zęby na pływaniu motorówkami i wie, co robi – tyle zdążyłem pomyśleć. Potem skipper przesunął przepustnicę do przodu. Ponton ostro szarpnął i zaczął przyspieszać niczym wyścigowy motocykl. Próbowałem spojrzeć na deskę rozdzielczą. Przy prędkości dwudziestu węzłów (około 40 km/h) było jeszcze widać skaczące cyferki na małym wyświetlaczu. Przy trzydziestu zaczęliśmy wyskakiwać na metr ponad wysokie atlantyckie fale. Zacząłem się pocić – nie umiem kontrolować adrenaliny.

Przy pięćdziesięciu (92 km/h) myślałem już tylko o tym, kiedy skończy się ta zabawa i czy uda mi się utrzymać na pokładzie. Pływa się przecież bez pasów i na stojąco trzymając się dosłownie wszystkiego, czego można. Najbliżej jest do błyszczących stalowych rur, które – zupełnie jak klatka bezpieczeństwa w rajdówce – mają chronić w razie wypadku. Kłopot w tym, że ich się nie da trzymać – są piekielnie śliskie i do tego zamontowane niebezpiecznie blisko twarzy. Gdyby nie solidny kask, rozwalilibym sobie na nich szczękę po pierwszych dziesięciu sekundach. Serge nagle zwolnił. – Płyniemy za szybko. Przy tych falach i, nie obraż się, z nie-doświadczonego załogantem możemy zaliczyć „dacha”. Chyba nie chcesz skończyć w szpitalu?

– zapytał. Przy takiej prędkości woda zaczyna przecież nabierać twardości... betonu.
– Wiesz, nie ma z tym żartów – ostrzega Serge.
– Zanim utoniesz, połamiesz sobie kości.
Rubson Raid Turquoise trwa 5 dni. Przez ten czas trzeba przepłynąć 530 mil morskich, czyli średnio jakieś 200 km dziennie. Niedużo, tyle co Wisłą z Warszawy prosto do Torunia. Różnica polega na tym, że w Rubson Raid Turquoise nikt nigdy nie pływa po spokojnej wodzie. Zawody odbywają się zawsze na środku morza (w tym roku między wyspami archipelagu Cabo Verde – Zielonego Przylądka), gdzie fale sięgają nawet trzech metrów. Pontony są wprawdzie bardzo solidne i wytrzymują nawet najbardziej tępe uderzenia o wodę, gorzej niestety bywa z wytrzymałością... załóg. Na każdym z 20 pontonów, które rywalizują o główną nagrodę, płynie czterech ludzi. Najważniejszy jest oczywiście ten, który trzyma kierownicę i steruje przepustnicą gazu. Reszta ma ściśle wyznaczone zadania – dwójka z drugiego rzędu stara się balansować ciałem, żeby odpowiednio dociążyć ponton. Facet po prawej ma za zadanie odnaleźć właściwą drogę, co



wcale nie jest łatwe. Na każdym pontonie jest wprawdzie odbiornik GPS, ale nie wolno w nim instalować elektronicznych map. Plywa się wyłącznie na waypointy – punkty kontrolne, których pozycję wyznaczono satelitarne jeszcze przed wyścigiem. Jeśli ktoś tego nie potrafi, można wpaść w kłopoty. Ocean ma przecież kilka tysięcy kilometrów szerokości. Wystarczy mały błąd w nawigacji, żeby popłynąć prosto do... Brazylii.

Z pokładu śmigłowca morski rajd wygląda dynamicznie, ale nie bardzo na serio. Ot, gromadka wariatów „katuje” pontony, czerpiąc radość z długich kilkunastometrowych skoków i chlapania wodą. Tak jest przed kamerą i tylko przez kilka minut. Dwieście kilometrów po oceanie daje w kość lepiej niż cały dzień na siłowni. Ludzki organizm łatwo przyzwyczaja się do naprężania mięśni, ale tzw. izometryczne obciążenia, kiedy napina się wszystko, co tylko się da, są koszmarnie. W Formule 1 kierowcy wytrzymują półtorej godziny „izometrii”, wodny Rubson Raid Turquoise trwa trzy czy nawet cztery razy dłużej. Codziennie i prawie przez cały tydzień. 



► Rubson Raid Turquoise

Tegoroczna edycja morskiego rajdu zacznie się 18 listopada i potrwa sześć dni. W wyścigu weźmie udział 20 międzynarodowych zespołów. Wśród nich nie ma jeszcze Polaków. Wyczynowego pontonu nie trzeba kupować, ale start w wodnym maratonie nie jest tani – kosztuje 50 tysięcy euro (nie licząc przelotów). Uwaga! Plywanie na pontonach to tylko jeden z elementów rywalizacji. Organizatorzy katują uczestników biegami na orientację (w piaskach!), wyścigami skuterów wodnych, nurkowaniem bez aparatów oddechowych i maratonami pływackimi. W tym roku będzie też wspinaczka na wulkan! Rubson Raid Turquoise nie jest dla amatorów leniuchowania przed telewizorem. www.raidturquoise.com

► Pontonowe ściganie

Włoski ponton Capelli Tempest 750 ma specjalnie wzmocnione burty i sztywne dno wykonane z bardzo twardego tworzywa o nazwie hypalon. Cztermiejsowy ponton napędza silnik czterosuwowy Yamahy o pojemności 3,3 litra i mocy 250 koni. W zupełności wystarczy, żeby gumowy dziewięćsetkilogramowy ponton o długości zaledwie 7,5 metra mógł rozpedzić się do prędkości powyżej 70 węzłów (130 kilometrów na godzinę).

WOJNA JEST WSZĘDZIE

Tekst: Paweł Bravo Ilustracja: Piotr Leśniak

Jej świat to walka. Z politykami, z Bogiem, z rakiem. Nawet kiedy woła taksówkę – opowiadają jej nowojorscy znajomi – wydaje się, jakby chciała siłą swojej pięści zatrzymać cały ruch uliczny. Wychowana na wojnie nie potrafi albo nie chce zejść z linii frontu.

Od niedawna znów na pierwszej linii frontu. Tego lata jeszcze na pewno o niej usłyszycie, we Włoszech wytoczono jej proces o obrazę islamu. Całej sprawie dodaje smaku fakt, że oskarżenie wniósł pewien działacz muzułmański znany z licznych awantur przeciwko obecności symboli chrześcijańskich w miejscach publicznych. Ostatnio wyrzucił krucyfiks przez okno ze szpitalnej sali, w której leżał jego syn, „bo ten goły trupek straszy dzieci”. Nikt go nie tknął palcem za ten czyn, natomiast sąd w powiatowym mieście Bergamo będzie rozważał, czy czynem karalnym są słowa napisane przez Fallaci. Dla samej Oriany to kolejny dowód, że Europa straciła męskość. Boi się muzułmanów, bo ci potrafią być bezwzględni w obronie swojej dumy i nie patyczkują się, jeśli chodzi o religię.

Co prawda, jak sama twierdzi, akt oskarżenia został sporządzony ze zmanipulowanych fragmentów jej dwóch ostatnich książek. Ale nie wypiera się swojej wściekłości i dumy wobec „marokańskiego żywiołu”, który zalewa jej ukochaną Toskanię. Ma dosyć obco wyglądających ludzi koczujących na placu przed katedrą we Florencji, przerażają ją ślady strug mocz na marmurowych ścianach pobliskiego bazyliki. „Do licha, tam jest barierka, która nie pozwala podejść do budynku bliżej niż na dwa metry, jak oni to robią?”.

Kto wie, jak się skończy ta kolejna walka w jej karierze. Jeśli zostanie wyrok skazujący, to przy następnej wizycie we Włoszech na lotnisku będą czekać na nią dwie grupy policjantów. Pierwsza przydzielona przez ministra spraw wewnętrznych jako ochrona po kilku poważnie wyglądających pogroźkach ze strony fanatyków islamskich. Druga grupa funkcjonariuszy założy jej kajdanki zgodnie z wyrokiem, który może zapasć za obrazę tychże fanatyków. To swoista specjalność Oriany – ingeruje w absurdalne zasady funkcjonowania mechanizmów władzy, odsłania całą sprzeczność i obłudę, na której trzyma się nasz społeczny święty spokój. Przez 40 lat zdążyła doprowadzić do szalu zwolenników Palestyny i Żydów, feministki do spółki z działaczami gejowskimi i paru amerykańskich polityków.

Wiele się zmieniło w jej politycznych poglądach od czasów, kiedy na przełomie lat 50. i 60. pierwszy raz pokazała swój reporterski pazur. Ale kiedy po latach milczenia spędzonych na uboczu w nowojorskim mieszkaniu wyruszyła na jesieni 2001 r. z nową krucjatą przeciwko nadejściu „Eurabii”, czyli muzułmańskiej dominacji w Europie, jej miłośnicy odetchnęli. Pomimo raka, z którym walczy („Kogo widuję najczęściej? Onkologa”) i nie najmłodszego już wieku, Oriana nie zgrzeszyła: grzmi w swoim najlepszym stylu.



Uczuciowym, prosto z trzewi, soczystym i bogatym w bluzgi. Wali mocno, używając ostrych słów, choć staje w obronie najwyższych wartości kultury, krajobrazów renesansu i elegancji florenckich pałaców.

Skąd ten szal szczery, choć zarazem znakomicie kontrolowany, tak by jak najmocniej uderzyć w przeciwnika? Dlaczego słowo w jej ustach jest jak broń? Wszystko przez biografię. Oriana nie była buntowniczką rodem z modnej kontrkultury lat 60. Nie wtedy uczyła się tropić faszystów i obludę w polityce. Nie jest koleżanką podtatusiałych hippisów i zielonych. Ta kobieta ma nerwy zahartowane na wojnie. Tej prawdziwej, drugiej wojnie światowej.

Miała 10 lat, kiedy ojciec, ważna figura w ruchu antyfaszystowskim, wciągnął ją w swoją działalność. „Używali mnie jak chłopca na posyłki, wiecie, takiego szczeniaka, którego się woła i mówi – weź, przynieś colę. Z tą różnicą, że mnie posyłali po granaty”. To doświadczenie charakterystyczne dla dojrzewającego mężczyzny ukształtowało ją na całe życie. Dało jej jaja, z których jest dumna i których brak wytknęła w życiu niejednemu facetowi. Jak sama mówi, do końca życia będzie działać w jakimś ruchu oporu. Kiedy w 1943 r. Włochy przeszły na stronę aliantów, w jej życiu zaczęło być jeszcze bardziej niebezpiecznie. Skończyły się podchody z lokalnymi funkcjonariuszami duce, zaczęła się gonitwa z SS. Tym razem Oriana ze swoimi nastoletnimi kucykami i niewinnym wyglądem została kurierką: przeprowadzała na drugą stronę frontu zbiegłych z obozów amerykańskich jeńców. Trudno zliczyć, ile razy ryzykowała. Jej ojca aresztowało gestapo, ale nawet wtedy Oriana odebrała lekcję oporu, tym razem od własnej matki, twardej kobiety, córki anarchisty, która poszła szukać męża na komendzie i zwyzywała niemieckiego dowódcę.

Po takiej dawce adrenaliny trudno było powrócić do lalek czy zwyczajnego podwórkowego życia. Tuż po wojnie, jak wspomina, po raz pierwszy przemawiała na wiecu. Zabrał ją tam ojciec, który robił wtedy karierę w polityce. Stała na podium i miała coś powiedzieć o walce z faszyzmem. Pamięta – jak wyznała w jednym z wywiadów – tylko to, że zaczęła od: „Ludu Florencji! Mówi do was mała dziewczynka”. Wkrótce potem ta coraz większa dziewczynka zaczęła przemawiać do ludzi

z gazet. Trudno jej sobie wyobrazić, co mogłaby robić w życiu poza pisanie. Skoro zgodnie z życzeniem matki, żeby nie stała się nigdy niczyją żoną ani matką, miała znaleźć szybko pracę, do pierwszej w swoim życiu redakcji zgłosiła się, gdy miała 16 lat.

Lata 50. i 60. to znakomity czas dojrzewania dla zaangażowanego dziennikarza. Wtedy jeszcze słowo miało swój ciężar, w polityce szła ostra walka idei, a gazety potrafiły wyciągnąć ludzi na ulice i zmieniać świat. Oriana wkrótce odnalazła swoją specjalność, którą doprowadziła do perfekcji: reportaże wojenne i wywiady z wielkimi tego świata. Fascynowała ją wojna, szukała jej wszędzie, od Wietnamu po Bliżni Wschód. I uwielbiała wchodzić w starcie z ludźmi władzy, z facetami trzęsącymi swoim krajem. Z ludźmi o rękach unurzanych we krwi albo w atramencie, którym pisane były najważniejsze traktaty. Dla włoskiego tygodnika „L'Europeo”, a potem dla czołowych amerykańskich gazet przeprowadziła serię legendarnych, ostrych wywiadów m.in. z Willym Brandtem, Henrym Kissingerem, Jasirem Arafatem, Goldą Meir, Muammarem Kaddafim, perskim

ha: czy wasze kobiety pływają w tym? Dlaczego każecie im to nosić? Przywódca islamskiej rewolucji odrzekł, że jeśli się jej nie podoba, to może zdjąć czador, bowiem zasłona chroni „przyzwoite” kobiety, zaś o Fallaci trudno to powiedzieć, skoro nieraz na wojnie sypiała w namiotach z żołnierzami. W geście, który stał się symbolem nie tylko jej własnej kobiecej dumy, zerwała „tę średniowieczną szmatę”. Chomeini wstał i wyszedł, a jego przerażona świta próbowała usunąć z palacu Orianę. Ta się jednak uparła i po wielu godzinach negocjacji uzyskała obietnicę dokończenia wywiadu. Przez chwilę to irańscy mullahowie bali się jej i nie wiedzieli, co z nią począć.

O Wałęsie, z którym rozmawiała w 1981 r., opowiedziała barwnie w rzadkim wywiadzie-rzece, jakiego udzieliła w tym samym roku amerykańskiemu PLAYBOYOWI. Oto dla przywódcy Solidarności zrobiła wyjątek i kilkakrotnie zadała to samo pytanie, choć zwykle rozmawia prędko, wściekle atakuje i nie pozwala na dygresje. Nie była w stanie uwierzyć własnym uszom, gdy Wałęsa stwierdził, że Solidarność może objąć władzę, a on zostać pre-

Nie wierzyła własnym uszom, gdy Wałęsa twierdził, że Solidarność obejmie władzę, a on zostanie prezydentem. Zdecydowała, że nie opublikuje tych słów, bo Rosjanie zabiliby go tydzień później

szachem i ajatollahem Chomeinim. Pod koniec okresu reporterskiej aktywności na ostrą rozmowę z Fallaci załapał się nawet Lech Wałęsa.

Każdy z tych wywiadów stał się legendą. Na ogół niekorzystną dla osoby, z którą rozmawiała. Kissinger bez ogródek powtarza, że była to dla niego najgorsza godzina spędzona z dziennikarzem w całej jego karierze. Fallaci wyciągnęła go na zwierzenia i niechący opowiedział jej, że widzi siebie jako samotnego kowboja wkraczającego do pustego miasteczka. Długie lata żałował tej szczerości, bo ten obrazek posłużył do kpin z jego wybuchającej miłości własnej.

Zachowały się taśmy sławnej awantury z Chomeinim: Fallaci musiała przyjąć na wywiad ubrana zgodnie z wymogami narzuconego przez rewolucję obyczaju, w zawój okrywający całe ciało i czador na głowie. Nie minęło wiele czasu, jak zaczęła prowokować ajatolla-

zydentem. Za każdym razem Wałęsa potwierdzał: tak, zostanę prezydentem. Potem uzgodniła z nim, że nie opublikuje tych słów, z obawy, że Rosjanie zabiją go za coś takiego najdalej w tydzień później.

Dla Arafata nie miała już żadnej litości. Opisała go jako karła o obwisłym brzuchu, skorumpowanego człowieka czerpiącego zyski z walki, jaką prowadzi rękoma Palestyńczyków, wymachującego pistoletem, którego od wielu lat już nie używał. Do tego jeszcze śmiała zauważyć, że jej zdaniem szef OWP jest homoseksualistą. Twierdziła, iż stale obecny przy Arafacie „śliczny niemiecki blond chłopak” ślinił się na widok towarzyszącego jej fotoreportera.

Za te słowa spotkały ją gromy w Ameryce. Ale trudno byłoby się spodziewać, że wrodzony opór Fallaci pozwoli jej się ugiąć. Przyzwyczajona do bezczelnego rzucania

1963 r. – wywiad z Alfredem Hitchcockiem podczas festiwalu w Cannes



1977 r. – Fallaci stanęła przed sądem za swój tekst na temat zabójstwa Piera Paolo Pasoliniego, w którym dopatrywała się motywów politycznych



„Cisza! Geniusz pracuje” – dla jednych niebezpieczna, dla wielu innych jest wzorem prawdziwego dziennikarstwa



W 1979 r. przeprowadzając wywiad z ajatollahem Chomeinim ubrana w czador Fallaci zerwała z siebie „tę średniowieczną szmatę”. Chomeini wyszedł.



2000 r. – „Na starość nie ma się już nic do stracenia. Co mi możecie zrobić? Pieprzcie się” – oświadcza dziś Fallaci



1963 r. – Oriana w swoim mieszkaniu



2002 r. – demonstracja we Florencji przeciwko głoszonemu przez Fallaci tezie, że Europa staje się islamską kolonią

rękawicy tyranom politycznym, z upływem lat coraz częściej nadeptuje na odciski mglistej, bezkrwawej tyranii politycznej poprawności. O homoseksualistach mówi, że mierzi ją ich ekshibicjonizm. Nie może przeboleć tego, co wyczyniają oni „z pięknem męskiego ciała, które nie jest stworzone do kręcenia tyłkiem”. Gorzej jeszcze – śmiała zarzucić im fanatyzm. „Jest w nich forma fanatyzmu, dogmatyzmu w sensie mafijnym, którym pogardzam. Dlaczego miałabym to odrzucać w partiach politycznych, a akceptować u homoseksualistów? Oni tworzą partię. Kiedy się zejdą na przykład w życiu artystycznym, są straszni, gorsi niż członkowie partii politycznej. A ja nie chcę czuć się w obowiązku ich kochać. Żyję na swój sposób, oni na swój, i niech idą do diabła”. Pod koniec tamtej rozmowy z PLAYBOYEM chciała wycofać te słowa, z obawy, że posłużą fanatykom spod znaku homofobicznej obsesji. Ale mleko się rozlało i jak w przypadku niedawnych tyrad przeciwko muzułmanom słowa Fallaci znalazły oddźwięk również w środowiskach dalekich od jej sympatii. Nie po drodze jest jej też z wojującymi działaczkami praw kobiet. Choć sama może posłu-

łych relacji międzyludzkich. Wydaje się, że wyznawany przez nią kult odwagi i hardości nie otwiera jej w ogóle na jakiekolwiek „miękkie” relacje. Z jednego znanego szerzej związku z mężczyzną uczyniła ośnowę sławnej powieści „Mężczyzna” (albo „Człowiek” – zależy jak kto chce tłumaczyć włoskie *Un uomo*). To historia raczej wspólnej walki niż miłości u boku Alekosa Panagulis, działacza greckiego ruchu oporu przeciw reżimowi pułkowników w latach 70. Jeśli mowa tam o osobistym czarze tego człowieka, to nie jest to urok i przyciąganie, jakie ludzie zazwyczaj odczuwają na randce. Panagulis uwodził ją inaczej – potrafiła ulec jego wizjom wysadzenia w powietrze ateńskiego Akropolu lub wzięcia jako zakładników turystów z USA. Z tej bardziej bojowej niż łóżkowej fascynacji przyszło jej potem się tłumaczyć, gdy po 11 września terror przeciwko cywilom, zwłaszcza amerykańskim, przestał być sprawą abstrakcyjną. Opowiada, że były to tylko fantastyczne plany, podszyte słuszną chęcią wyzwolenia kraju, a Arabowie wysadzający w powietrze ludzi to fanatycy o władnięci chęcią dominacji nad cudzą częścią świata. Ktoś kto decyduje się na stosowa-

jej się z fanatyzmem, tym samym jaki tępiła u komunistów i faszystów. Jedną z niewielu spraw, które mierziły ją w przybranej amerykańskiej ojczyźnie, było częste odwoływanie się do Biblii i Boga w przemówieniach polityków, mieszanie purytańskiej moralności do polityki. W Europie – opowiadała jeszcze w 1981 r. – to niemożliwe: „Kościoły są puste, a ludzie na placu św. Piotra to tylko turyści. Włochy to kraj pogański. Nawet papież nie wierzy w Boga. Wiecie jak doszło do wyboru Wojtyły? Zebrał się włoscy kardynałowie i zaczęli głośno się zastanawiać: czy ktoś z nas wierzy w Boga? Może ty, Guido? Nie? A może Luigi? Ale mamy wciąż dwa kraje, gdzie się wierzy – Irlandię i Polskę. Spróbujmy z Irlandią. Wszystkie linie zajęte? OK, niech będzie Polska. Halo, Wojtyła, wierzysz w Boga? Tak? Benissimo, przyjeżdżaj do Rzymu, będziesz naszym papieżem”.

Tymczasem dziś lubi powtarzać, że jest „chrześcijańską ateistką”. Włosi już raz mieli podobnego dziwoląga – Pier Paola Pasoliniego, zatwardziałego marksistę i lewicowca, który umiał tworzyć filmy bardziej chrześcijańskie z ducha od wszystkich pobożnych pieśni razem wziętych. Fallaci, odkąd walczy z nadejściem „Eurabii”, szuka najważniejszych korzeni europejskiej tożsamości. I wychodzi jej z tego rachunku, że te resztki chrześcijaństwa, jakie pozostały, są nam niezbędne. W pejzażu Toskanii od zawsze były obecne dzwonnice. I jeśli nie chcemy, żeby stanął tam projektowany przez jedną z gmin minaret, one muszą pozostać. Być może o tym właśnie rozmawiała z Benedyktem XVI, który przyjął ją na prywatnej audyencji zeszłego lata.

Ale nie ma mowy o nadstawianiu drugiego policzka. Jak przyjdzie co do czego i postawią jednak ten meczet nieopodal jej letniego domu – odgraża się „New Yorkerowi” – to pożycz dynamit od dawnych kumpli anarchistów. Kto wie, czy i za tę „groźbę karalną” jakiś nadgorliwy prokurator w słusznej walce z rasizmem nie zechce ją postawić przed sądem. „Na starość nie ma się już nic do stracenia. Mówię teraz rzeczy, których nie mówiłam, bo każdy z nas ma w sobie jakąś nieśmiałość, ostrożność. Dziś otwieram szeroko usta i mówię: Co mi możecie zrobić? Pieprzcie się”.

Oto Oriana Fallaci, schorowana kobieta po siedemdziesiątce, właścicielka zapewne największych jaj na całym schyłkowym Zachodzie. 

Choć sama może posłużyć za symbol wyzwolonej kobiety lat 60. – sprawiała konsekwentnie zawód siostronom feministkom. Nie znosi ich kultu kobiety jako ofiary.

żyć za symbol wyzwolonej kobiety lat 60., wiecznie w spodniach, z arogancją w głosie, bez żadnej podległości wobec męskich kolegów – sprawiała konsekwentnie zawód siostronom feministkom. Nie znosi ich kultu kobiety jako ofiary. Tak jak w przypadku narodów uciskanych przez tyranie, uważa, że jeśli ktoś nie podnosi głowy, to zasługuje na swój bat. Feministki oczekiwały, że będzie opowiadać o swoim sukcesie życiowym osiągniętym wbrew mężczyznom. Ale ona upiera się, że wszystko co zdziałała, zawdzięcza konsekwentnie pielęgnowanej w sobie kobiecie. Dziś, na stare lata, nosi z powrotem spódnice, bo „tak wygodniej”, z tego samego powodu, dla którego w Wietnamie nosiła bojówki. Ale sama zdaje sobie sprawę, że jej kobiecość jest bardzo specyficzna. Nie chodzi tylko o owe jaja, które z dumą obnosi, co uchroniło ją przed związkiem, który pociągałby za sobą jakiś rodzaj emocjonalnej uległości. Ale ma też na sobie coś w rodzaju pancerza, który broni ją przed światem zawi-

nie przemocy, choćby dla obrony, zawsze będzie wpadał w takie pułapki. Krew za krew, brutalny atak trzeba odeprzeć siłą, fanatyków religijnych nie utulimy do piersi ideologią multi-kulti – powtarza Fallaci w tegorocznym wywiadzie udzielonym dziennikarzom „New Yorkera”.

Jeśli jest jakaś walka, którą u schyłku życia sobie odpuściła, to z Panem Bogiem i Kościołem. Kiedyś było dla niej oczywiste, że Boga nie ma. Jak sobie z tego zdała sprawę? Jedna z wersji, jaką chętnie opowiada, odnosi się do zamieszek studenckich w Meksyku w 1968 r. Została wtedy poważnie ranna i omyłkowo zawieziona do kostnicy, gdzie niemal w ostatniej chwili zauważono u niej znaki życia. Kiedy tak traciła świadomość, opowiadała potem, przesuwały jej się przed oczami różne widoki, zwłaszcza rodzinnych stron pod Florencją, ale ani przez moment nie pomyślała o Bogu czy innych sprawach ostatecznych. Kiedy była u szczytu kariery, religia kojarzyła

zdjęcia: ALEKSANDR MORDERER

Dumka stepowa

Co takiego mają w sobie ukraińskie modelki, że zakasowują konkurentki z bliskiego i dalszego sąsiedztwa? Co sprawia, że ich uroda i zmysłowość powalają na kolana wciąż nowych projektantów mody i redaktorów naczelnych kolorowych pism z całego świata? Zamiast czytać na ten temat elaboraty, przekonajcie się na własne oczy, oglądając pictorial Darii Letafiewej, modelki z Ukrainy.







Daria Letafiewa

PLAYMATE 



Zdjęcia **Aleksandr Morderer**

Stylizacja, makijaż i fryzury

Marina Borszczewska

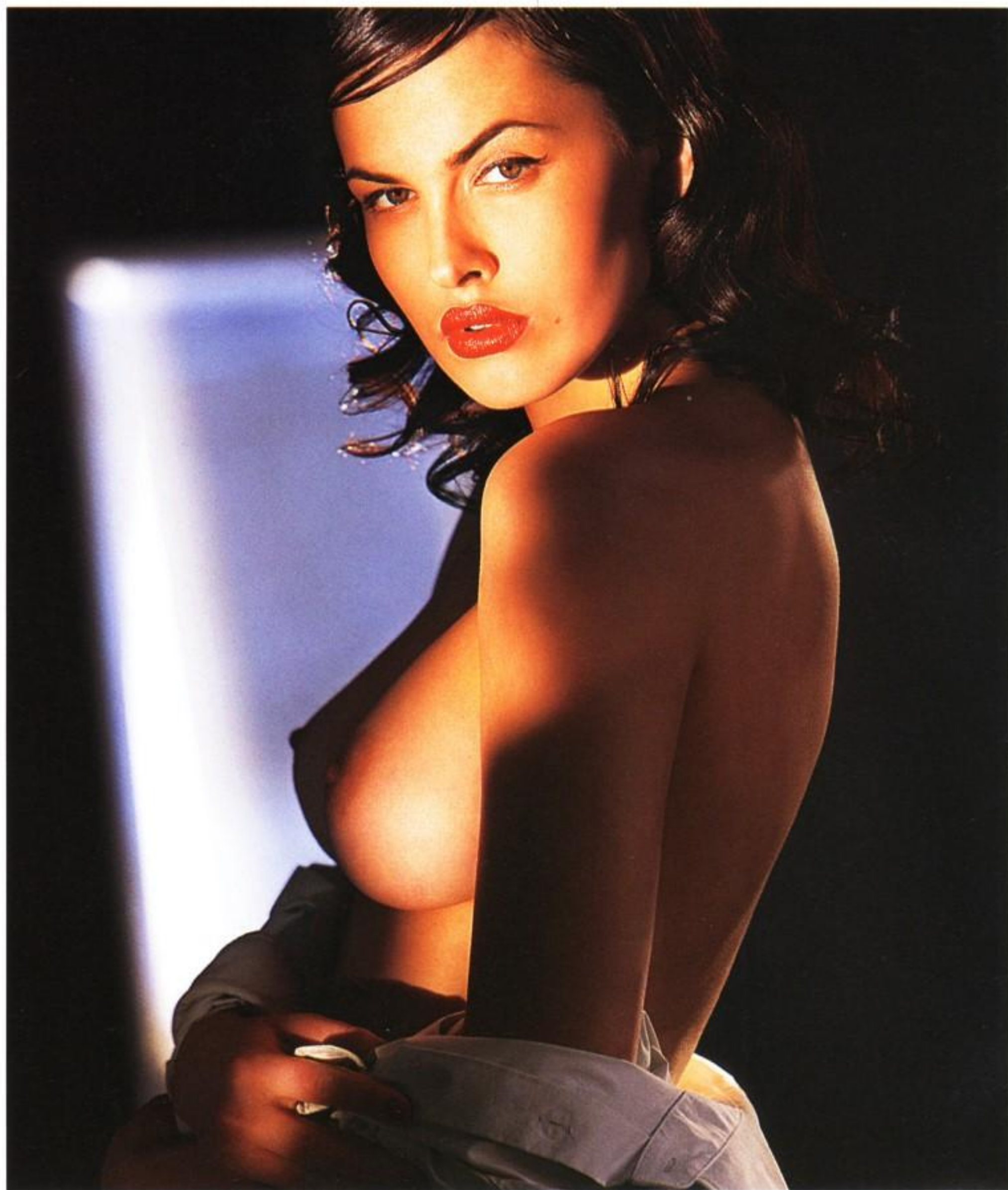
Tatiana Rublewa







Daria Letafiewa



Imię i nazwisko: *Daria Letafiewa*

Biust: *88 cm* Talia: *60 cm* Biodra: *90 cm* Wzrost: *174 cm* Waga: *55 kg*

Urodzona: *4 sierpnia 1985 roku w Ordżonikidze*

Lubię: *małe dzieci*

Nie lubię: *podejrzliwych ludzi*

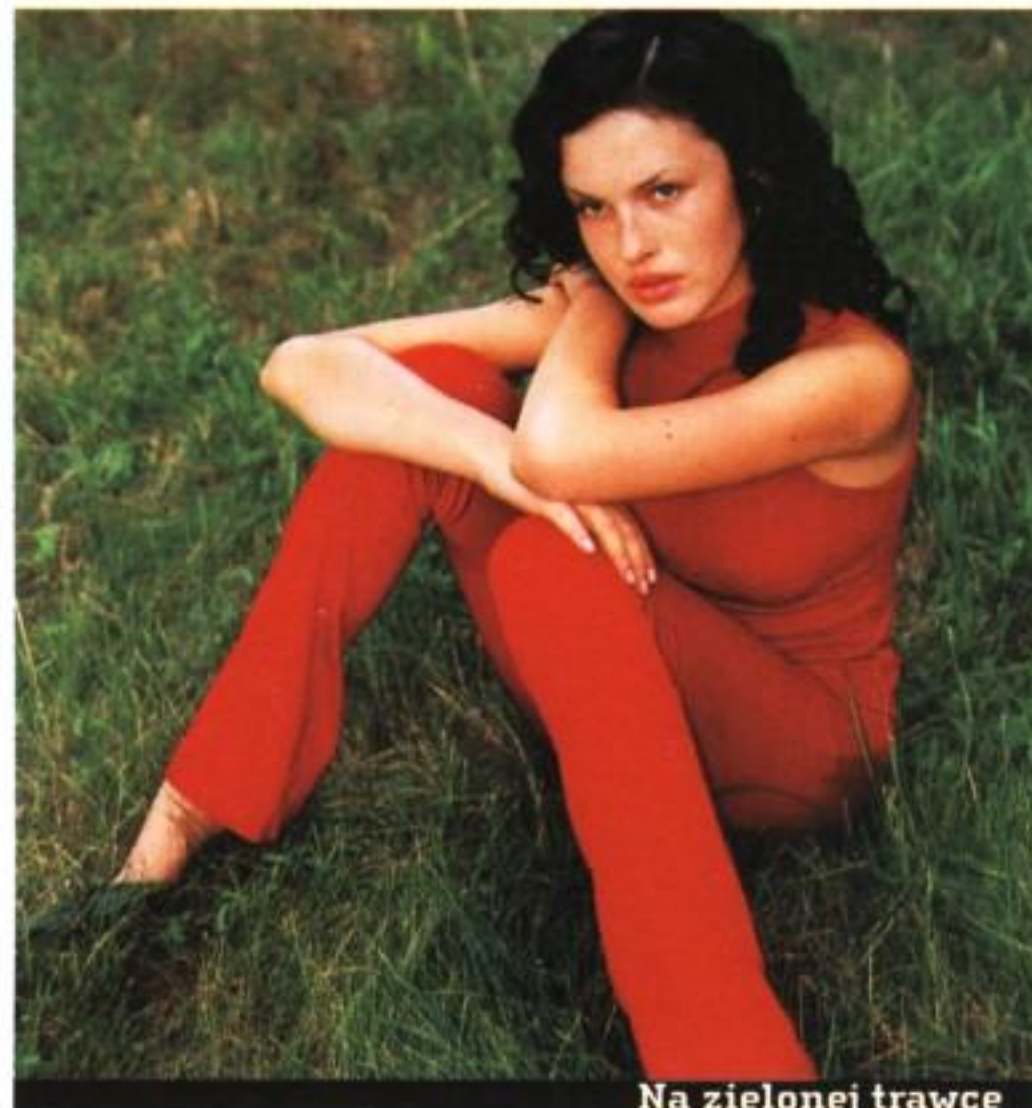
Ulubione zajęcie: *wszystko, co przynosi mi zadowolenie*

Ulubiony film, muzyka: *Amelia, Goran Bregović*

Najszczęśliwsza chwila w życiu: *mam nadzieję, że jeszcze przede mną*



Mam dwa lata



Na zielonej trawce



Jesienna dziewczyna





Starsza kobieta przychodzi do apteki i zwraca się do farmaceutki:

– 200 prezerwatyw, proszę.

Zdumiona aptekarka nie może powstrzymać się od zadania starszuszce pytania:

– Proszę mi wybaczyć śmiałość, ale po co pani te prezerwatywy?

Starsza pani ze swadą zaczyna opowiadać:

– A telewizor mi się zepsuł, majstra zawołałam, on popatrzył i mówi: Babka, kupuj bezpieczniki, kupa pierdolenia będzie.

Facet lekko na bani wraca do domu. Żona od razu rozpoczyna standardową w takich sytuacjach procedurę. Że pijak, że cham, że mu tylko wódka w głowie. Facet sięga do kieszeni, wyciąga kartkę i mówi:

– Ja pijak i cham? Przyniosłem test, zaraz zobaczymy, jaka ty obeznana i kulturalna jesteś! Zaskoczona żona na to:

– Czytaj!

– Taaak, pytanie pierwsze. Podaj jakieś dwie waluty.

– He he, no na przykład dolar i euro.

– Dobra, podaj dwa typy środków antykoncepcyjnych.

– Jejku, mogę ci co najmniej 10 podać.

– Wierzę. Pytanie trzecie. Podaj mi dwie rzeki w Islandii...

– Milczysz? Ha! Wiedziałem! Oprócz szmalu i seksu, żadnych, kurwa, zainteresowań!

Bóg patrząc na grzeszną Ziemię zauważył zły stosunek pacjentów do lekarzy. Chcąc podnieść reputację całego personelu medycznego, zszedł był na Ziemię i zatrudnił się jako lekarz w przychodni rejonowej.

Pierwszy dzień pracy. Siedzi w izbie przyjęć, przywożą mu sparaliżowanego chorego, który od pięciu lat porusza się na wózku inwalidzkim. Bóg wstaje, kładzie choremu na głowę swoje dłonie i mówi:

– Wstań i idź!

Chory wstaje, wychodzi na korytarz. Na korytarzu tłum oczekujących, wszyscy pytają:

– No i jak nowy doktor?

Chory pogardliwie wydyma usta:

– A cóż to za doktor! Na nogi niby trochę pomógł, ale nawet mi ciśnienia nie zmierzył...

Rozmawia dwóch informatyków:

– Mój kumpel wczoraj w 5 minut uszkodził główny serwer.

– Jest hakerem?

– Nie, debilem...

Nocny lot z Warszawy do Johannesburga. Bite 14 godzin w niewygodnym wnętrzu samolotu. Dwóch gejów już po godzinie odczuwa znudzenie. Jeden mówi:

– Rysiu, może byśmy troszkę sobie pobaraskowali?

– Daj spokój, Romek, przecież tylu ludzi dookoła.

Nagle Roman podrywa się na nogi i głośno mówi:

– Przepraszam, czy ktoś z państwa może pożyczyć mi długopis?

Cisza, żaden z pasażerów nie odpowiada.

– Widzisz, Rysiu, wszyscy śpią.

Chwilę później panowie są już wśród miłosnych uniesień. Rano samolot jest prawie na miejscu.

Jeden z pasażerów, który miał kłopoty żołądkowe, wymiotuje na sąsiedni fotel. Stewardesa błyskawicznie podbiega i oferuje pomoc:

– Przecież jesteśmy tu, żeby panu pomóc, dlaczego nie poprosił pan o torebkę?

– O torebkę? Jeden facet prosił o długopis i go wyruchali...

W bibliotece:

– Czego pani szuka?

– Nietzschego.

W Nowym Jorku otwarto sklep „on”, gdzie kobiety mogą wybrać i kupić męża. Przy wejściu jest wywieszona instrukcja korzystania ze sklepu:

„Możesz wejść do sklepu tylko jeden raz, jest 6 pięter, a cechy charakterystyczne mężczyzn zwiększają się z każdym piętrem, możesz wybrać któregośkolwiek mężczyznę na piętrze lub iść wyżej, jeśli wejdiesz na kolejne piętro, nie możesz już się cofnąć”.

Już pierwszego dnia znalazły się kobiety poszukujące tego jedynego. Nawet długie godziny czekania w kolejce nie psuły nastroju. Szczęśliwa kobieta wbiegła do sklepu. Na pierwszym piętrze zastała wywieszkę: „Ci mężczyźni mają pracę”. Po chwili kobieta zdecydowała się wejść wyżej. Na drugim piętrze kolejna wywieszka: „Ci mężczyźni mają pracę i kochają dzieci”. Kobieta ponownie postanawia wejść wyżej. Na trzecim piętrze jest tabliczka: „Ci mężczyźni mają pracę, kochają dzieci i są bardzo przystojni”.

– Kusząca propozycja – myśli kobieta. – A może wyżej jest coś jeszcze lepszego? Bez zastanowienia pakuje się na czwarte piętro, gdzie jest informacja: „Ci mężczyźni mają pracę, kochają dzieci, są przystojni i pomagają w kuchni”.

– Niesamowite! – Kobieta z ciężkim sercem odrzuca taką ofertę i postanawia wejść na wyższe piętro. Na piątym piętrze do wszystkich zalet dochodzi jeszcze romantyzm mężczyzn. Kobieta jest już prawie pewna, że chce tu zostać, ale coś mówi jej, żeby sprawdzić ostatnie piętro. Na szóstym piętrze jest wielka tablica z napisem: „Jesteś odwiedzającą numer 31 456 012, tutaj nie ma mężczyzn, to piętro istnieje tylko żeby pokazać, że kobiecie nigdy nie dogodzisz. Dziękujemy za zakupy w naszym sklepie”.

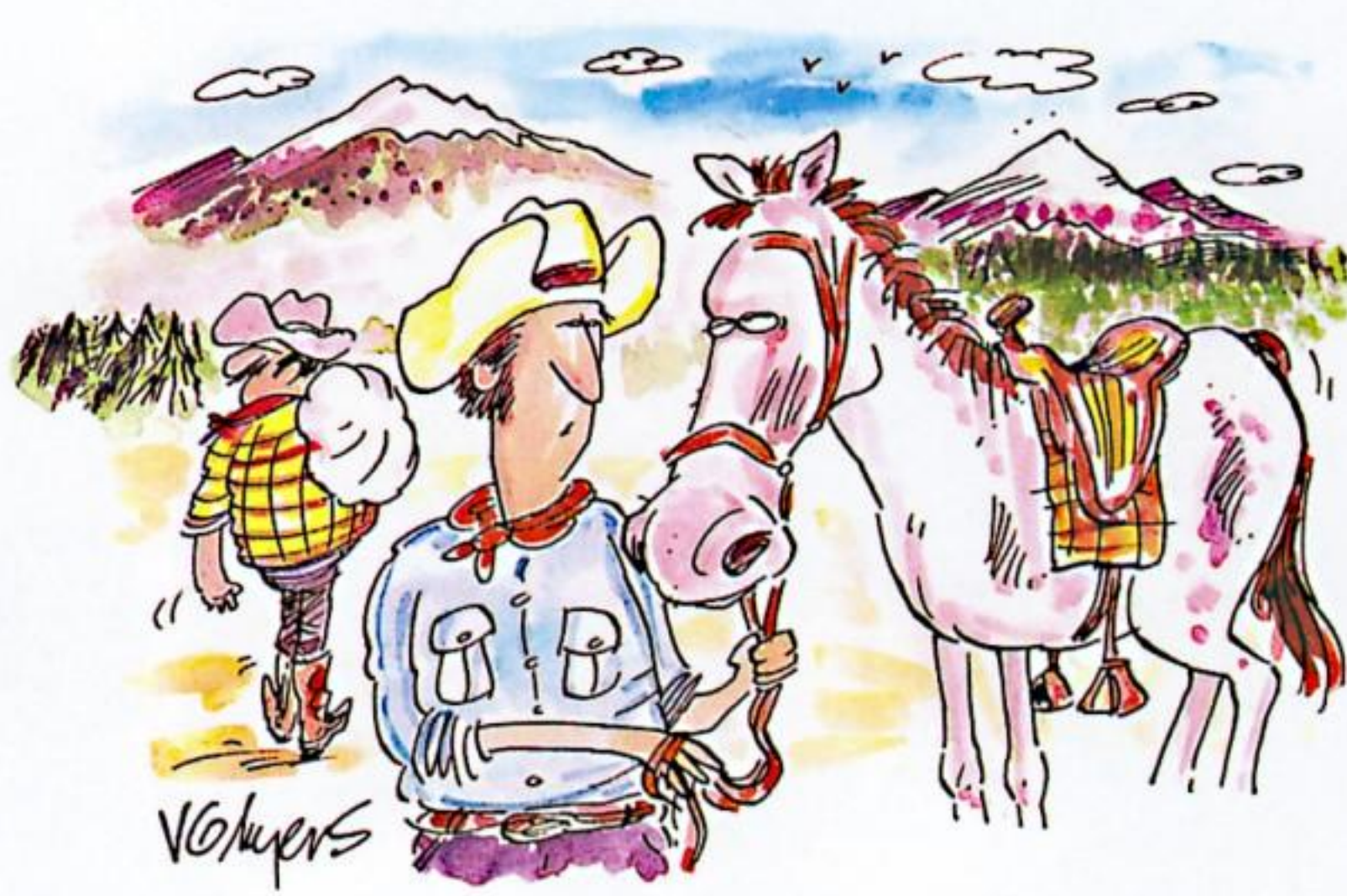
Naprzeciwko tego sklepu został otwarty bliźniaczy sklep „ona”. Na pierwszym piętrze są kobiety, które kochają seks. Na drugim kobiety, które kochają seks i są bogate. Piętra od trzeciego do szóstego NIGDY NIE BYŁY ODWIEDZANE.



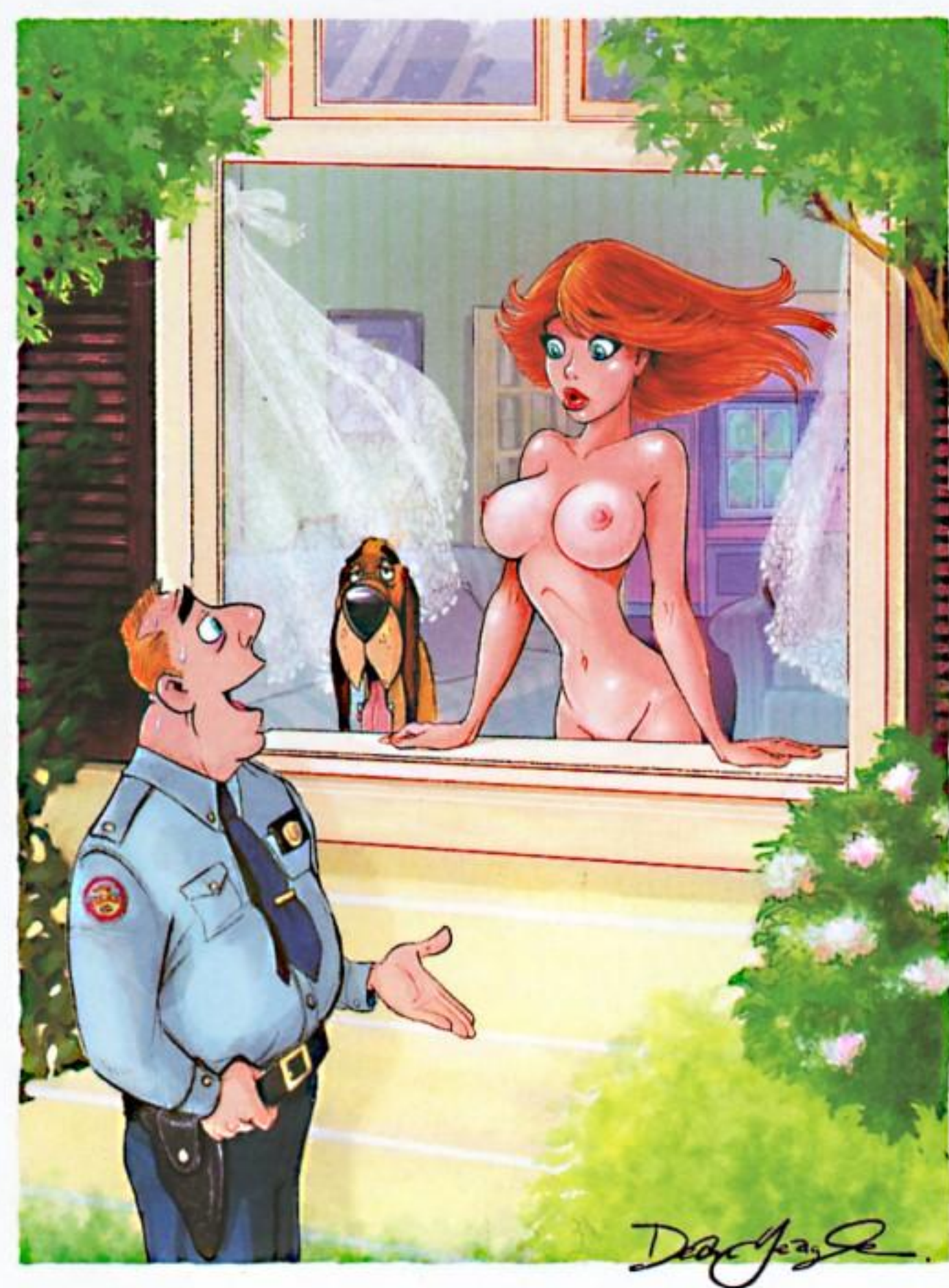
Julian Neiman



- Proszę odstawić prozac, panie da Vinci! Traci pan kontrolę.



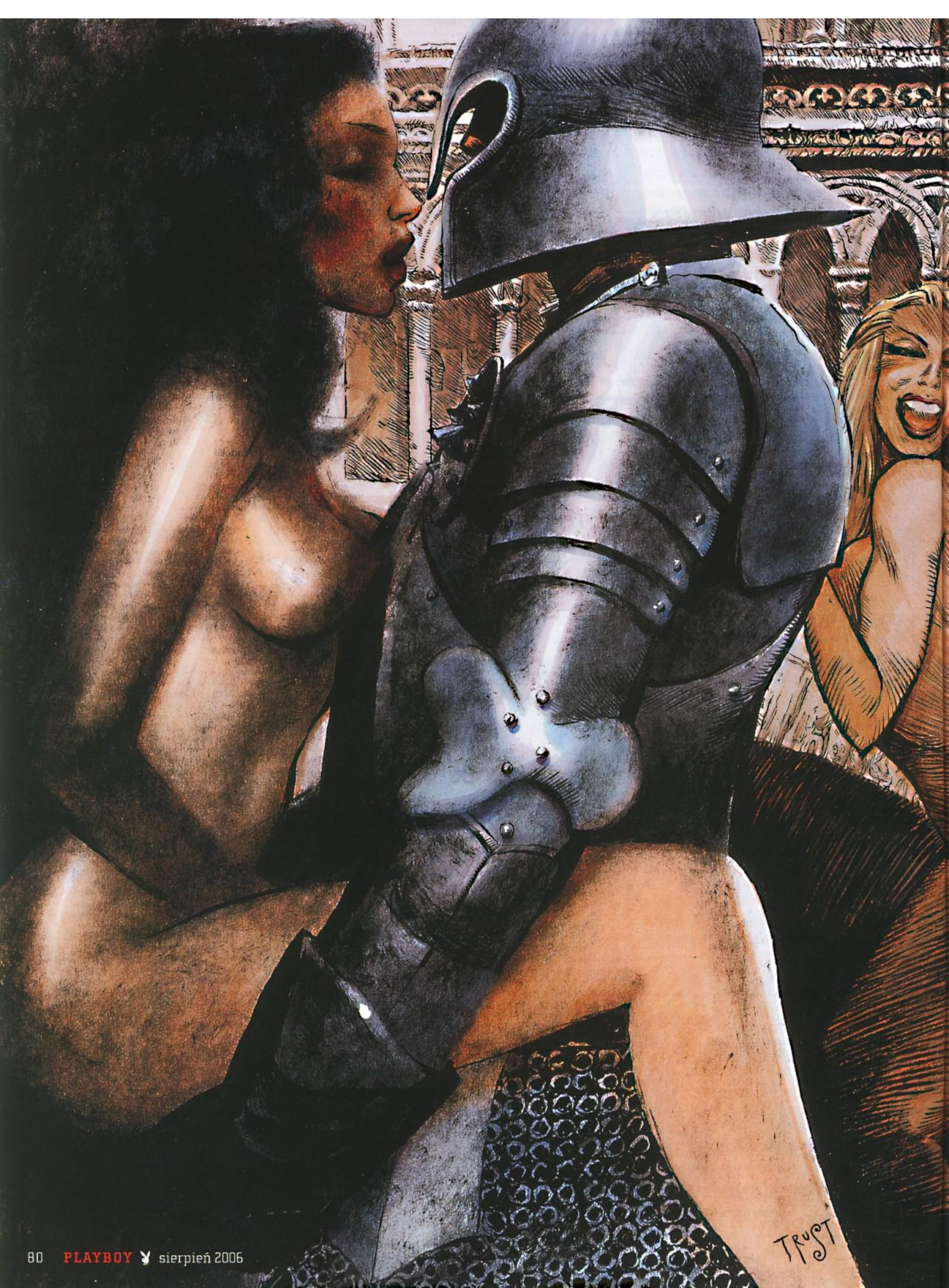
- ... i pamiętaj, co się zdarzyło na szlaku, pozostaje na szlaku.

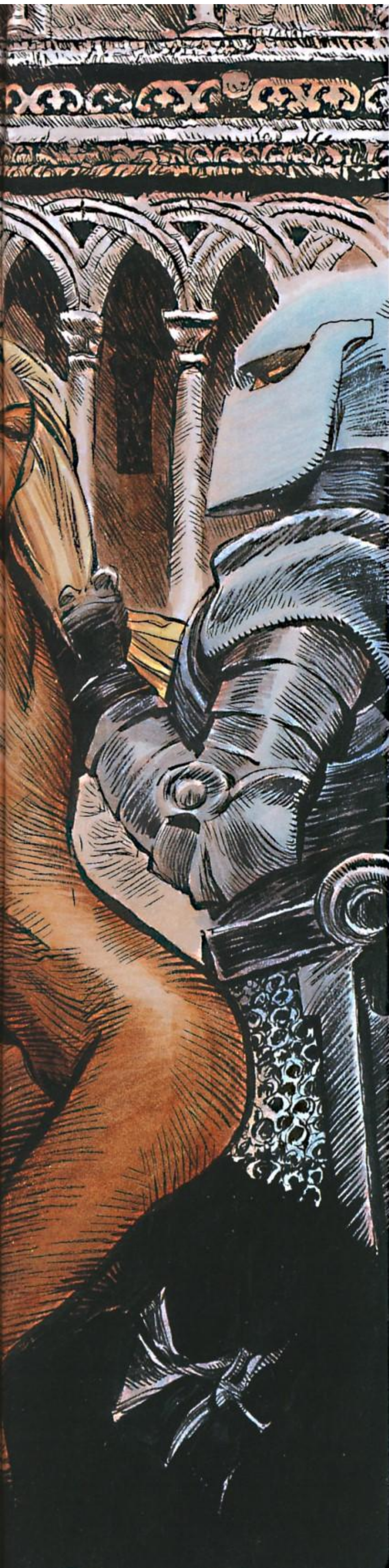


- Rozumiem, że się pani chłodzi, ale proszę zauważyć, że innym robi się od tego gorąco.



- Ale nie szukaj motywacji, stary, po prostu się połóż!





W zbroi czyli seks z puszki

Tekst: Konrad T. Lewandowski Ilustracje: Przemek Truściński

Każdego lata pola dawnych bitew zaludniają okryci stalą członkowie współczesnych bractw miecza i kuszy. PLAYBOYOWI przypomina to o erotycznych fantazjach rycerzy sprzed stuleci, pragnących w pełnej zbroi posiąść piękną i nagą kobietę. Czy to się w ogóle da zrobić?

Na dawnych obrazach, przeważnie renesansowych, często zobaczyć można drżące, nagie dziewice, uwalniane z opresji przez okrytych stalą herosów. To kwintesencja ówczesnych wyobrażeń o ideale męskości i kobiecości. Twarda i sztywna zbroja oraz delikatne, odsłonięte kobiece ciało – kod psychoanalityczny jest więcej niż jasny. Owa apoteoza triumfującej męskości przetrwała także do naszych czasów, zobaczyć ją można w jednej z filmowych wersji legendy o królu Arturze, w scenie spłodzenia Artura przez opancerzonego i oksydowanego na czarno Uthera Pendragona z królową Kornwalii Igrene spowitą w zwiewne, muślinowe woale. Cóż, w mitach i bajkach wszystko jest możliwe.

Podobno zabawiała się tak włoska arystokracja. Do erotycznej legendy przeszły „lubieżne turnieje” w pałacu Schifanoia w Ferrarze, rozgrywane pomiędzy panami w zbrojach i paniami sauté. Niestety, na temat ofiar bolesnych przytrzaśnień, otarć i potłuczeń, historia milczy. Można jednak podejrzewać, że kilka zacnych rodów, których sukcesorzy brali udział w tych zabawach, wymarło bezpotomnie. W tej kwestii, jak rzadko której, diabeł tkwi w szczegółach.

SPAWACZ CZY NITOMAN?

Zacznijmy naukowe rozważania od ekstremum, czyli stwierdzenia faktu, że absolutnie wykluczony jest seks w sytuacji, gdy w zbroje ubrani są zarówno mężczyzna jak i kobieta. Dowiódł tego proces Joanny d'Arc, podczas którego obrona mimo że chyłkiem wspierała oskarżenie, to jednak oficjalnie nie mogła przystać na jawne absurdy, do których zaliczał się punkt oskarżenia twierdzący, że Joanna użyła czarów, aby zabezpieczyć się przed utratą cnoty podczas noclegów w żołnierskim obozie. Wezwani świadkowie zeznali, że chociaż oni z nią by chętnie i owszem, to nie żadne czary stanęły tu na przeszkodzie, lecz fakt, że przyszła święta cały czas miała na sobie zbroję. Błaznane fartuchy choć nie uniemożliwiały innych czynności fizjologicznych, w tym przypadku gwarantowały dystans dostatecznie duży, aby potem, podczas procesu beatyfikacyjnego Adwokat Diabła nie miał się czego czeptać. Zainteresowana rycerskim seksem kobieta z całego pancerza może mieć na sobie co najwyżej blaszany stanik, helm i nagolenniki, którą to prawdę pojęli szybko rysownicy fantasy.

Mówiąc językiem ancien régime, z uprawianiem seksu w zbroi wiąże się dialektyczna sprzeczność, polegająca na tym, że trzeba

jednocześnie zdjąć i założyć. Albo parafrazując Kubusia Puchatka: im bardziej zbroję zdejmujemy, tym mniej nas w niej będzie. Fragmenty zbroi znajdujące się poniżej pasa stanowią poważną przeszkodę, ale bez nich rycerz zdecydowanie traci na powadze i zaczyna niebezpiecznie upodabniać się do robota spawalniczego, tym bardziej im mocniej się podnieci. W tej sytuacji dla estetycznego kompletu wskazana byłaby blaszana prezerwatywa z paroma efektownymi nitami dla fasonu, ale tu z kolei zaczynamy mieć przerost formy nad treścią. Zatem jak oni to robili, jeśli robili?

Z PODKASANĄ KOLCZUGĄ

Berserkowie, którzy – jeśli wierzyć Andrzejowi Mleczce – w zawodzie wikinga najbardziej cenili sobie gwałcenie, walczyli nago, ale niestety nie znali pośrednich form aktywności pomiędzy bojowym szalem a bezwładnym, pobitewnym ośpieniem. Albo mordercza psychoza, albo impotencja – innych opcji po spożyciu wywaru na muchomorach i jemiole, którym pobudzali się berserkowie, nie było. Dobrym przykładem jest poczciwy Obeliks, którego wiadomy napój całkowicie pozbawił śmiałości do kobiet. Albo się przenosi menhiry, albo je stawia!

Mniejsze problemy mieli przedstawiciele kultury Wschodu, jak Tatarzy i japońscy samuraje. Ci pierwsi uchodzą za wynalazców rozporka, umożliwiającego szybkie i sprawne gwałcenie jasyru, a ich podstawowym uzbrojeniem ochronnym była łatwa do podkasania kolczuga. To jednak chyba nie jest to, o co nam chodzi. Lepszym przykładem są samuraje, którzy tak gremialnie zrezygnowali z wszelkiej ochrony lędźwi, że cięcie w tętnicę pachwinową stało się jedną z najbardziej podstawowych technik kendo, czyli sztuki



Fragmenty zbroi znajdujące się poniżej pasa stanowią poważną przeszkodę, ale bez nich rycerz zdecydowanie traci na powadze – tym bardziej, im mocniej się podnieci. W tej sytuacji dla estetycznego kompletu wskazana byłaby blaszana prezerwatywa z paroma efektownymi nitami, ale tu z kolei zaczynamy mieć przerost formy nad treścią.



walki mieczem. Zatem, doceniając heroizm ludzi gotowych prędzej zginąć niżli po bitwie mieć jakiś problem z dopięciem swego, do ewentualnych miłosnych igraszek polecamy raczej zbroje japońskie niż europejskie.

Jeśli jednak ktoś upiera się przy kulturze europejskiej, niech weźmie przykład z greckich waz, na których waleczni hoplici nie kryli przyrodzenia. Wszakże to, co pozostawało po odrzuceniu mało przydatnej w miłosnym boju tarczy, trudno nazwać kompletną zbroją. Znowu wracamy do helmu i nagolenników. Ewentualnie może sprawdzić się starożytny

napierśnik, modelowany na kształt umięśnionego męskiego torsu, ale znacznie późniejsza pełna zbroja płytowa zdecydowanie nie. Pominając kwestię dźwigu potrzebnego do umieszczenia rycerza na partnerce, trzeba zauważyć, że wszelkie uszkodzenia ciała białogłowy w tradycji rycerskiej się nie mieszczą. Paniom odradzamy przesadę w integracji z Krzyżakami po inscenizacjach bitwy grunwaldzkiej. Natomiast naszym rycerzom na otarcie łez proponujemy rodzimą tradycję husarską – skrzydła na ramiona i nogi na epolety. Uskrzydlenie może być symboliczne. ▣

PLAYBOY PRZEDSTAWIA

WŁOZYWNIA IDEALNY



Kto tu jest ogniem

a kto wodą

UDZIAŁ BIORĄ:

BEATA TYSZKIEWICZ
DODA ELEKTRODA

Beata Tyszkiewicz

Kto tu jest ogniem...

vs.

Doda

...a kto wodą?

Tekst: Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke Ilustracja: Vaciaque

Tym razem fundujemy wam podwójną porcję rozrywki. Dwa razy po 20 pytań. Postanowiliśmy wypytać kobiety o nas, facetów. Jakie popełniamy błędy i za co jesteśmy kochani? Kim jest dżentelmen? I co robić, aby za dżentelmena uchodzić? Po burzliwej naradzie zdecydowaliśmy się pójść na całość. Zestawiliśmy ogień z wodą. Przed wami Beata Tyszkiewicz i Doda Elektroda. Takiej mieszanki elegancji, seksapilu, wdzięku, kokieterii i dowcipu nie znajdziecie nigdzie indziej. Tylko, kto tu jest ogniem, a kto wodą?

1) Czy mężczyzna, który nie całuje damy w dłoń na powitanie, popełnia niewybaczalne faux pas?

Wasze pokolenie jest w tym i tak cieniutkie. Jedni się boją, drudzy tak całują, że robią się od tego siniaki. Nie wiem, co lepsze. W ogóle polska szarmanckość wygląda tak, że mąż jest w stanie przydeptać żonę, dzieci i psa w korytarzu, oby tylko pomóc zdjąć płaszcz sąsiadce. Ona wtedy jest zachwycona: „Och, ależ ma pani fantastycznego męża”. To się nazywa – szarmancja na wynos.

2) Jak ma się czuć mężczyzna, do którego kobieta mówi publicznie per „Bąbelku”?

Słodko. Nawet mama nie mówi tak do Kuby Wojewódzkiego, a mi to przyszło naturalnie. „Bąbelek” pasuje do niego znakomicie. Pamiętam, że pierwszy raz tego sformułowania użyłam wobec Malajkata. Ale to prehistoria, dzisiaj Wojtek jest już „Bąblem” (śmiech).

3) Z dwójga złego lepiej już chyba być dzieciakiem.

Facet – wieczny gówniarz ma superpapiery. Gówniarzowi wszystko wolno. Prawdziwe чудо. Rozbra-

ja swoją nieodpowiedzialnością i jest w tym uroczy. Dam wam radę – bądźcie wiecznymi gówniarzami.

4) Tym bardziej że pani zdaniem rad słuchają tylko mężczyźni, nigdy kobiety...

Zawsze przyjaźniłam się z mężczyznami, podobnie moje córki. Nigdy nie miałam przyjaciółki, z którą się trajkocze o pierdołach. Od tego spuchłby mi mózg. Towarzystwo mężczyzn wydaje mi się ciekawsze. Kobiety pytają o radę, ale wszystko i tak robią po swojemu, a mężczyźni, jeśli już w ogóle pytają, to słuchają, co ma się im do powiedzenia i starają się z tego korzystać.

5) Prosimy więc poradzić czytelnikom PLAYBOYA, jak zachowywać się, by uchodzić za dżentelmena.

Prawdziwy dżentelmen jest niezauważalny. Nie popełnia kolejnych faux pas. Wie, jak się ubrać na każdą okazję. I przede wszystkim umie słuchać, nie jest absorbujący. Ale w dzisiejszym świecie dżentelmenom nie jest łatwo. Żeby się porozumieć, trzeba trafić na drugiego dżentelmena. W przeciwnym przypadku wychodzi się na idiotę.

1) Jak zachowują się faceci – „kluchy w rosole”? Bo takich podobno nie lubisz...

Są niepewni siebie i boją się życia. Zwalają odpowiedzialność na kobiety. Nie są spontaniczni i odważni. Nie lubię takich. Jest tylko jeden wyjątek – zdeklarowani geje. Wtedy, proszę bardzo. Mogą być moimi koleżankami.

2) A czy twoje koleżanki są damami?

(Typowy perlisty śmiech Dody)
Uspokójcie się! Dama to szyk, elegancja, dyskrecja, spokój ducha i opanowanie. Od razu uprzedzę wasze następne pytanie. Nie jestem damą. Damą jest pani Beata Tyszkiewicz. Świetna laska. Bardzo ją lubię. Może dlatego, że jest moim całkowitym przeciwieństwem. Ja jestem prostolinijna. Inna nie będę.

3) Przeszkadza ci to?

Dlaczego?! Świetnie się czuję. Uważam, że większość tak zwanych dam kisi się w swoim image'u.

4) A dżentelmen? Jak się powinien zachowywać?

Nie może podnosić głosu na kobie-

tę. Niezależnie od tego, co ona by mu zrobiła. Może mu wchodzić na głowę, walić pięściami, wyzywać od najgorszych... To jest największy wasz błąd. Myślicie, że jak sobie na to pozwolicie, to znajdziecie się pod pantoflem. A dżentelmen przemilczy, nie zareaguje i wybaczy. Bo wie, że kobiety mają gorsze i lepsze dni. Dlatego nigdy nie związałabym się z rówieśnikiem. Lepiej jak facet jest starszy. Potrafi więcej zrozumieć, przymyka oko na wiele rzeczy i nie piekli się o byle głupstwo.

5) Radek (Radosław Majdan, obecnie bramkarz Pogoni Szczecin, mąż Dody) jest dżentelmenem?

Nie zawsze. Radek ma za dużo adrenaliny. Czasami drzemę się na sobie. Ale rutyna mnie męczy, gniję w niej. Więc dobrze, jak czasem się coś dzieje.

6) Ty podobno w ogóle łatwiej dogadujesz się z facetami niż z kobietami.

Chyba dlatego, że mam za dużo testosteronu. Po tacie (Paweł Rabczewski – były sztangista, medalista MŚ i ME, 7-krotny mistrz Polski).



Beata Tyszkiewicz

Beata Tyszkiewicz – córka hrabiego Krzysztofa Marii Tyszkiewicza i Barbary Rechowicz. Pieczętuje się herbem Leliwa. Na świecie pojawiła się sześćdziesiąt parę lat temu w Wilanowie. Zawsze miała problemy z nauką. Do matury przygotowywała się u sióstr Niepokalanek w Szymanowie. Po roku wyrzucono ją z PWST. W wieku 16 lat zagrała swoją pierwszą rolę filmową – w *Zemście* Antoniego Bohdziewicza według Aleksandra Fredry. Potem mogliśmy podziwiać ją m.in. w *Nocach i dniach*, *Wszystko na sprzedaż*, *Lalce*, *Marysi* i *Napoleonie*, *Wspólnym pokoju*. Autorka takich książek jak: *Nie wszystko na sprzedaż*, *Kocha, lubi i żartuje...* czy też wspólnie z córką Wiktoria – *Gdybym była tobą, gdybyś była mną*, *Sławne mamy i ich córki*. Matka aktorek: Karoliny Wajdy i Wiktorii Padlewskiej.

6) A co z męskimi autorytetami?

Kiedys były... Pamiętam, jak przysлуchiwałam się dyskusjom Axera, Dygata, Słonimskiego, Iwaszkiewicza. Dowiadywałam się o wielu wspaniałych i ważkich sprawach, a dzisiaj... Czasami jeszcze spotykam Władysława Kopalińskiego – ostatniego dinozaura odchodzącej epoki.

7) Kopaliński napisał Encyklopedię „drugiej płci”...

I nie umieścił w niej hasła „torebka”! Wiem. Po prostu skandal!

8) Do damskich torebek zaglądała pani w programie telewizyjnym „Naprawdę jaka jesteś...”. Chciałaby pani dziś poprowadzić program „Naprawdę jaka jesteś...”?

Miałabym zaglądać do bagażników?

9) Brawo! [Śmiech]. My nie byliśmy w stanie znaleźć odpowiednika.

Oczywiście, że bagażnik. Otwieram i wiem, z kim mam do czynienia. Jak jest porządek, czysto, trójkąt i gaśnica równo ułożone, od razu wiadomo, że lepiej trzymać się z daleka.

10) A jak facet nie ma samochodu?

Bądźcie poważni! To będzie miał!

11) Jaki jest pani ideał mężczyzny? Prosimy mimo wszystko o autorytet w sile wieku.

Były szef naszej dyplomacji. Daniel Rotfeld. Wspaniały! Kiedy mówi, jestem przymurowana do telewizora. Każde słowo, każdy gest. Wszystko mi się podoba. Muszę przyznać, że jego następca Stefan Meller też jest w jak najlepszym stylu. A propos, wiecie, że tu obok jest Ministerstwo Sprawiedliwości i często widuję pana Ziobrę i pana Dorna.

12) Który przystojniejszy?

Minister Ziobro lepiej się fotografuje, niż wygląda w rzeczywistości.

Może dlatego też lubię obserwować piękne kobiety. Prędzej obejrzę się na ulicy za piękną kobietą niż przystojnym facetem.

7) A jak kobiety nazywają męską „dżagę”?

Pójdźcie sobie na dragqueens to zobaczycie [śmiech]. Nie ma czegoś takiego. Facet to facet.

8) Masz jakiś ideał męskiego piękna?

Mój tata jest ideałem! Naoglądałam się w domu idealnego mężczyzny przez 17 lat. Przy 180 cm wzrostu waży 95 kilo i nie ma ani grama tłuszczu. Jest świetnie zbudowany. Długie atletyczne nogi, cudowny biceps, triceps i cała reszta. Radio też jest super. Ja w ogóle lubię sportowców. Poza tym tancerzy i gitarzystów rockowych. Tylko oni mnie ekscytują. Ideałem byłoby połączenie tych trzech zawodów. Nie mogłabym związać się z wątłym mężczyzną, chociaż wiem, że tacy też się podobają.

9) Kiedyś podobał ci się Richard Gere...

W młodości był rewelacyjny. Pamiętam go z filmu o sir Lancelocie (*Pierwszy rycerz*, film sprzed 11 lat – przyp. red.). Jeździł na koniu w rozpiętej koszuli. Był świetnie zbudowany. Niestety brzydko się zestarzał.

10) A jak starzeją się bramkarze?

Rewelacja! Na boisku są zawsze najwyżsi i najlepiej zbudowani. Najszybsi i najostrzejsi. A do tego muszą być pewni siebie zachować spokój i mieć żelazne nerwy. Są silni psychicznie. Tacy mężczyźni zawsze się dobrze starzeją. Nieustępliwi i odważni. Bramkarze są super. Tylko dla nich warto obejrzeć czasami mecz.

11) A dla Ronaldinho?

Wiem, że Ronaldinho jest najlepszym piłkarzem na świecie, ale

żeby powiedzieć o nim – „przystojniak” ... (znowu perlisty śmiech).

12) Jak wygląda mężczyzna metroseksualny?

Jeśli chodzi wam o to, co wypisują w pismach dla kobiet, tych glamourach i cosmopolitanach, to jest to taki pan, co depiluje klatkę, nakłada maseczki i, najogólniej mówiąc, dba o siebie.

13) Metroseksualni są seksowniejsi?

Nie kręcą mnie faceci, którzy zaplatają sobie warkocz pod pachą. Wolę, żeby mężczyzna chodził do kosmetyczki. Nie wydaje mi się, że fakt depilowania krocza powoduje, że facet nie stanie na wysokości zadania... i ucieknie, kiedy jakiś chamski skin zaczepi na ulicy jego dziewczynę.

14) Włosy na klatce piersiowej nas dyskwalifikują?

Zależy. Jeśli jest to dywan perski, to lepiej wydepilować.

15) A czy facet, który nie potrafi wiązać krawata, jest niemęski?

Świadczy to tylko o jednym: taki mężczyzna nie potrafi zająć się sobą. Uważam, że kobieta, która trafia sobie szminką w oko, jest tak samo żalosna.

16) Kto zdradza częściej – my czy wy?

Kiedys wy, ale dzisiaj czasy się zmieniły i nie macie się czym chwalić.

17) Mamy inne motywacje?

Kobiety mają trzy główne motywacje. Po pierwsze chcą zrobić faceto wi na złość, co nie jest fajne, bo kończy się kacem moralnym. Po drugie strata zainteresowania mężczyzną, rutyna i przesilenie w związku. Udowadniamy sobie, że jesteśmy fajne, atrakcyjne i nie musimy tracić czasu na gburę,

Przystojniak to nie jest, ale przypuszczam, że się podoba. Może być w guście wielu kobiet. Nie w moim. Pan Ludwik... No, cóż.

13) Sam wzrost nie czyni mężczyzny?

Wysoki mężczyzna ma łatwiej. Bez dwóch zdań. Ale jeżeli ma seksapil, to nieważne, czy jest gruby, mały, garbaty czy Cygan. I tak niesie w sobie szalony potencjał. Frapuje kobiety i jest za to ubóstwiany. Ale żeby tak było, to – jak mawia Andron Konczalowski – trzeba skończyć trzy uniwersytety. Najpierw dziadek, potem ojciec, na końcu syn.

14) Czy mężczyzna z papierosem jest seksy?

Zależy jak pali.

15) Prosimy o instrukcje...

Na wsi palą na przykład tak (*pokazuje, chowając papierosa w dłoni*). Wiecie dlaczego? Żeby nie zaproszyć ognia w stodole. Francuscy i amerykańscy aktorzy palą trzymając papierosa głęboko między palcami. Dlatego, kiedy się zaciągają, zasłaniają usta. O, tak (*prezentuje*). Trochę w stylu Bogartowskim. Wszystko jest kwestią osobowości. Na przykład taki Nikita Michalkow może palić, jak chce. Nawet trzymając papierosa obiema dłońmi. I tak będzie uroczy. Komu wolno, temu wolno. Inni muszą się starać.

16) Dla Dody jest pani symbolem damy. A kim jest Doda dla pani?

Dorota Rabczewska jest dla mnie zjawiskiem samym w sobie. Uwielbiam ją oglądać, bo jest do bólu autentyczna.

17) A czy prawdziwej damie wolno publicznie oglądać się za mężczyznami?

Oczywiście! To wy nie wiecie, że prawdziwa dama pije, pali i przeklina?! I naturalnie ogląda się

za mężczyznami. Ale u nas nie ma się za kim oglądać... Daję słowo honoru.

18) Aż tak źle?

Gorzej. Idzie to w zwolnionym tempie, wzrok wbity w chodnik, jakby posypane proszkiem somnambulicznym. Żal patrzeć. Proszę pojechać do Paryża, zobaczcie jak tam mężczyźni chodzą po ulicach! Sprężyste, pewnie, głowa wysoko. Naładowani energią. Nie wiem, może oni coś biorą. Jest mi to obojętne. Niech sobie biorą. Ich się nie da nie zauważać. Włoży taki czerwony szalik do garnituru i od razu widać go z dwustu metrów. Albo błękitną koszulę do świeżo ostrzyżonych siwych włosów.

19) Czy kobiety z natury wolą dojrzałych mężczyzn?

To są mity. Kobiety lubią dojrzałych mężczyzn, kiedy płacą rachunki. Kompleks tatusia to współczesny wymysł. Teraz w ogóle wszystkie życiowe niepowodzenia kobiety tłumaczą napastowaniem seksualnym. Szalenie się ta bzdura rozprzestrzenia. Zawsze mnie wujowie klepali w pupę i łapali za biust. Nigdy tego nie traktowałam w kategoriach napastowania. Nie czułam się upokarzana. To było żartobliwe.

20) A jaki jest najlepszy sposób na utemperowanie faceta?

Kiedyś szłam Nowym Światem z kolegą, który chciał mi zaimponować. W pewnym momencie wypalił: „Nie ma nic gorszego niż uderzenie w twarz. Nie przeżyłbym takiego upokorzenia!”. Jak się odwinęłam, jak go chlasnęłam! Po czym spokojnie powiedziałam: „Widzisz, jakoś przeżyłeś”. Mężczyzn należy rozbrajać. Każdego, nawet największego macho można rozłożyć na łopatki. A wy, dlaczego macie takie miny, Bąbelki? 



Doda Elektroda

Doda Elektroda zwana to Dorota Rabczewska. Urodziła się 22 lata temu w Ciechanowie. Przez 4 lata trenowała biegi, skok w dal i pchnięcie kulą. Jest córką siedmiokrotnego mistrza Polski, dwukrotnego brązowego medalisty mistrzostw świata i dwukrotnego medalisty mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów – Pawła Rabczewskiego. Karierę zaczęła w wieku 13 lat w warszawskim teatrze Buffo. Dziś znana jest jako wokalistka grupy Virgin, z którą wydała trzy płyty i zdobyła Bursztynowego Słowika, nagrodę publiczności na festiwalu Sopot 2005. Parę miesięcy temu zadebiutowała jako aktorka w dubbingu do filmu *Asterix i Wikingowie*. Jej wymiary to: 90–63–88. Ma 169 cm wzrostu. Waży 50 kg. Na sesji testowej Mensy Polskiej uzyskała wynik 156 IQ. Jej mężem jest Radosław Majdan, bramkarz Pogoni Szczecin.

oglądającego mecze. Po trzecie miłość. Na nią nie ma siły. A u was... Macie psychikę prostą jak budowa cepa. Fajna laska, która nie jest kompletnym debilem i trzepakiem, która tak was zagada, że pomyślicie sobie, że jesteście jedyni i wyjątkowi. To wasza motywacja.

18) Rozpoznałabyś zdradę?

Pewnie! Po umytych kieliszkach od wina. Radio normalnie nigdy by nie umyl (*śmiech*).

19) Powiedziałaś, że „prawdziwych dziewczyn już nie ma”. To dziwne słowa

w ustach liderki Virgin. Nasza wina?

Nasza wola. Ale prawiczka na swojej drodze również nigdy nie spotkałam. Moje koleżanki podobnie. Trzeba by się cofnąć do podstawówki, żeby ich znaleźć. Dzisiaj przed ślubem bzykają się wszyscy. I bardzo dobrze, bo gdyby za każdego partnera seksualnego trzeba było wyjść za mąż, powstałaby wielka ilość przypadkowych, nieszczęśliwych małżeństw.

20) Jak często śnią ci się mężczyźni?

Rzadko. Nigdy żaden konkretny. Poza tym nie śnią mi się twarze, tylko inne części ciała (*śmiech*). 

312 KM/H

Bentley

Kabrio? Ze względów bezpieczeństwa nie powinny jeździć szybko. Są przecież bardziej delikatne i w razie zderzenia mniej wytrzymałe. Najnowszy Bentley przeczy takim stereotypom – luksusowy brytyjski kabriolet może rozpędzić się nawet do 312 km/h. Bez dachu nad głową da się jechać tylko 6 kilometrów wolniej, a tego w świecie krążowników szos jeszcze nie było.

Tekst: Rafał Jemielita

> Nawet na torze wyścigowym można mieć drewniane wstawki z orzecha i tapicerkę z pachnącej skóry. Smród palonej gumy nie szkodzi też miękkim dywanikom z prawdziwej wełny, a przyciski z polerowanego metalu działają na męskie zmysły nieco uspokajająco. Tak powinno być w każdym samochodzie.



> Bentley ma 19-calowe felgi z lekkich stopów, 40-centymetrowe tarcze hamulcowe (jak w rajdówkach) i opony, które rozmiarami nie odbiegają od tych z Porsche. Do setki wystarczy 4,8 sekundy. Jak na dwie i pół tony pięknie opakowanej stali, drewna i aluminium to rewelacja!

> Continental GTC został wyposażony w 12-cylindrowy silnik typu W z podwójnym doładowaniem o mocy 560 koni mechanicznych, pneumatyczne zawieszenie, napęd na wszystkie koła, system pomiaru ciśnienia w oponach i elektrycznie składany (miękki) dach.

V CTR

W Polsce fani Hondy mówią o nich tajper, ale my wolimy brytyjski skrót CTR. Jedno nie przeszkadza drugiemu, bo Civic Type R to samochód, który jest doskonale znany pod każdą szerokością i długością geograficzną. Poprzedni model wyglądał nieco plastikowo, ale przykre wrażenie mijało natychmiast po uruchomieniu wysokoobrotowego silnika – grał, aż miło i pozwalał na naprawdę ostrą jazdę. Tymczasem Civic zmienił karoserię, odmłodził i stał się bardziej męski. Teraz z niecierpliwością czekamy na nowego Type R. Wiadomo już, że od zwykłego Civica będzie różnił się drobiazgami – bardziej rozbudowanymi spoilerami, napisem na tylnym błotniku i znaczkiem z logo Hondy na czerwonym tle. Pod maską – i to jest dla nas najważniejsza informacja – znajdzie się silnik o mocy 200 koni. Jednostka jest nowa, ale jej charakterystyka jest bardzo zbliżona do poprzednika. A to oznacza, że będzie można poszaleć na obrotach.



WIELKIE ŚCIGANIE

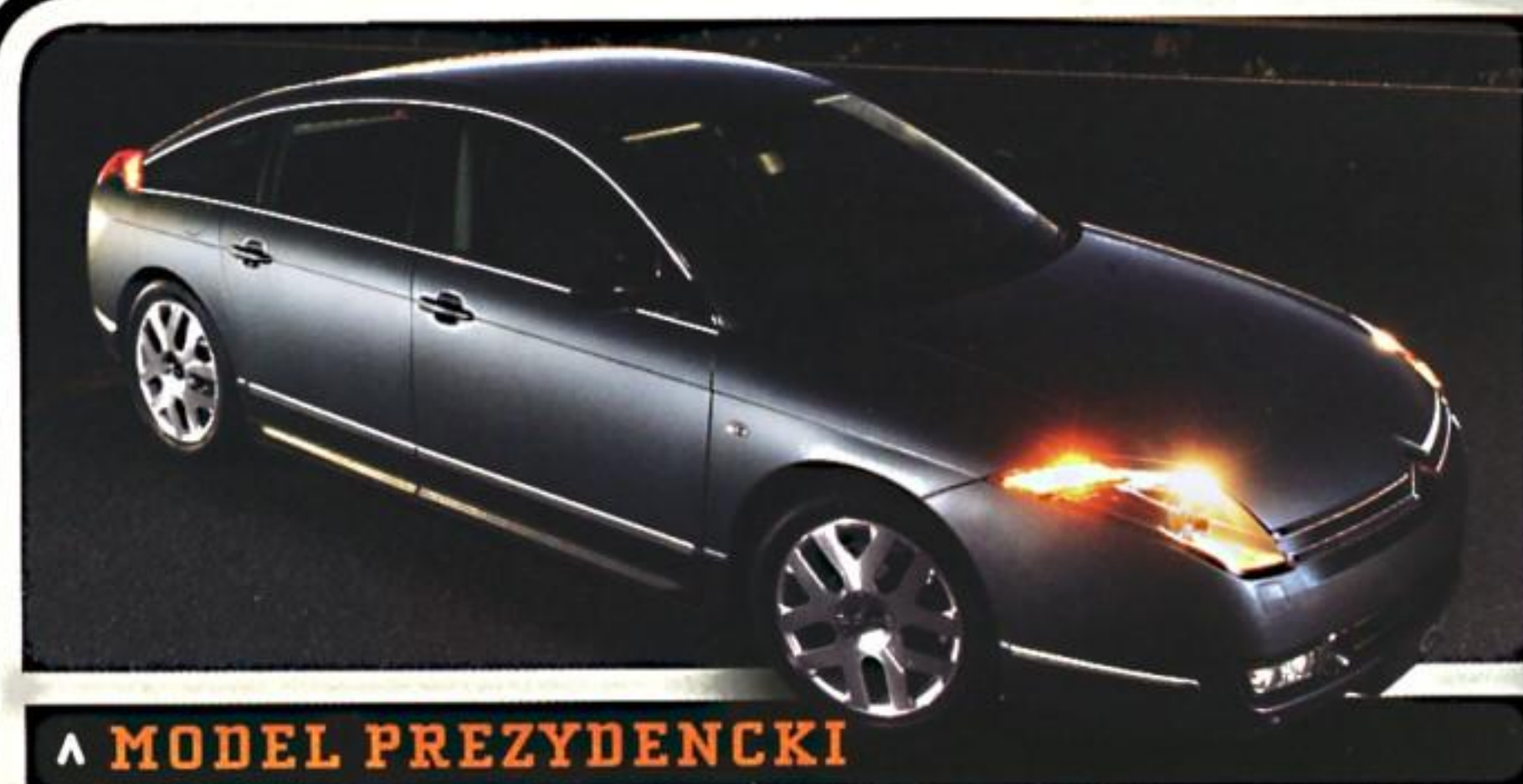
Bomba w górę! Na rajdowych trasach zadebiutował Fiat Grande Punto przygotowany według specyfikacji najnowszej klasy Super 2000. Punciak w wersji wyczynowej ma napęd na wszystkie koła i silnik, który bez doładowania uzyskuje moc, bagatela, 270 koni. Kto się takiego auta powinien bać? Na razie Grande Punto pewnie zmierza po mistrzostwo Europy, a w przyszłym roku takie auta będzie można oglądać w rajdach WRC. Czy Fiat da sobie radę z potworami WRC? Biorąc pod uwagę różnicę masy – dlaczego nie.



Ekipa Fiata i ich Grande Punto

V PIERWSZA KLASA

Terenowe Mercedesy klasy M są duże, ale dla szefów koncernu ze Stuttgartu to żaden argument. Dlatego w ofercie pojawił się Mercedes GL, który do klasy M ma się tak jak czołg do malucha. Chodzi oczywiście o rozmiary. Klasa GL, czyli aktualnie najbardziej luksusowy i zapewne jeden z najdroższych Mercedesów, ma nadwozie długości ponad 5 metrów, mieści do 7 pasażerów i ma bagażnik o pojemności 1230 litrów (przy złożonym trzecim rzędzie foteli). A do tego pneumatyczne zawieszenie, napęd na wszystkie koła 4-Matic, automatyczna siedmiostopniowa skrzynia biegów i – w najmocniejszej odmianie – silnik V8, o pojemności pięciu litrów i mocy... 388 KM. Pierwsza klasa i co do tego nie ma żadnych wątpliwości.



MODEL PREZYDENCKI

Pamiętacie słynnego Citroëna CX, „Fantomasa”? Citroën CX był ukochanym autem francuskiego prezydenta Valéry'ego Giscarda d'Estaing. Nowy Citroën C6 bardzo przypomina sprawdzonego „CX-a”. W środku ma drewniane wstawki na drzwiach i desce rozdzielczej i jak przystało na Citroëna XXI wieku, jest całkowicie zelektronizowany (włączając elektryczny hamulec parkingowy, nawigację satelitarną, instalację elektryczną). Silnik? Benzynowy V6, o mocy 215 KM lub 208-konny superdiesel 2,7 HDI. D'Estaing już zachwycił się. Prezydent zachowuje przecież swój tytuł.



DREWNIAKI

Tekst: Rafał Jemielita

Z czego składa się samochód? Z tony blachy i plastiku. W nowoczesnych autach pachnie nowością i wielką chemią, ale brakuje w nich duszy. Co innego w angielskich Morganach czy w słynnych woodies – samochodach, które zbudowano z drewna.





Drewno w samochodzie jest równie dobre jak stal! Oczywiście nie pasuje do wszystkiego, ale jest łatwe w obróbce i nie wymaga specjalnych, drogich urządzeń. Tak w motoryzacji jest dzisiaj i tak było od jej początków. To, co teraz jest zupełnie normalne – spawanie za pomocą robotów przemysłowych i totalna automatyzacja produkcji – było kiedyś technicznym science fiction. Jeszcze przed osiemdziesięcioma laty mechanicy nie radzili sobie z precyzyjnym tłoczeniem blach i ich dopasowywaniem – karoserie wyklepivano ręcznie, za pomocą młotka, bez użycia pras i tłoczní. Nikogo nie interesowała wtedy odpor-

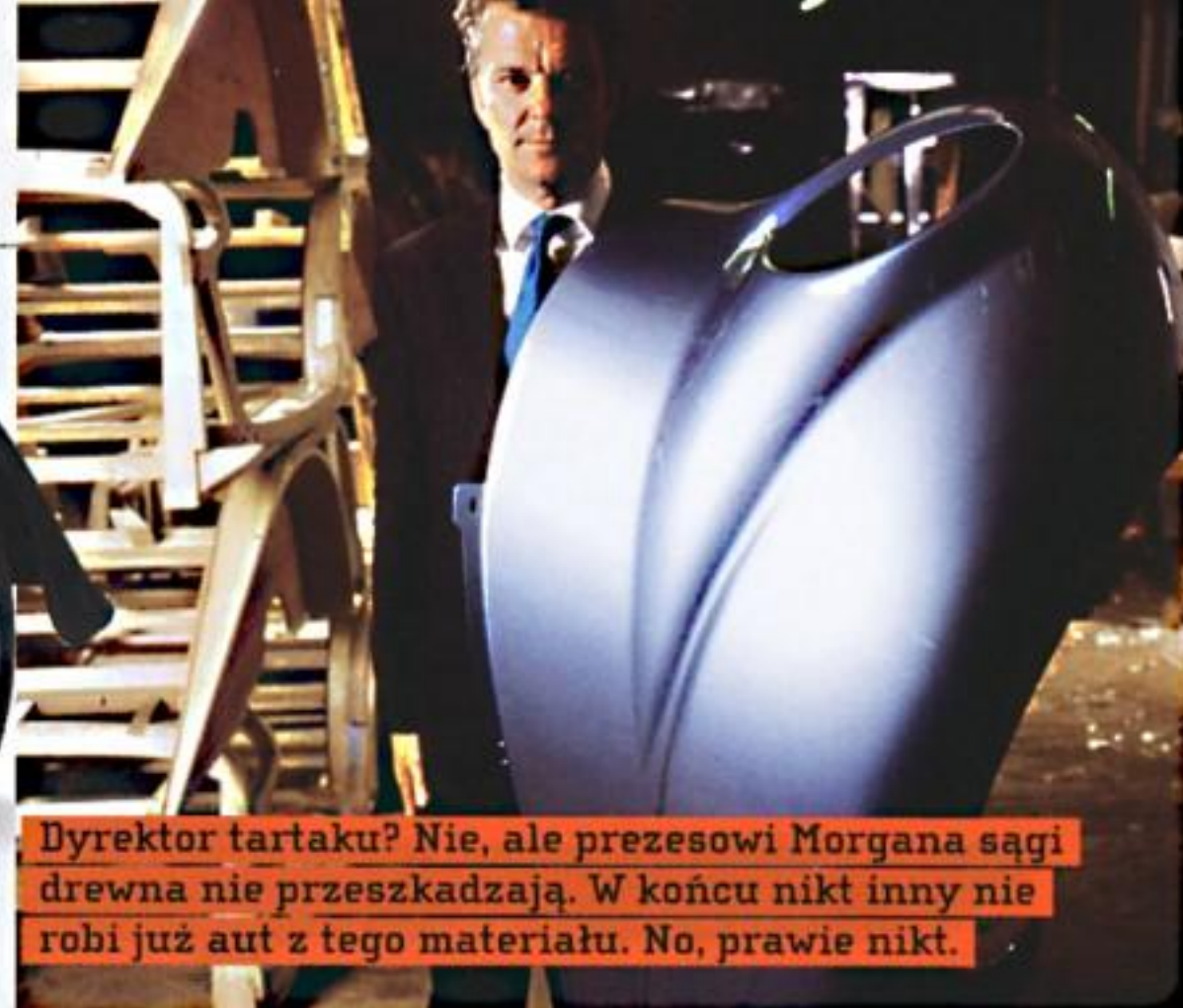
ność na zderzenia, sztywność skrętna nadwozia czy iluzoryczne bezpieczeństwo, którego drewno siłą rzeczy dać nie może. Samochód miał przede wszystkim jeździć i być pakowny. Resztę zostawiano naturze. Tego rodzaju wymagania drewno spełniało znakomicie.

Woodies

Najpierw był konny traperski wóz, którym Amerykę zawojowano od cywilizowanego Wschodu po niebezpieczny Dzikie Zachód. Kiedy za oceanem zbudowano pierwszy prawdziwy samochód, Amerykanie wpadli na pomysł, żeby oprócz limuzyn i kabrioletów zbudować pojazd podobny do poczciwej



Brytyjskie auta powstają według technologii sprzed II wojny światowej



Dyrektor tartaku? Nie, ale prezesowi Morgana sągi drewna nie przeszkadzają. W końcu nikt inny nie robi już aut z tego materiału. No, prawie nikt.



Morgan przed ostatecznym montażem blach



Nowe modele Morganów mają ramę ze stali, kiedyś wykonywano je z twardego jesionu



Auto heblowane? Dlaczego, nie!

Drewniaka na czterech kołach zbudował pan Stasio z Lanckorony. Silnik kupił za flaszkę, resztę poskręcał z listewek.

furmanki. Pierwsi przodkowie obecnych kombi lub – jeśli ktoś woli bardziej po amerykańsku – rodzinnych „station wagons” pojawili się w latach 20. XX wieku. Nazwano je woodies, bo zarówno ich pakę-nadbudówkę, jak i wszystkie drzwi wykonywano w całości z drewna. Trochę wprawdzie trzeszczały, ale szybko zdobyły popularność. I to do takiego stopnia, że każdy z szanujących się producentów postanowił włączyć drewno do produkcji masowej! Przed siedemdziesięcioma laty Amerykanie rozbijali się półdrewnianymi fordami, buickami i oldsmobile’ami. Woodies budowano nawet u Packarda i De Soto, które słynęły z drogich samochodów składanych ręcznie i na zamówienie.

Drewniaki przeniknęły także do Europy – na Starym Kontynencie swoje drewniane odmiany miała tania „dekawka” (DKW Meisterklasse) oraz superluksusowe rolls-royce’y. W czasie II wojny światowej woodies i shooting brake (tak na auta z drewnianą nadbudową mówiono w Wielkiej Brytanii) wyparły samochody z karoseriami ze stali – drewno pozwalało na ograniczenie zużycia blachy potrzebnej dla celów militarnych. Co prawda po wojnie nie trzeba już było oszczędzać,

ale to nie znaczy, że drewniane elementy karoserii szybko zniknęły z motoryzacyjnego firmamentu. Większość kombiaków z lat 50. i 60. miała drewniany szkielet, a całkowicie blaszane wytłoczki zastosowano znacznie później.

Woodies zmotoryzowały Amerykę, były też bardzo popularne w Europie. Zwłaszcza w Zjednoczonym Królestwie, gdzie drewniane morrissy Minor Traveller wrosły w krajobraz jak w Polsce dachy kryte strzechą i pocziwe małe fiaty. Pamiętacie klip Pink Floydów *The Division Bell*? Występuje w nim mały kombiak z bagażnikiem otwieranym stalową rączką przypominającą klamkę od komórki z węglem – to jest właśnie Minor Traveller.

Szał na shooting brakes na dobre skończył się dopiero w latach 80., kiedy wyprodukowano ostatnie egzemplarze aut Mini Countryman. W porównaniu ze zwyczajnymi Mini ich turystyczne odmiany miały przedłużony rozstaw osi oraz nowoczesną składaną tylną kanapę. Drewno służyło w tych autach wyłącznie do ozdoby, bo na automatycznych taśmach produkcyjnych już wiele lat wcześniej straciło ekonomiczny sens.

Amerykanie nie dali umrzeć tradycji. Za oceanem już od początku lat 60. stosowali drewniane okładziny, które przyklejano do drzwi i na bokach auta. Drewniany fornir stał się synonimem luksusu. Stosowano go wyłącznie w najdroższych wersjach aut osobowych, np. w słynnym Jeepie Wagoneer. Po raz ostatni drewnianych okładzin użyto w 1996 roku, w seryjnym kombi Buick Roadmaster Estate Wagon. Potem były już tylko drewniane concept cary. W 1996 roku pokazano jubileuszową odmianę Subaru Forester. Z okazji 25-lecia powstania japońskiej firmy drzwi „forsyia” oklejono jasnym fornirem, a na dachu dodano piękny drewniany bagażnik. Samochód wyglądał bardzo bojowo, ale niestety nigdy nie trafił do produkcji seryjnej. Podobnie zresztą jak efektowny Chrysler PT Cruiser Woodie. Szefowie amerykańskiego



Ekologiczny VW garbus ma karoserię pokrytą „rybią łuską” – na Kurpiach tak wykańcza się dachy mieszkalnych chałup

Na zwykłe niemieckie DKW mówiło się potocznie „dykta, klej i woda” – kombi były odrobinę solidniejsze, bo powstawały z... prawdziwego drewna



Klasyczne amerykańskie woodies nadal mają wzięcie – za profesjonalnie odrestaurowane auto zapłacić trzeba nawet 100 tysięcy dolarów, tyle co za nowe Ferrari



koncernu uznali jednak, że drewno nie podwyższy im sprzedaży i „fornirowany” PT Cruiser nie wyszedł z fazy projektu.

Woodies cenią za to kolekcjonerzy. Na zachodnim wybrzeżu USA organizowane są zloty takich aut. Tylko w ubiegłym roku na plażę w Santa Cruz przyjechało ponad 200 drewniaków. Który z nich był najfajniejszy? Zapewne Ford Woodie 1950 przebudowany przez mechaników-wariatów z West Coast Choppers, którzy pod wodzą Jessego Jamesa (na co dzień prowadzi program Monster Garage, jest mężem Sandry Bullock i wnuczką wyjętego spod prawa bandyty Jessego Jamesa) stworzyli ultimate surf car. Nie trzeba chyba wyjaśniać, co to takiego – woodie z podwyższonym zawieszeniem i napędem na wszystkie koła jest marzeniem każdego (nie tylko amerykańskiego) wielbiciela surfingowych desek i plażowego rock’n’rolla.

Zrób to sam

Czy to możliwe, że drewno jest gorsze od stali? Z takiego założenia wyszedł Stanisław Lorentz, który w roku 1948 zbudował drewniany... kabriolet. Auto, które nadal stoi w szopie w galicyjskiej Lanckoronie, ma nadwozie wykonane z listewek, a silnik wyjęty z wraku samochodu Aero, który pan Stasio kupił – jak to się czasem mówi „za flaszkę”. Budowa trwała 8 miesięcy. Dlaczego tak długo? Konstruktor samouk wszystkie elementy musiał wycinać ręcznie – od głównej ramy i zawieszenia po listewki, które zabezpieczał przed kornikami gotując drewno w ropy naftowej. Kabriolet z Lanckorony służył do polowań, a pan Stasio rzadko nim wyjeżdżał na ulice. Krok dalej poszedł amerykański fanatyk Jerry Nickel,

Pamiętacie klip Pink Floydów *The Division Bell*? Występuje w nim drewniany kombiak – to **Minor Traveller**.



Restauracja i ogród Villa Foksal



villa
foksal
RESTAURACJA I OGRÓD
CATERING

Warszawa, Foksal 3/5, Tel: (22) 827 87 16, przyjęcia, wesela, catering: 502 042 588
www.restauracjavillafoksal.pl



Ford F-250 Super Chief. Na razie pikap powstał w jednym egzemplarzu. Ciekawe, czy w wersji seryjnej zachowa piękną drewnianą podłogę?



Konceptyjny Dodge Kahuna dla surferów ma ściany i podłogę z twardej akacji



**Dobra
boazeria
kosztuje.
Budowanie
samochodu
z drewna
nie ma
sensu.
W razie
wypadku
od razu
można
rozpalać
ognisko.**

który poświęcił aż cztery lata na zbudowanie pełnosprawnego drewnianego Cadillaka. Samochód składa się z 4183 kawałków mahoni. Drewniana jest w nim nie tylko karoseria, ale także pedały i kierownica. Czy to się opłaciło? Chyba nie. Drewniany Caddy okazał się po prostu wściekle drogi. Konstruktor skrzętnie wyliczył, że oprócz drogiego mahoni musiał kupić także 50 kilogramów wkrętów, 20 litrów kleju oraz kilkanaście litrów bezbarwnego lakieru. I dwa ośmiocylindrowe silniki Cadillaka, bo wehikuł Nickela ważył więcej niż seryjne auta z salonu. Z jednym silnikiem nie chciał jeździć.

Wielbicielem drewna jest także Friend Wood. W roku 1995 Walińczyk skonstruował Tryane II – drewniane trójkołowe coupé z silnikiem Citroëna. Samochód zbudowano na szkieletcie z listewek i na wzór drogich motorówek pokryto cienkim ekskluzywnym fornirem. Dlatego Tryane II jest bardzo lekki (400 kg) i nawet z 30-konnym silnikiem może się rozpędzać – co trudne do uwierzenia – do 160 kilometrów na godzinę.

Drewniany przewał

W połowie lat 80. XX wieku cały świat zainteresował się Afryką. Jedni nagrywali piosenki, żeby za sprzedane później płyty karmić niedożywione dzieciaki, inni na Czarnym Kontynencie i jego niewątpli-

wych bogactwach chcieli zbić majątek. Wśród nich był fotograf Tony Howarth, który postanowił zbudować samochód dla Afryki. Prototyp Africar był drewniany (z wodoodpornej sklejki), a do jego napędu mister Howarth zastosował sprawdzony silnik i podwozie francuskiego Citroëna 2CV. Pojazd był spartański, ale i tani, więc wrócono mu świetlaną przyszłość. Howarth ogłosił powszechną zbiórkę pieniędzy. Inwestorzy lekką ręką wywalili kilka milionów funtów, ale kasa nigdy nie trafiła tam, gdzie powinna. Zbudowano tylko trzy auta (kombi, pikap i sześciokołowiec). Dla udowodnienia ich przydatności zorganizowano ekspedycję, która pokonała trasę od koła polarnego aż do równika. Nie pomogło – żaden seryjny Africar nigdy nie ujrzał światła dziennego. Kiedy pieniądze się skończyły, Tony Howarth umknął do USA. Ukrywał się tam przez prawie 6 lat. Anglicy o nim jednak nie zapomnieli i kiedy tylko Howarth przekroczył granice Albionu, wpakowano go do najcięższego brytyjskiego więzienia.

Fabryka marzeń

Drewno w samochodzie? Wielkie firmy motoryzacyjne chwalą się drewnianymi wstawkami na desce rozdzielczej i drzwiach, ale na serio traktuje je tylko brytyjski Morgan. Firma, która od 1912 roku wytwarza klasyczne roadstery, stosuje drewno nie tylko do wykończenia, ale także do budowy nadwozi. Dokładnie tak, jak robiono to przed II wojną światową! W tym celu w fabryce w Malvern zbudowano własną suszarnię, w której odpowiednio dobrane jesionowe belki leżakują – jak wino – przez wiele miesięcy. Wycina się z nich później bardzo twarde wręgi, do których na końcu przykręca się aluminiowe blachy karoserii. Drewniany szkielet jest bardzo prosty, ale jego budowa zajmuje nawet 2 lata. To zapewne tłumaczy, skąd bierze się długa kolejka, w której trzeba się grzecznie ustawić, żeby sobie sprawić Morgana – fanatycy na odbiór wymarzonego auta muszą czekać rok. Za przyjemność jazdy luksusowym i wyjątkowym drewnianym trzeba zapłacić 70 tysięcy funtów (około 400 tysięcy złotych). Drogo? Może, ale jak to mawiają stolarze: dobra boazeria zawsze musi być droga. ■



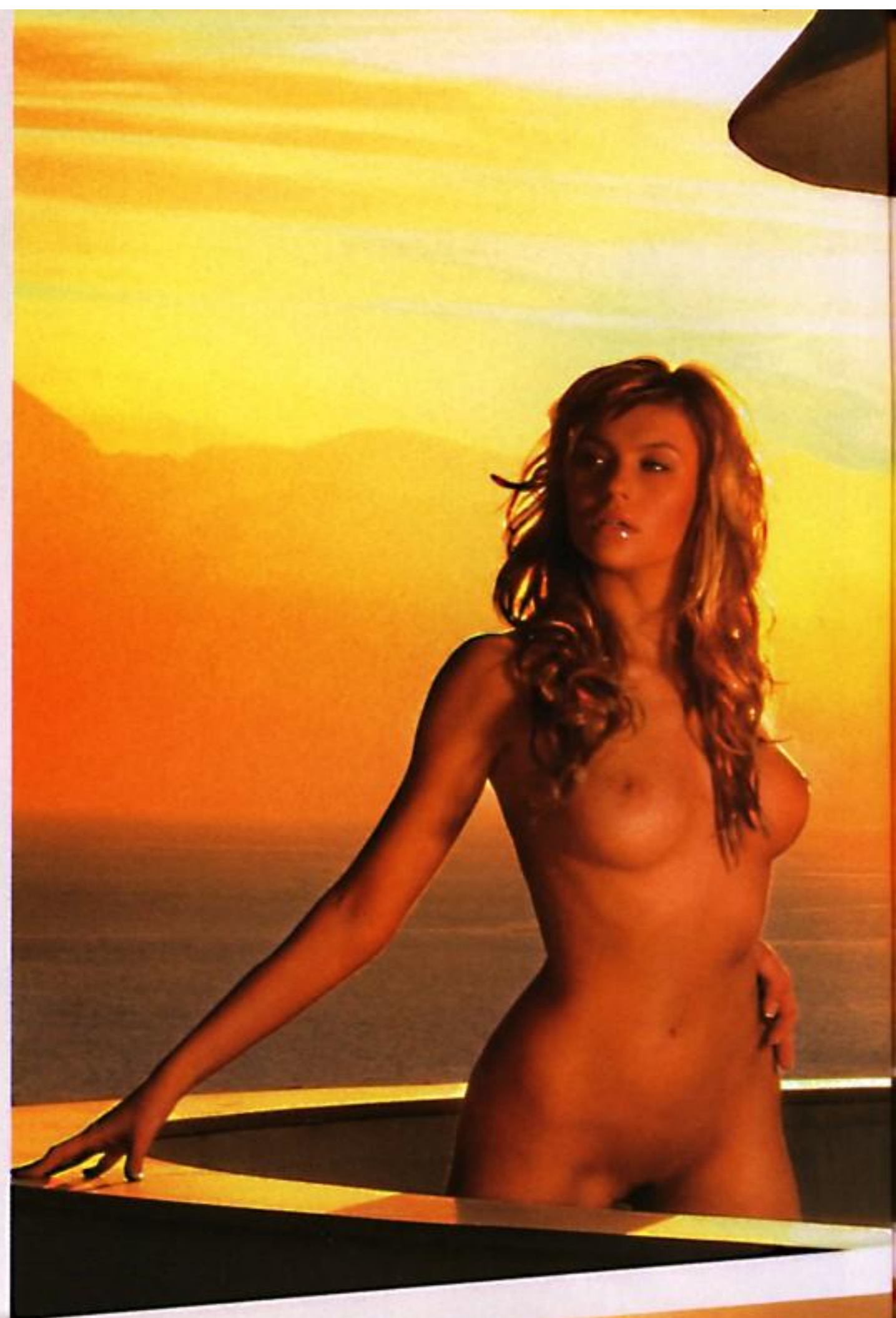
Wizja walijskiego stolarza. Samochód zbudowany przez Frienda Wooda ma okna zdjęte ze starego Saaba znalezione na szrocie.

Kasia Kraszewska

Spojrzelście tylko raz na jej zdjęcia, które pojawiły się w PLAYBOYU w numerze marcowym 2005. A gdy przyszło do głosowania na najpiękniejszą dziewczynę z rozkładówki, nie mieliście wątpliwości, że trzeba głosować właśnie na Kasię Kraszewską. W nagrodę zdjęcia, których jeszcze nie widzieliście.







K...szewska

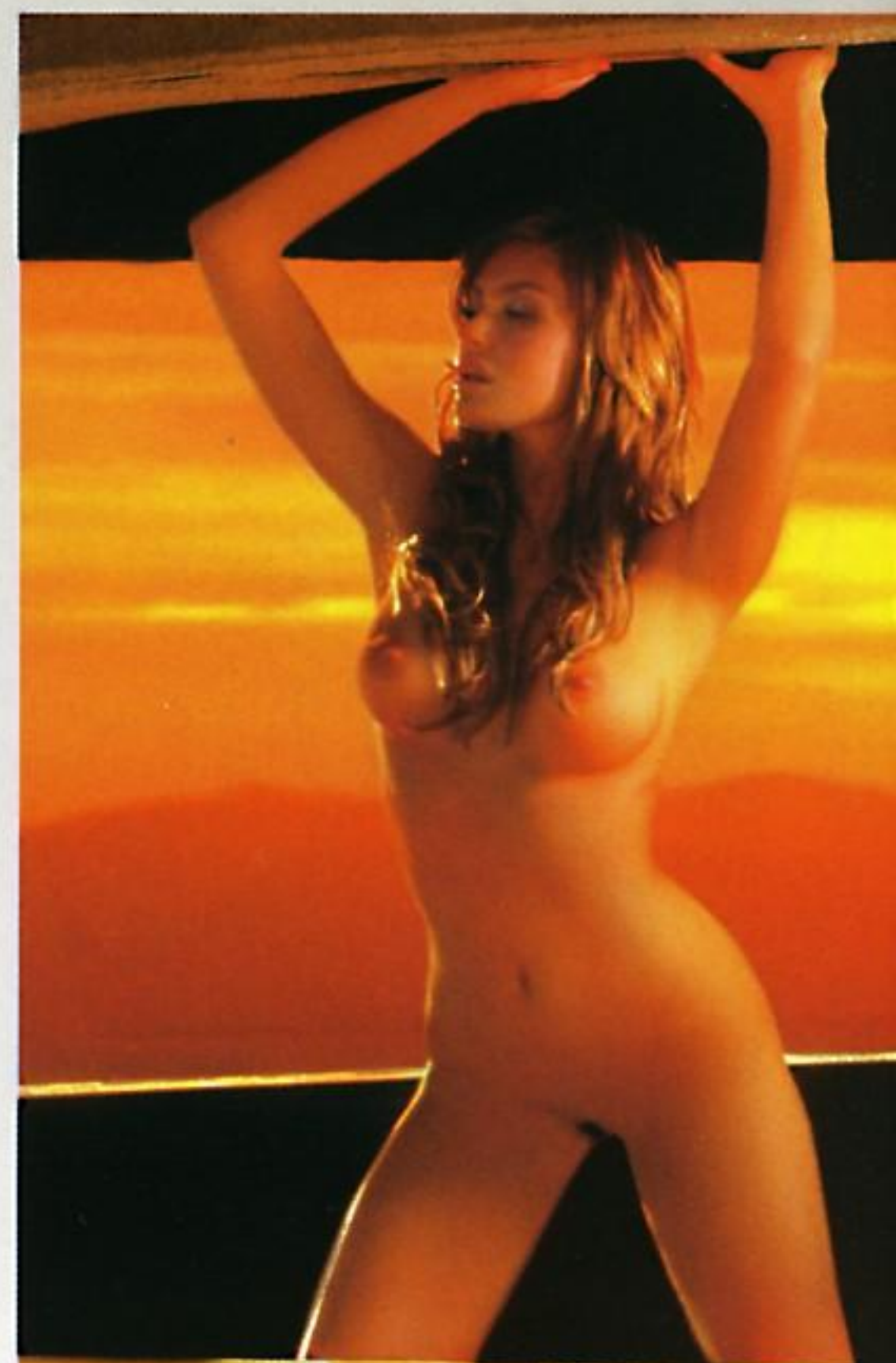
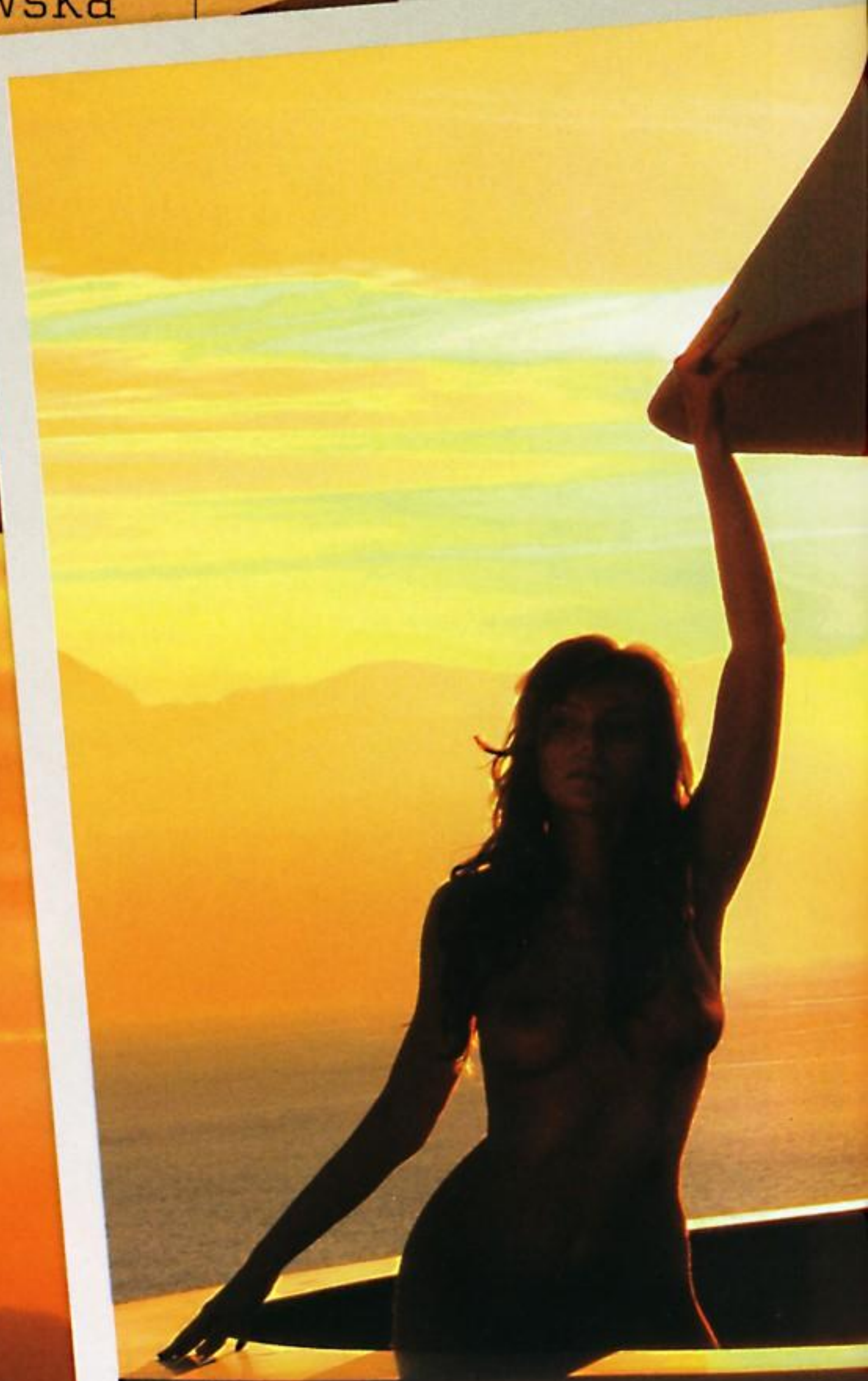
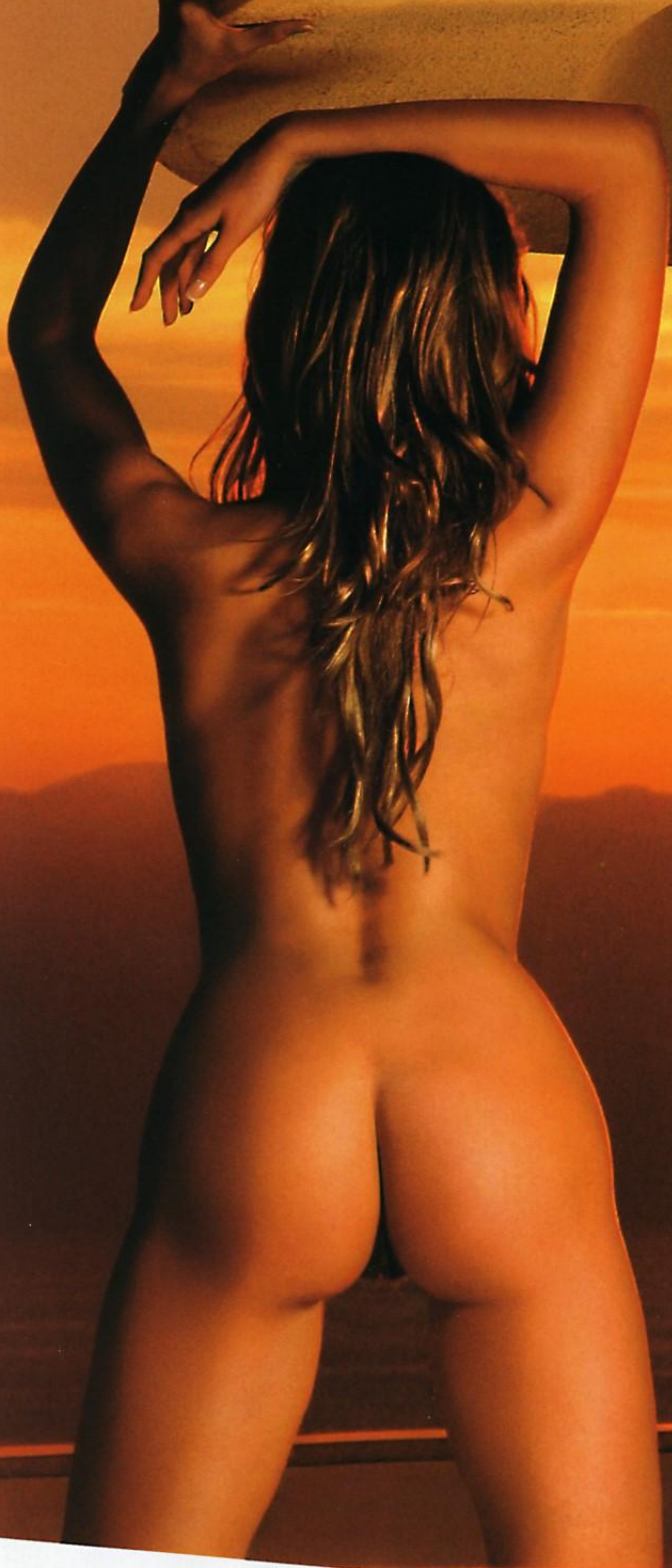
PLAYMATE ROKU 





PLAYMAZ

Kasia Kraszewska



Kasia Kraszewska

PLAYMATE ROKU

Zdjęcia **Wojciech Bąkiewicz**
Stylizacja i makijaż **Anita Sadowska**
Fryzury **Grzegorz Grudziński**
Asystent **Przemek Kulikowski**
Produkcja **Ewa Gdowiak**
Ola Leo



Paski Dsquared

Duet Dsquared to kanadyjscy bliźniacy Dean i Dan Catenowie, którzy od lat mieszkają i projektują w Mediolanie.

Ich kolekcje wyróżniają wymyślne akcesoria, które cieszą się szczególnym powodzeniem wśród gwiazd show-biznesu (m.in. Lenny Kravitz, Justin Timberlake, Ricky Martin). Pozwól sobie na odrobinę luksusu i szaleństwa, i do codziennej klasyki dołącz mocny akcent w postaci skórzanego kowbojskiego pasa, a z pewnością zostaniesz zauważony.

Dla odważnych wersja z kolorową klamrą – cena 915 zł

Dla tradycyjistów – z brązowo-złotą – cena 1345 zł

Ubrania Dsquared można kupić w sklepach LFC przy krakowskim Rynku Głównym 13 oraz na warszawskiej Pradze, przy ul. Grochowskiej 241a





> Viktor & Rolf dla H & M

Tandem projektantów Viktor & Rolf zaprojektował linię damską i męską, za której produkcję i dystrybucję odpowiedzialny jest H & M. Ta jednorazowa kolekcja będzie dostępna w wybranych sklepach H & M od początku listopada. Viktor & Rolf rozpoczęli karierę w 1993 r. i szybko zyskali miano jednej z najbardziej innowacyjnych marek współczesnej mody. „Dla nas moda jest antidotum na rzeczywistość. A to doskonała okazja, żeby rozpowszechnić naszą wizję wśród tak wielkiej publiczności, jaką jest rzesza wielbicieli H & M” – mówią projektanci Viktor & Rolf.

www.hm.com

> Kurtka Course, Hannah

To kurtka polarowa z membraną Polarsoft Tec Shield, którą powinien mieć w szafie każdy playboy. Materiał ten doskonale chroni przed chłodem i wiatrem. Bardzo dobrze zachowuje naturalną wilgotność skóry. Nadaje się do szerokiej gamy sportów. Przy suchej pogodzie świetnie służy jako wierzchnia warstwa odzieży. Markowy zamek YKK pozwala dopiąć ją do innej kurtki jako ocieplenie. Techniczny krój zapewnia pełną swobodę ruchów, a ściągacze w rękawach maksymalnie chronią przed ubytkiem ciepła.

Cena 449 zł

www.hannah.pl



> Zegarek IWC SCHAFFHAUSEN

Linia zegarków powstała w porozumieniu z projektantami samochodów marki Mercedes AMG. Ten zaawansowany technologicznie zegarek wyposażony jest w chronograf i system zabezpieczający przed działaniem pola magnetycznego. Bransoleta i koperta wykonane są z tytanu, a tarcza z szafirowego szkła. Klasa wodoodporności wynosi 12 ATM.

Cena 26 030 zł (model z bransoletą),

22 570 zł (model na pasku)

www.apart.pl



> Digel na lato

Lniany garnitur w klasycznym fasonie – elegancki, a jednocześnie niezobowiązujący. Naturalny beż doskonale komponuje się z klasycznymi białymi koszulami, ale wygląda świetnie także w towarzystwie kolorowych casualowych koszul. Luźniejszy krój marynarki i spodni oraz gładki materiał sprawiają, że sylwetka wygląda swobodniej, nabiera południowej „niedbałości”. Tak ubrany mężczyzna spokojnie znieśie nawet najbardziej gorące dni zakończone nie mniej rozpalonymi wieczorami.

www.digel.pl





> FCUK i Custo Barcelona w Polsce

Obie marki, słynące z oryginalności i chętnie noszone przez znane osobistości świata mody i mediów (m.in. Zhang Ziyi, Antonio Banderas, Alek Wek, Beyoncé, Bo Derek) są już dostępne w sieci ekskluzywnych sklepów Magnet (Gdańsk – ul. Kołobrzeska 41C, Warszawa – Galeria Mokotów). French Connection znane jest zarówno dzięki ekskluzywnej linii ubrań, kosmetyków i akcesoriów, jak i z kontrowersyjnych reklam. W najnowszej kolekcji odzieży męskiej również znalazł się prowokacyjny akcent. FCUK buntuje się przeciwko uprzedzeniom ograniczającym twórcze myślenie, namawiając panów do swobodnego wyrażania własnego stylu. Sprzyjają temu oryginalne zestawienia materiałów oraz dodatki i wykończenia. Projektanci pomyśleli o uzupełnieniu linii odzieżowej kolekcją butów w trzech stylach: eleganckim, swobodnym i sportowym.

www.frenchconnection.com
www.custo-barcelona.com

> Butik GALILU



Nowość na polskim rynku. Do niedawna selektywne kosmetyki takich marek jak np. 4mula, Aesop czy Ren można było kupić tylko za granicą. Teraz są dostępne w Warszawie, w sklepie Galilu w Hotelu Europejskim. Znajdziemy tam kosmetyki zarówno firm z wielowiekową tradycją (Santa Maria Novella z Florencji istnieje 700 lat), jak i zupełnie nowych (4mula z Filadelfii). Nam najbardziej spodobała się londyńska marka Refinery, zaprojektowana specjalnie dla panów.

www.galilu.pl



> Tour de France Chrono

Flagowa kolekcja zegarków marki Festina została zaprojektowana dla uczczenia najslynniejszego wyścigu kolarskiego. Linia składa się z 18 modeli – 9 na bransolecie i 9 na skórzanym pasku. Wszystkie zegarki wyposażone są w datownik, lunetę obrotową, kopertę ze stali szlachetnej, zakręcaną koronkę i dekiel koperty, są wodoszczelne do 100 m. Za chronograf, który prezentujemy na zdjęciu, trzeba zapłacić 699 zł.

www.festina.pl



> KOSTIUMY AQUADIVA

Coś dla pań, które cenią sobie wysublimowaną kobiecość. Paleta gładkich połyskliwych materiałów przywołuje na myśl skarby podwodnego świata. Subtelne perły podkreślają światłocieniem urok kobiecej elegancji i elegancki charakter plażowego dessous.

www.aquadiva.pl



PERONI Fashion Evening w Polsce

24 czerwca podczas Peroni Fashion Evening warszawski Nowy Świat przeistoczył się w prawdziwy wybieg mody. W ten sposób marka Peroni „New designer label from Italy” zaprezentowała kolekcję „La bella figura” inspirowaną włoską klasyką.

Peroni Nastro Azzurro od dawna słynie ze wspierania młodych projektantów.

Tym razem o stworzenie nowej kolekcji zwróciła się do polskich wybitnie utalentowanych kreatorów mody

– Tomasza Ossolińskiego, Gosi Krzemień i Wojtka Dziędzica.

Inspiracją dla polskich projektantów był klasyczny włoski styl – elegancja, minimalizm i niewymuszony szyk. Całości dopełniła szlachetna kolorystyka: biel, granat oraz czerwień. „Polscy projektanci, zaproszeni do stworzenia kolekcji Peroni w Polsce, to indywidualności w każdym calu, traktujące modę i design jako sztukę.

Ich podejście do mody jest spójne z wizją Peroni, La Bella Figura” – mówi Barbara Pleban, PR manager Kompanii Piwowarskiej.

Tomasz Ossoliński

Od 10 lat tworzy modę luksusową, a od ubiegłego roku sygnowane własnym nazwiskiem ręcznie szyte garnitury, przywiązując dużą wagę do jakości tkanin i wykończenia.

1) Jak stworzone przez ciebie kreacje mają się do stylu Peroni?

Moja filozofia mody i myślenie o męskim ubraniu jest myśleniem po włosku: To wysoka jakość tkanin, precyzja wykonania i wysmakowane fasony. Kolekcja Peroni częściowo jest szyta ręcznie, w kolorach bliskich stylowi marki: granat, czerwień, biel, srebro.

2) Co było dla ciebie inspiracją?

Wyobraziłem sobie młodego dżentelmena, który przypomina swoich rówieśników ze starych fotografii: pięknych młodzieńców plawiących się w luksusie z rodziną na Capri.

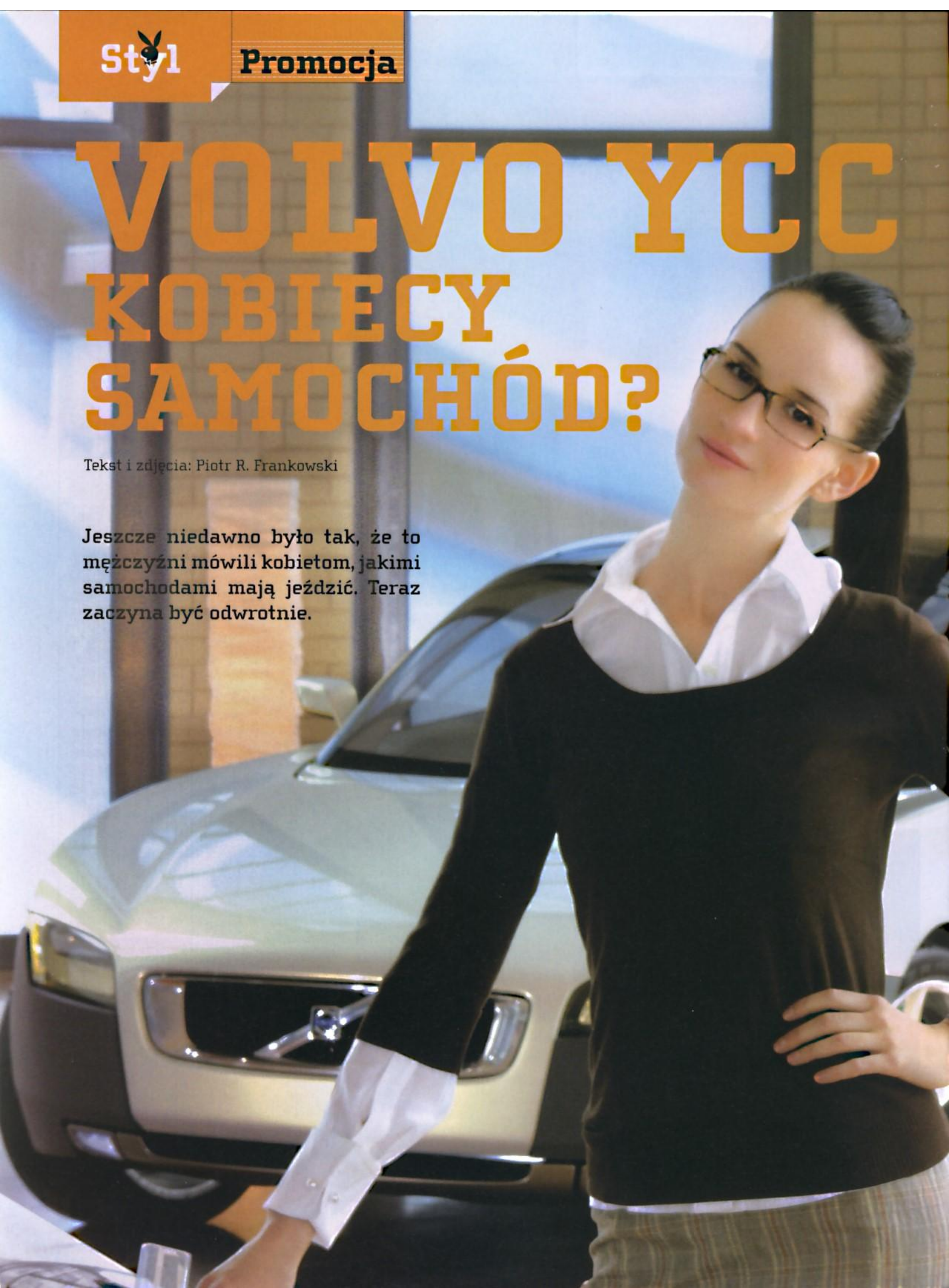
3) Skąd wziął się pomysł, żeby zaprojektować jedną kreację kobiecą?

Uznałem, że będzie doskonałym dopełnieniem męskiej kolekcji. Ta suknia to 18 metrów białego muślinu kobiecości.

VOLVO YCC KOBIECY SAMOCHÓD?

Tekst i zdjęcia: Piotr R. Frankowski

Jeszcze niedawno było tak, że to mężczyźni mówili kobietom, jakimi samochodami mają jeździć. Teraz zaczyna być odwrotnie.





Wszystko zaczęło się w październiku 2001, gdy amerykańska specjalistka od marketingu Marti Barletta poprowadziła w Volvo seminarium na temat marketingu zależnego od płci i wypowiedziała myśl, że „jeżeli sprostamy wymaganiom kobiet, przekroczymy wymagania mężczyzn”. Kobiety pracujące w szwedzkiej firmie zaczęły dyskutować o tym na korytarzach w Göteborgu i wkrótce narodził się pomysł, by stworzyć eksperymentalny samochód, zaprojektowany przez zespół złożony wyłącznie z kobiet.

Jak wspomina Lena Ekelund, wiceszef techniczny przedsięwzięcia, w czerwcu następnego roku damska grupa inicjatywna przedstawiła pomysł Hans-Olov Olssonowi, ówczesnemu szefowi Volvo, który pozwolił na wstępne studium. Nie wszyscy członkowie kierownictwa odnieśli się do pomysłu z entuzjazmem, bo wymagał szukania środków finansowych w obrębie już istniejących planów. Jednak projekt ruszył i w marcu 2004 gotowy prototyp YCC (Your Concept Car) pokazano publicznie na salonie samochodowym w Genewie.

Camilla Palmertz, jedna z dwóch liderek projektu, mówi, że jest to „samochód zaprojektowany przez kobiety, ale dla każdego.” Nietrudno w nim znaleźć praktyczne rozwiązania w rodzaju umieszczonego na zewnątrz auta wlewu płynu do spryskiwacza szyb. Są też opony umożliwiające jazdę po przebicciu, zagiętych tak ukształtowanych, by nie przeszkadzały posiadaczkom koków czy końskich ogonów, a pokrycia foteli, które można łatwo wymienić, nadają się do prania. Rzadko się zdarza, by w jednym samochodzie koncepcyjnym znalazło się tak wiele pomysłów ułatwiających życie i tworzących spójną całość.

Zapytana, czy praca w zespole złożonym z dziewięciu kobiet bardzo różniła się od pracy w mieszanej ekipie, Lena Ekelund odpowiada, że bardzo dbano o uzyskiwanie zgodności opinii wszystkich pań w ważnych kwestiach i że zwalnianie się z pracy w celu opieki nad dziećmi było łatwiejsze.

Zapytana, czy zrobiłaby coś takiego ponownie, Ekelund odpowiada, że absolutnie tak. „Budowa samochodu koncepcyjnego to spełnienie marzenia każdego inżyniera. Zrobienie tego dwa razy pozwala pójść jeszcze dalej. Ale ważne jest, by tak łączyć realizm z marzeniami, by uzyskać najlepszy efekt”. Nic dodać, nic ująć... chyba że tylko to, iż Volvo YCC zdobyło w maju 2006 roku prestiżową Szwedzką Nagrodę Wzornictwa. Samochód, przy którym kobiety prezentują się tak świetnie, zasługuje na nią na pewno.

Viola: sweter 275 zł, koszula 255 zł,
spódnica 595 zł, okulary
Magda: żakiet 785 zł,
Agnieszka: bluzka 495 zł, spodnie 495 zł





Magda: koszula 255 zł,
spodnie 400 zł pasek 195 zł
Agnieszka: bluzka 140 zł,
spodnie 299 zł
klapki Kazar 299 zł



Viola: bluzka 175 zł, szorty 345 zł,
buty Kazar 399 zł
Agnieszka: sukienka 595 zł,
sandalki Deichmann 89 zł



sweter 275 zł,
spódnica 378 zł
pasek 195 zł



Modelki: Magdalena Wójcik, Agnieszka Martyna, Viola Kołakowska
Makijaż: Beata Milczarek/Metaluna
Fryzury: Sylwia Haddas-Zardoni/Metaluna
Stylizacja: Basia Zatorski

DEICHMANN: Warszawa – Galeria Mokotów ul. Wołoska 12, Wola Park ul. Górczewska 124; Kraków – Tesco ul. Kapelanka 56; Szczecin – al. Bohaterów Warszawy 42.
KAZAR: Warszawa – Galeria Mokotów ul. Wołoska 12, Sadyba Best Mall ul. Powińska 31, Arkadia ul. Jana Pawła II 80; Kraków – CH Kazimierz ul. Podgórska 34; Szczecin – CH Galaxy al. Wyzwolenia 18/20; Katowice – ul. Dworcowa 15.
IKEA: Warszawa – Janki k /W-wy, pl. Szwedzki 1, Malborska 51; Kraków – ul. Conrada 66; Gdańsk – ul. Złota Karczma 26; Poznań – ul. Szwedzka 10.
BELUTTI: Warszawa – Master-Optica, ul. Puławska 4/6, Salon Optyczny Beata i Maciej Orlinski Pasaż Hand. Tesco ul. Górczewska 212/226; Łódź – Pan Hilary Galeria Łódzka ul. Piłsudskiego 15/23; Płock – Centrum Optyczno Okulistyczne ul. Tumską 5; Częstochowa – Zakład Optyczny al. Pokoju 1. Reszta adresów na stronie www.belutti.com.
DOM VOLVO: ul. Puławska 558/560, 02-884 Warszawa www.domvolvo.volvop.pl

HEXELINE

www.hexe.com.pl



bluzka 175 zł,
spódnica 375 zł,
okulary Belutti



Kosmetyczka światowca

Przystojny mężczyzna w jasnym letnim garniturze wysiada ze swojego prywatnego jeta na lotnisku na Riwierze Francuskiej. Ciemny Bentley zabiera go do hotelu Martinez w Cannes. W pokoju hotelowym mężczyzna wyjmuję z torby podróżnej Louis Vuitton kosmetyczkę. Oto, co mogłoby się w niej znaleźć...



1) L'OCCITANE
Bavx. Stick Deodorant

Dezodorant w sztyfcie (nie zawierający alkoholu) z linii Eau des Baux o zapachu prowansalskich cyprysów. 75g – 75 zł

2) NICKEL
Body Cooler

Nawilżająco-chłodzący żel pod prysznic, idealne ukojenie w upalne dni – zwłaszcza po sportowych wyczynach. 200 ml – 98 zł

3) BOSS SKIN
Revitalizing Moisture Cream

Krem nawilżający do cery suchej zawierający filtr SPF 15, który zabezpiecza przed szkodliwym działaniem promieni słonecznych. 50 ml – 132 zł

4) BOSS SELECTION
Kosmetyczka

Elegancka kosmetyczka z najbardziej prestiżowej kolekcji Bossa.

5) SHISEIDO
Brilliant Bronze Tinted Self-Tanning Cream

Samoopalający krem do twarzy nadający piękną, równą i naturalną opaleniznę, dostępny w dwóch odcieniach. 50 ml – 112 zł

6) CLINIQUE SKIN SUPPLIES FOR MEN
Hair Maximizing Shampoo

Delikatny żelowy szampon do codziennego stosowania stworzony specjalnie dla mężczyzn. 200 ml – 70 zł

7) AESOP
Moroccan Neroli Shaving Serum

Olejek do golenia z marokańskiego kwiatu neroli doskonale nawilża i wygładza skórę. Dostępny wyłącznie w butik Galilu (www.galilu.pl) w warszawskim Hotelu Europejskim. 50 ml – 115 zł

8) CLINIQUE SKIN SUPPLIES FOR MEN
Lip Balm SPF 15

Bezbarwny balsam do ust w sztyfcie intensywnie nawilża i chroni przed promieniowaniem słonecznym. 50 zł

9) BOSS IN MOTION
Black

Dynamiczny zapach z akordem tytoniu, wanilii i imbiru. 90 ml – 244 zł

Uczta playboya

Jeśli lubisz wyszukane potrawy i chcesz zaimponować swojej wybrance, zerknij na nasze przepisy, których autorami są najlepsi szefowie kuchni.

Nietrudno je wykonać, a efekt może być piorunujący. I dla niej, i dla ciebie, bo do ich wykonania będziesz potrzebował między innymi wódki Absolut. W tym numerze prezentujemy dwa pomysły na wykwintne przystawki, za miesiąc pokażemy dania główne, a za dwa – desery.

Absolut Ruby Red scampi

- 16 krewetek królewskich
- 8 ząbków czosnku
- natka pietruszki
- starta skórka z połowy cytryny
- 100 ml oliwy z oliwek z pierwszego tłoczenia

Zmiksuj czosnek, natkę pietruszki i skórkę cytrynową. Do masy dodaj oliwę i wymieszaj dokładnie. Obtocz krewetki w marynacie i zostaw na kilkadziesiąt minut. Postaw patelnię na ogniu i poczekaj aż się rozgrzeje. Wrzucaj po dwie krewetki, smaż 1–2 minuty z każdej strony i odkładaj na półmisek.

Sos

- 100 ml sosu Hoisin
- 100 ml chutneya z mango
- 50 ml Absolut Ruby Red
- 1 papryczka chili
- 2 łyżeczki zmielonego imbiru

Posiekaj papryczki chili. Wrzuć do garnuszka, dodaj imbir i Absolut Ruby Red. Gotuj minutę na małym ogniu. Dodaj sos Hoisin i chutney z mango. Odstaw na 15 minut, żeby się przegryzło.

Bulion Absolut Vanilia z grillowanymi owocami morza

- 500 ml bulionu z ryby
- 500 ml mleka kokosowego
- 3 pędy trawy cytrynowej
- koper włoski
- papryczka chili
- 3 liście limonki kafirskiej
- 1 ząbek czosnku
- 2 łyżeczki Absolut Vanilia
- 1 łyżeczka sosu rybnego
- sok z limonki

Posiekaj koper włoski, trawę cytrynową, czosnek i papryczkę chili i podsmaż na średnim ogniu. Dodaj Absolut Vanilia i duś przez 2 minuty. Wrzuć liście limonki, wlej mleko kokosowe i bulion. Gdy wszystko się zagotuje, pozostaw na ogniu na 20 minut, a następnie wyłącz i ostudź. Odcedź przez sitko, dopraw do smaku sokiem z limonki i sosem rybnym.

- 8 przegrzebków
- 8 krewetek tygrysich
- zioła (według własnego uznania)
- pęczek dymki
- sól

Zamarynuj przegrzebki z zalewie z oliwy, startej skórki cytryny i soli. Drobną posiekaj dymkę i posyp ulubionymi ziołami. Owoce morza wrzuć na dobrze rozgrzaną patelnię i grilluj króciutko. Gotowe przełóż do miski z ziołami. Zalej przygotowanym wcześniej bulionem.

1



2



- 1) marynarka **D'squared**
- 2) golf **Vistula**
- 3) spodnie **Reserved**
- 4) buty **Mariusz Przybylski**



- 5) koszula **Linear**
- 6) T-shirt **Levis**
- 7) spodnie **Raf Simons/Guerilla store**
- 8) trampki **Converse**



9) koszula H&M

10) garnitur Mariusz Przybylski

11) tenisówki Converse

MODOWE LEWITACJE

Gorąca góralska krew, głos jak dzwon, uroda, która zniewala kobiety i niespożyta energia – oto Sebastian Karpiel Bułcocki. Kobietom podobalby się najbardziej w samych kierpcach, my postanowiliśmy ubrać go od stóp do głów – w najmodniejsze ubrania najlepszych marek.

ZDJĘCIA: SZYMON SZCZEŚNIAK

- 
- 12) krawat **Costume Nationale**
13) koszula **Linear**
14) garnitur **Mariusz Przybylski**
15) buty **Adidas**

- 16) marynarka **D'squared**
17) T-shirt **Diesel**
18) trampki **Converse**
19) spodnie z lampasami **Martin Margiela/Guerilla Store**

Zdjęcia **Szymon Szcześniak**
Makijaż i fryzury **Natalia Grywińska/Kayax**
Stylizacja **Vasina**
Produkcja **Marta Jüngst,**
Ewa Baraniewska,
Kasia Wiechecka

Adresy sklepów:
Guerilla store
ul. Mokotowska 24
Mariusz Przybylski
tel. do pracowni: +48 501 222 819



- 20) koszula **Linear**
- 21) krawat **Costume Nationale**
- 22) sweter **Benetton**
- 23) spodnie **Martin Margiela/Guerilla store**
- 24) buty **Kazar**

Louis Vuitton, lato 2006

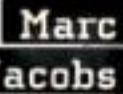
Louis Vuitton to marka, która może poszczycić się wieloletnią tradycją, doświadczeniem i kultowymi produktami.

Jego założyciel – Louis Vuitton (1821–1892) rozpoczął karierę jako twórca i producent ekskluzywnych walizek i toreb podróżnych. Odnosi natychmiastowy sukces i jego skromny paryski butik przekształca się w miejsce pielgrzymek bogatej klienteli. Aby zabezpieczyć markę przed nieoryginalnymi kopiami, w 1896 r. spadkobiercy wprowadzają na rynek słynny monogram (splcione ze sobą litery L i V na brązowym tle), który do dziś jest symbolem luksusu i elegancji. Niestety, mimo doskonałych zabezpieczeń, aż 99 proc. produktów oznakowanych logo „LV” to podróbki. Dziś torby, torebki i portfele są symbolem statusu, a ich właściciele dumnie eksponują powszechnie znane logo.

Koncern Louis Vuitton angażuje do kampanii reklamowych znane aktorki i modelki. Twarzami LV były m.in.: Uma Thurman, Jennifer Lopez, Scarlett Johansson, Chloe Sevigny i Kate Moss. Do wielkich miłośniczek marki należą Anna Kurnikova, Paris Hilton, Pamela Anderson i Carmen Electra oraz wiele innych gwiazd.

Od 1997 roku dyrektorem kreatywnym marki Louis Vuitton jest Marc Jacobs. Stworzył on pierwszą linię prêt-à-porter, dopełniając tym samym linię akcesoriów kolekcją ubrań.

Jak według Marca Jacobsa wygląda tegoroczny letni playboy? Mniej więcej tak, jakby nie mógł się zdecydować czy chce być w biurze, czy na plaży. Kąpielówki z szykowną koszulą

lub elegancja marynarka zestawiona z krótkimi spodenkami. I tym razem Jacobs nie przekracza granic klasyki oraz ponadczasowej elegancji. Dużo świeżości, swobody, a także kontrolowanej ekstrawagancji. 

Hitem tegorocznej kolekcji LV są krawaty wkładane między guziki koszuli, białe spodenki i duże podróżne torby noszone na co dzień

pytań o styl

Maria Szaj

stylistka, szefowa działu mody w magazynie „Twój Styl”, wcześniej pracowała dla „Urody” oraz zarządzała działem mody „Marie Claire”

1) Co mężczyzna powinien mieć w szafie w tym sezonie?
Porządek.

2) A czego absolutnie nie?
Bardzo krótkich spodenek (nie tylko w tym sezonie).

3) Najciekawsza męska kolekcja sezonu?
Issey Miyake – jak zwykle prosty japoński styl – tym razem zainspirowany sztuką abstrakcyjną oraz golfem i krykietem.

4) Gdzie najlepiej wybrać się na zakupy?
Warszawski Guerrilla Store przy ulicy Mokotowskiej – butik z ciuchami japońskiej marki Comme des Garçons.

5) Najbardziej spektakularne wydarzenie w modzie?
Większość pokazów Alexandra McQueena oraz książka pod tytułem *Allure* naczelnej amerykańskiego „Vogue’a” z lat 60. Diany Vreeland, zawierająca wybór jej ulubionych zdjęć mody.



Słońce nie zachodzi

Najhuczniejsza impreza pod słońcem mogła się odbyć tylko tam, gdzie przez kilka tygodni słońce konsekwentnie nie zachodzi. Najodpowiedniejszym miejscem dla Finlandia Midnight Sun była więc daleka Północ. Tym bardziej że tam właśnie jest ojczyzna jednej z najlepszych wódek świata.

21 czerwca w lapońskiej miejscowości Kittilä na północy Finlandii słońce postanowiło nie zachodzić przez 73 dni. W tym samym czasie 300 gości z 27 krajów świata przyjechało, by celebrować rozpoczęcie niezwykle długiego dnia. Goście, bawiąc się, tańcząc i popijając drinki uczyli się tego, jak początek letniego przesilenia świętowano w Laponii przez wieki. Mogli też dowiedzieć się więcej – jak wyglądały te tereny, gdy były skute lodem oraz w jaki sposób ludzie podporządkowali sobie surową Laponię.

Imprezie Finlandia Midnight Sun towarzyszyły także występy wspaniałych artystów. Grali The Don Johnson Big Band, Severi Pyysalo i Jukka Perko miksujący współczesną muzykę jazzową oraz najlepsi DJ-e. W Finlandia Midnight Sun zabrakło jedynie sygnału, że czas zakończyć imprezę. Zwykle taki sygnał daje słońce, pojawiając się o poranku nad widnokręgiem. Jednak tym razem przecież w ogóle nie zachodziło. Można się było zupełnie zatracić!





Dla tych, którzy wolą spokojniejsze klimaty, wystąpił The Don Johnson Big Band



Menedżerowie z Finlandii – to oni zorganizowali Midnight Sun



Fiolka Najdenowicz, czyli kobieta z Południa gości na Północy



Beata Sadowska, Odeta Moro-Figurska, Michał Figurski, Katarzyna Zwolińska i Fiolka Najdenowicz





Polska ekipa na Finlandia Midnight Sun na tle gości z 27 innych państw prezentowała się wyjątkowo dumnie



Idee pacyfizmu przywiozła do Laponii Monika Brodka (na zdjęciu z Katarzyną Zwolińską z „Vivy!”)



Słońce zajdzie dopiero wtedy, kiedy w Laponii skończy się lato



Michał Figurski poległ, konkurując z Moniką Brodka w śpiewie





Fiesta Mexicana!

Kto choć raz był w Meksyku, ten z zamkniętymi oczami będzie umiał odróżnić restaurację z prawdziwą tamtejszą kuchnią od nędznej imitacji. Kto nie był (lub był i chce wspominać), może zaufać warszawskiemu lokalowi Taqueria Mexicana. Restauracja powstała z fascynacji kuchnią i pięknem Meksyku.

Większość recenzentów kulinarnych przyznaje, że obdarza zaufaniem etniczne restauracje, do których często chodzą obywatele krajów, którym są dedykowane. Jeśli we włoskiej trattorii przesiadują mieszkańcy Piemontu lub Toskanii, warto tam zajrzeć. Jeśli w hiszpańskim tapas bar oliwkami i chorizo zajądają się Katalończycy lub Baskowie, warto pójść ich śladem. O ile do Włoch i do Hiszpanii jeździ mnóstwo Polaków, dzięki czemu mamy możliwość ocenić, jak się mają rodzime etniczne restauracje do oryginałów, o tyle Meksyk wciąż pozostaje krajem egzotycznym. Kto więc może pomóc nam w ocenie klasy meksykańskich restauracji? Meksykanie! Do Taqueria Mexicana, której kuchnię tworzył mistrz sprowadzony zza Atlantyku, a w której obecnie szefuje kucharz pracujący wcześniej w ambasadzie Stanów Zjednoczonych Meksyku, przychodzą stale niemal wszyscy obywatele tego kraju, których los rzucił nad Wisłę. Czy można się dziwić?

Takie dania jak: ceviche de salmon (łosoś marynowany w sosie z cytrusów, awokado, czerwonej cebuli i cilantro), pozole (rosół z kawałkami mięsa, chile ancho, białą kukurydzą, sałatą, cebulą i rzodkiewką), ensalada de berros con pechuga (mieszane sałaty z awokado, pomarańczami, grejpfrutem, winegretem z limonek i kurczakiem w salsie ananasowej), wielki wybór tacos, fajitas i enchiladas są przygotowywane wyłącznie z produktów sprowadzanych z największej metropolii świata. Z Meksyku pochodzą też przyprawy, wina i mocne alkohole. Wystrój Taqueria Mexicana jest dziełem osób, które w Meksyku mieszkają od dziesięcioleci. A do tego gra prawdziwy meksykański mariachi. Gdyby tę restaurację przenieść do Guadalajary, jej mieszkańcy przyjęliby ją jak swoją. 🇲🇽

Info à la Carte



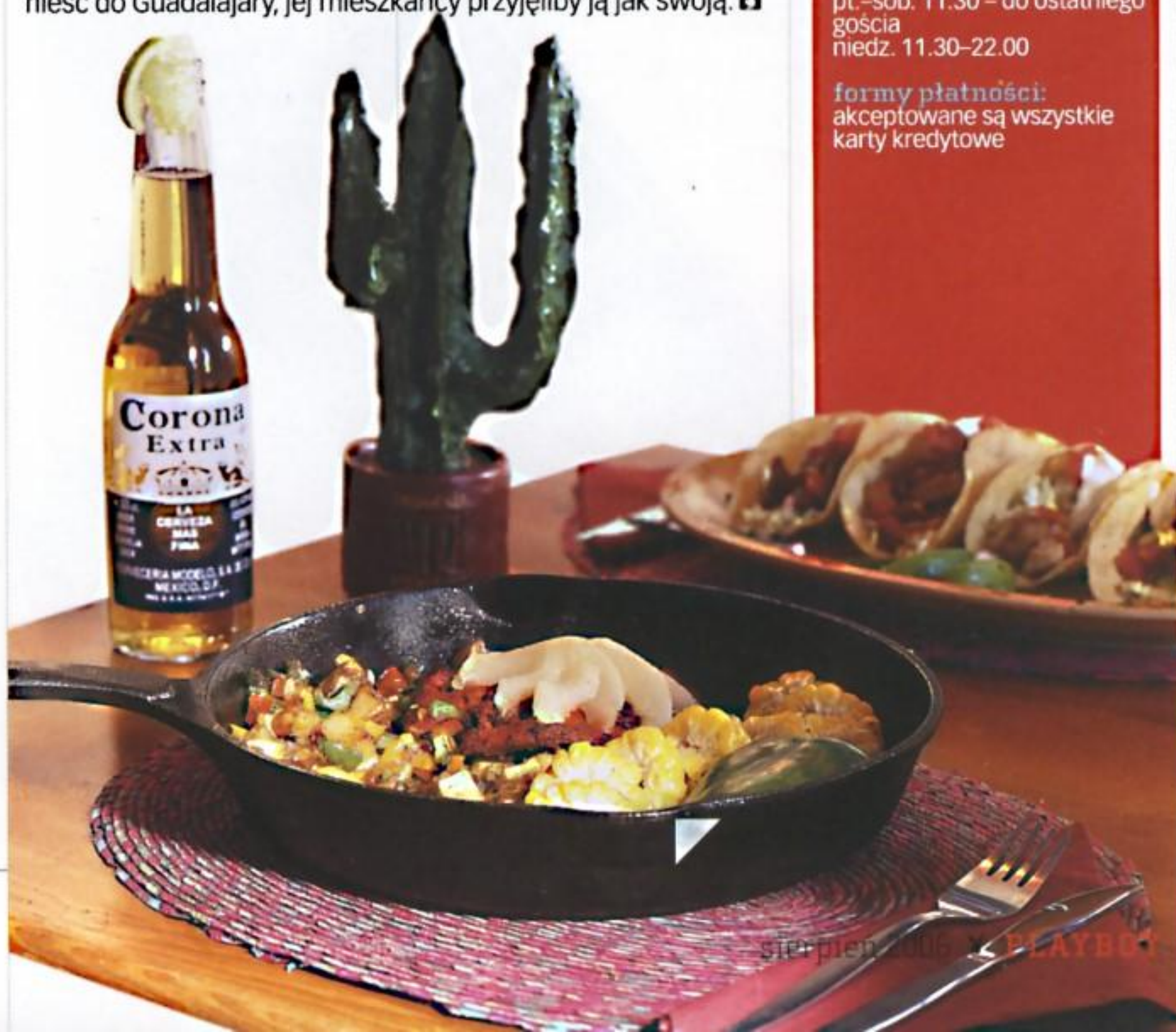
adres:
ul. Zgoda 5,
00-018 Warszawa

telefon:
(0 22) 556 47 20

internet:
www.taqueriamexicana.pl/

otwarte:
pon.-czw. 11.30-23.00
pt.-sob. 11.30 - do ostatniego gościa
niedz. 11.30-22.00

formy płatności:
akceptowane są wszystkie
karty kredytowe



Premiery

**Najnowsze, najdroższe,
najciekawsze i najbardziej
zwariowane pomysły
na elektronikę użytkową**

> SONY ERICSSON K800i

Udana kompilacja komórki z cyfrowką. Cyber-shot z rozdzielczością 3,2 megapiksela, funkcją automatycznej regulacji ostrości, ksenonową lampą błyskową, stabilizacją obrazu, technologią BestPic (jednorazowo aparat robi 9 zdjęć, w tym 4 przed i 4 po naciśnięciu migawki) oraz odtwarzacz muzyczny, radio FM, trójwymiarowe gry, przeglądarka HTML i Dual Mode (UMTS/GPRS).

Cenę ustalają operatorzy sieci

v SAMSUNG X820

Najszczuplejsza komórka na Ziemi. Profil – 6,9 mm, waga 66 g, wbudowana dwumegapikselowa cyfrowka, pamięć 80 MB, przeglądarka dokumentów, wyjście TV oraz 1,9-calowy wyświetlacz TFT.

Cenę ustalają operatorzy sieci



v CREATIVE Zen V Plus

Multimedia w pigułce. Dostępne w trzech wersjach różniących się pojemnością: 1 GB, 2 GB lub 4 GB. Obsługuje pliki mp3, WMA oraz książki audio w formacie Audible. Na pokładzie

1,5-calowy kolorowy wyświetlacz OLED, wejście liniowe (umożliwiające bezpośrednie nagrywanie z odtwarzacza CD lub innego urządzenia audio) oraz dyktafon. **Ceny jeszcze nie ustalono**



▼ LG Fantasy L1900E



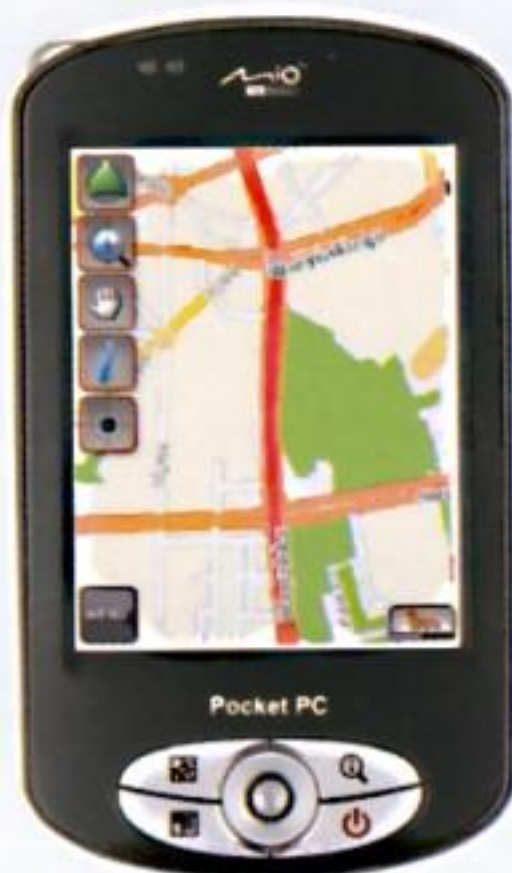
Nowa fantazyjna seria monitorów LG. Elegancka obudowa wykonana z wysokiej jakości tworzyw sztucznych, poziom kontrastu 1600:1, błyskawiczny czas reakcji: 4 mikrosekundy, technologia f-Engine oraz niewielkie gabaryty (18 mm grubości).

Cena 1799 zł

▼ MIO P550

Palmtop zakochany w mapach. Wewnątrz procesor Samsung 400 MHz, 64 MB pamięci RAM, 128 MB ROM, czytnik kart SD/MMC oraz 20-kanalowy wbudowany GPS. Dodatkowo odtwarzacz plików mp3, przeglądarka zdjęć, gry oraz wbudowany moduł Bluetooth i Wi-Fi.

Cena wraz z Mapą Map Pro 1700 zł



▼ PHILIPS DVDR7310H

250 GB czekających na filmowe rewelacje. Nagrywarka DVD pracująca na nośnikach DVD +/- R(RW), interfejs HDMI (ze skalowaniem obrazu do rozdzielczości 1080i linii), funkcja Pause Live TV (możliwość zatrzymania transmisji bez utraty ani sekundy z nagrywanego materiału).

Cena 2200 zł



▼ PANASONIC Lumix DMC-L1

Pierwsza cyfrowa lustrzanka Panasonic. Obiektyw LEICA D VARIO-ELMARIT (14–50 mm / F2.8–3.5), system stabilizacji obrazu, sensor Live MOS o rozdzielczości 7,5 megapiksela, procesor obrazu Venus Engine III, system usuwania kurzu (filtr ultradźwiękowy generujący drgania strząsa wszelkie drobinki przylegające do sensora) oraz funkcja stałego podglądu Live View (pozwala śledzić na ekranie LCD dokładnie ten sam obraz, który odwzorowuje się na sensorze).

Ceny jeszcze nie ustalono



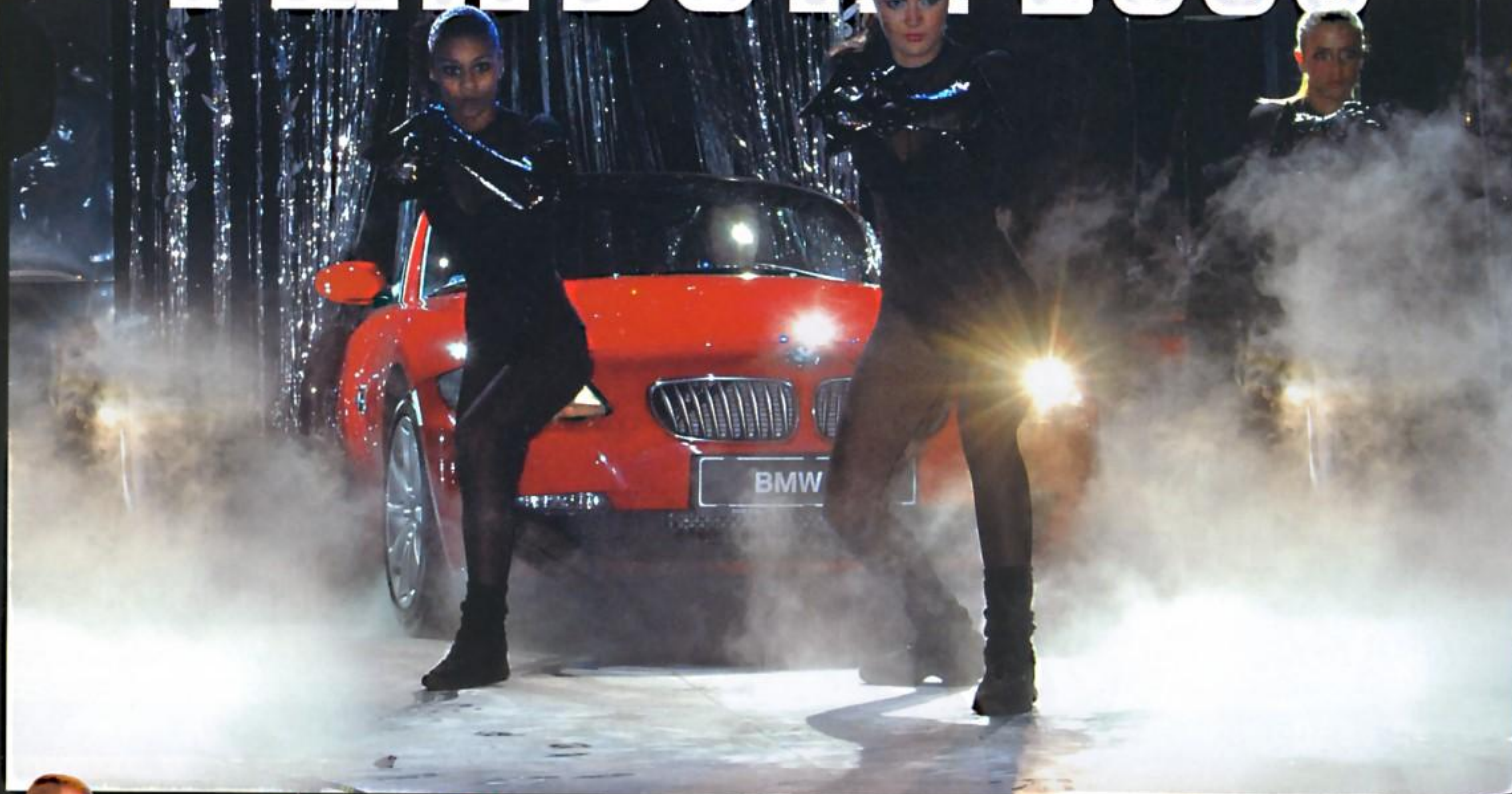
▼ PIONEER PDP-5000EX

Gigant rekordzista! Pierwszy na świecie 50-calowy ekran plazmowy z rozdzielczością Full HD. Matryca 1920 x 1080, wydajny 14-bitowy system przetwarzania sygnału wideo oraz całe mnóstwo elektronicznych pomysłów Pioneer na doskonały obraz i dźwięk.

Cena 39 999 zł



SAMOCHÓD ROKU PLAYBOYA 2006



Marcin Meller, Erich Ernst Otto Papke, prezes BMW Polska, i Włodzimierz Zientarski

W tym roku po raz trzynasty podsumowaliśmy prestiżowy plebiscyt na najbardziej luksusowe, najnowocześniejsze i najpiękniejsze pojazdy. Wszyscy wyróżnieni dostali dyplomy, a zwycięzca BMW Z4 Roadster nagrodę główną – statuetkę samochodu roku PLAYBOYA 2006, którą wręczył przewodniczący jury Włodzimierz Zientarski. Tegoroczną galę zaszczylicili swą obecnością goście ze świata motoryzacji oraz show-biznesu, a wzruszającym występem uświetniła ją gwiazda lutowego PLAYBOYA Edyta Górniak. Nie sposób wliczyć wszystkich atrakcji – warto jednak wspomnieć o wyjątkowej rewii w wykonaniu brazylijskich artystów. Gorące rytmy i skąpo ubrane Brazylijki na tle pięknych samochodów rozpalaly umysły licznie zgromadzonych gości.



Corvette C6 i Cadillac SRX – Peter Erhardt, Cadillac & Corvette Central Europe



Nissan Navara – Krzysztof Kowalski, Nissan Sales Central & Eastern Europe



Fiat Grande Punto – Piotr Kolejwa, Fiat Auto Poland



Lexus GS 450H i Toyota Aygo – Jan Okulicz-Kozarzyn, Toyota Motor Poland



Honda Civic – Andrzej Wrzosek, Honda Poland



Alfa Romeo Brera – Marek Kisz, Fiat Auto Poland



Mercedes-Benz S-Klasse – Paweł Miszkowski, Daimler-Chrysler Automotive Polska



Audi Q7 – Sławomir Kucharski, Kulczyk Tradex



Citroën C1 i C6 – Marek Nawarecki, Citroën Polska



Peugeot 107 – Marc Benier, Peugeot Polska



Brazylijskie tancerki towarzyszyły gościom już od progu



Tomasz Dedek z żoną
Magdaleną Soszyńską



Omenaa Mensah
z przyjacielem



Konsuela Tomoń
i Mariusz Pujšo



Marcin Meller, redaktor naczelny
PLAYBOYA, w gronie królików



Ilona Felicjańska
z małżonkiem



Szpaler królików wskazywał gościom
drogę do Pałacu Zamoyskich



Katarzyna Sowińska



Urzekająca Agnieszka
Fitkau-Perepeczko
z przyjacielem



Karolina Brodzińska
i Paweł Marczewski



Aneta Kręglińska



Joanna Horodyńska



Stephanie Palmato,
dyrektor marek Clarins
i Thierry Mugler



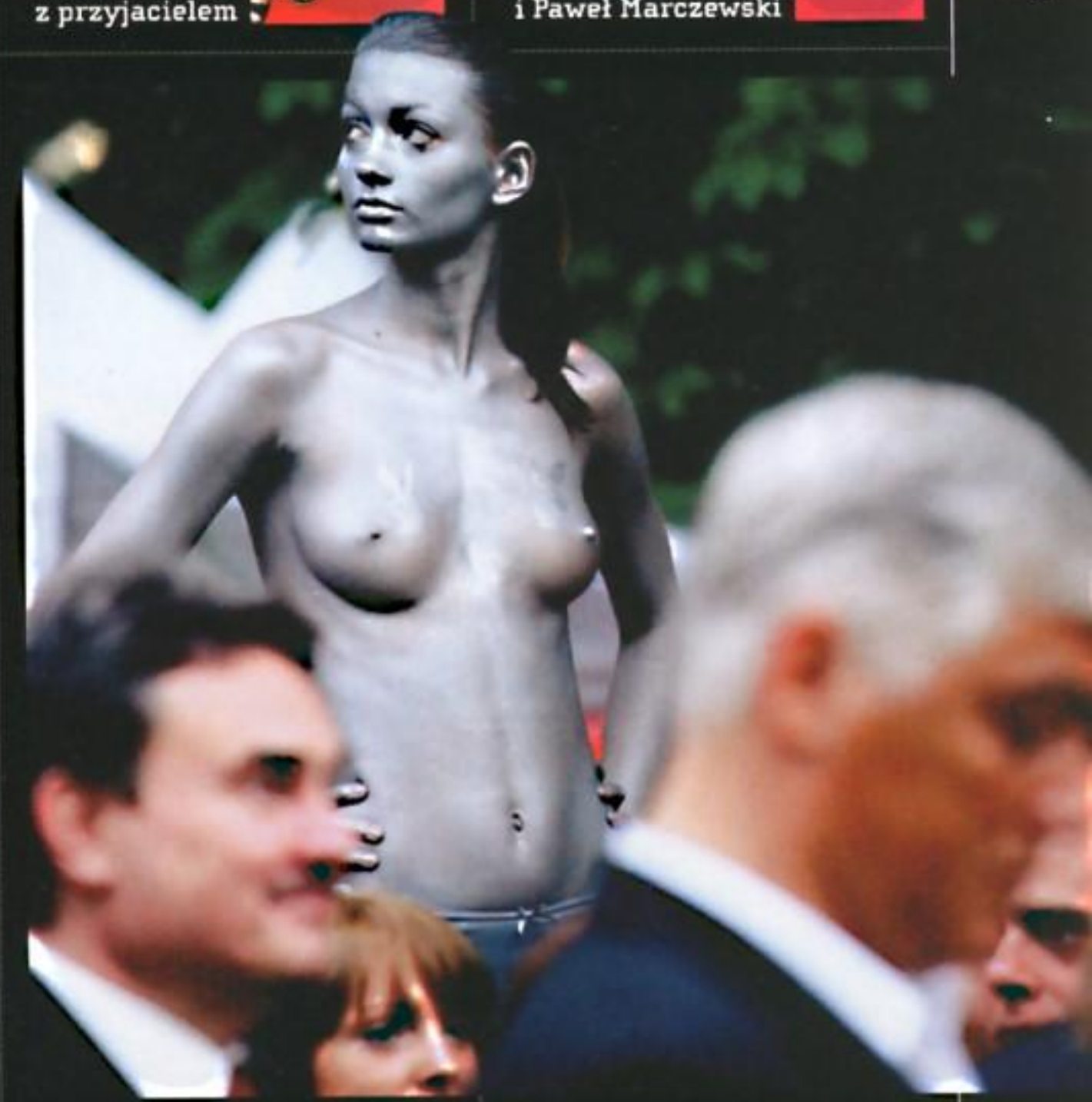
Króliki zawdzięczały piękne
frizury stylistom z sieci
salonów Trendy Hair Fashion



Tomasz Zieba (prezes MMP),
Beata Milewska (wydawca
MMP) i Marcin Meller



Ilona Felicjańska





Dla gości zaśpiewała niepowtarzalna Edyta Górniak



Marcin Meller i Katarzyna Kraszewska, playmate roku 2005 rozkoszuja się wymienionymi drinkami Finlandii



Edyta Herbuś



Prowadzacy gale Maciej Kurzajewski i Agnieszka Szulim



Piotr Henicz z biura podróży Itaka wręczył nagrodę specjalną – wycieczkę do Brazylii



Renata Janczura (dyr. Departamentu Bankowości Prywatnej PKO BP) wręcza cenną nagrodę



Króliki PLAYBOYA i hostessy PKO Banku Polskiego



Sandra Wróblewska, marketing manager Siemens oraz hostessy promujące bezprzewodowy telefon stacjonarny Siemens Gigaset SL 550



Monika Mrozowska i Magdalena Górka



Damian Czołga i Monika Liszczak z Brown Forman Polska – dzięki nim goście mogli skosztować przepysznych drinków Finlandii



Marcin Meller z hostessa Davidoff Cigarettes



Jarosław Jakimowicz i Mariusz Czerkawski



W strefie Martini zabawa trwała do białego rana



Popisy Martini



Barmani Martini pokazują swoje sztuczki



Stołeczna śmietanka: Zofia Czernicka i Jarosław Szado



Kubę Wojewódzkiego nie może zabraknąć na żadnej imprezie



Paulina Pleniewicz (MMP) z naszym królikiem i hostessy PKO Banku Polskiego



Cyprian Kostewicz, dyrektor sprzedaży i marketingu WPC

Podziękowania dla sponsorów



SIEMENS Gigaset



Dalszy ciąg
najprawdziwszej
brazylijskiej rewii



Edyta Górniak



Anna Popek



Chłodny Carlsberg gasił
najgorętsze pragnienia gości



Michał Ogórek z nestorem
warszawskich bywalców
Jerzym Iwaszkiewiczem



Od zmierzchu do świtu
w wersji polskiej



Jack Daniel's Tennessee Whiskey
i PLAYBOY zawsze w parze



Polski Elvis jest wszędzie!



Zasłuchana Marysia
Sadowska



Jacek Wszoła
w lekkoatletycznej pozie



Playmate PLAYBOYA
– Edyta Stepaniuk,
Iza Mika i Ela Korczowska

Podziękowania dla partnerów:



▼ Jaškowa 14 otwarta!



Tłumy gości bawili się przez okragłą noc

Na początku lipca w Gdańsku Wrzeszczu otwarto ekskluzywny klub Jaškowa 14. Atrakcji tego wieczoru było co niemiara, a wśród nich pokaz mody pary trójmiejskich projektantów Joli Słomy i Mirosława Trymbulaka. Wśród znakomitych gości bawili się m.in. nasz redaktor naczelny Marcin Meller, gwiazda serialu *Kryminalni* Maciej Zakościelny oraz Kuba Wesołowski.



Bartosz Głowacki, Marcin Meller, Dobromir Kułakowski



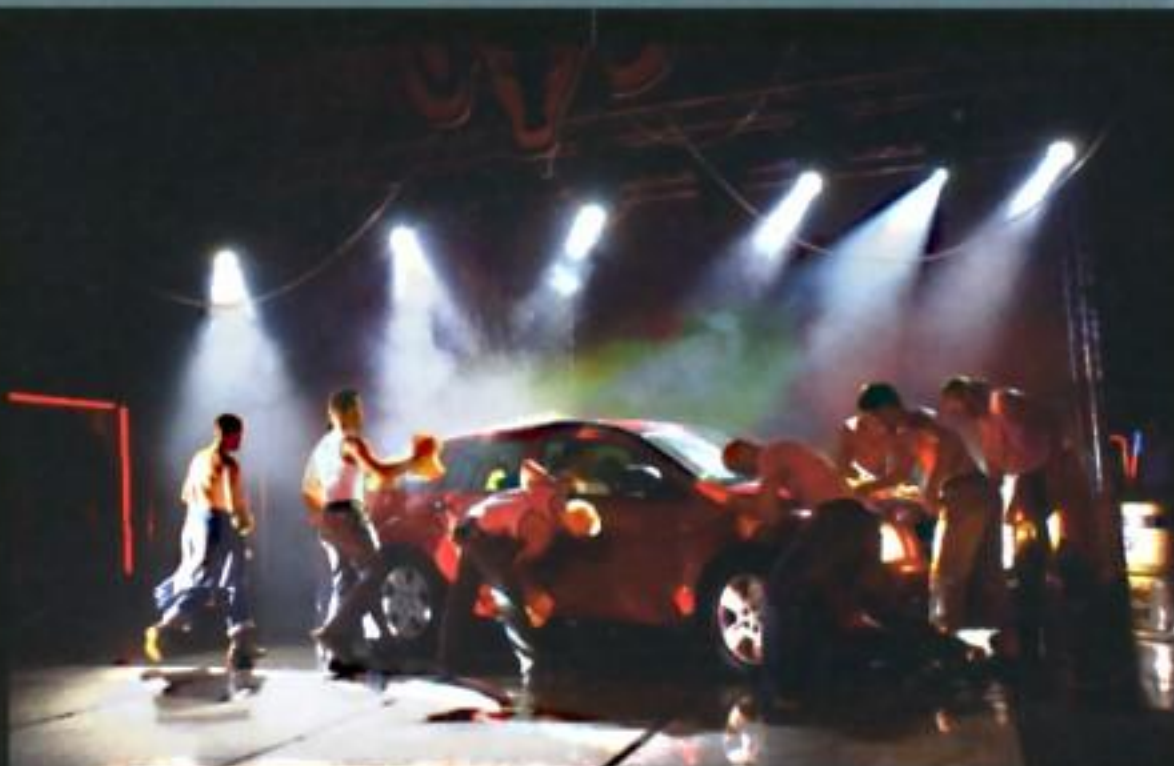
Maciej Zakościelny



Na Jaškowej 14 nie zabrakło także naszych królików

▼ Dodge Caliber

21 czerwca w warszawskim klubie Lokomotywa odbył się premierowy pokaz debiutującej na polskim rynku legendarnej amerykańskiej marki Dodge. Zaprezentowano model o wiele obiecującej nazwie Dodge Caliber. Hucznej imprezie towarzyszyły brawurowe występy tancerzy.



Hostessy Dodge'a



Winfried Blum, prezes Daimler-Chrysler Automotive Polska



Cezary Harasimowicz, Grażyna Wolszczak i Piotr Machalica

▼ Volvo Design Academy



Wykładem o przyszłości wzornictwa zakończyła się Volvo Design Academy. Z żalem pożegnaliśmy się z gronem wybitnych fachowców i gościnnymi programami Domu Volvo.



Beata Bochińska opowiadała o polskim designie po 1989 r.

▼ Mercedes Sprinter



Michał Milowicz, czyli niezmordowany polski Elvis

1 czerwca na prywatnym lotnisku w Konstancinie odbyła się uroczysta premiera dostawczego Mercedesa Sprinter. Podczas niej wystąpili m.in. Michał Milowicz i Kombi.

▼ Volvo S80

Premiera nowego Volvo S80 odbyła się 13 czerwca na dziedzińcu warszawskiego Metropolitana. Atrakcją wieczoru był spektakl *Symfonia doskonałości* – przy akompaniamencie orkiestry kameralnej pod batutą Łukasza Borowca i Jeanette Bożalek (śpiew) pokazano Volvo S80 od najlepszej strony.



Gwiazda wieczoru była również Dorota Miśkiewicz



DO PRACY I W PODRÓŻ

Garnitury Smartguard firmy Digel to połączenie elegancji, wygody i nowoczesności. Uszyte je z tkaniny wzbogaconej o technologię nano, która czyni ją odporną na plamy i wytrzymałą na gniecenie. Nawet po wielu praniach chemicznych nie traci ona swych wyjątkowych właściwości. Dodatkową zaletą garniturów Smartguard jest praktyczny system kieszeni, których rozmiar dostosowano do typowych akcesoriów podróżnych.

NALEWKI NA KAŻDĄ OKAZJĘ

Jeśli cenisz tradycyjne, szlachetne trunki, zajrzyj do sklepu NALEWKI I INNE. Znajdziesz tam starki, duży wybór miodów pitnych i oczywiście... nalewki. Powstają na bazie naturalnych produktów, następnie przechowywane są w dębowych beczkach, w których leżakują do osiągnięcia odpowiedniego smaku. Dzięki stale opracowywanym recepturom, często inspirowanym pomysłami klientów, wybór nalewek jest niezwykle bogaty.



ZAGRAJ TO JESZCZE RAZ

Telefon BenQ-Siemens C81 ze zintegrowanym odtwarzaczem muzyki pozwala słuchać ulubionych utworów nawet podczas czytania e-maili czy tworzenia wiadomości MMS. Najnowsze hity można pobierać bezpośrednio na telefon w dowolnym formacie za pomocą ultraszybkiego połączenia EDGE. Następnie są one automatycznie sortowane według wykonawcy, tytułu, albumu i gatunku muzyki. Do telefonu BenQ-Siemens C81 dołączona jest karta multimedialna RS o pojemności 128 MB, która umożliwia przechowywanie do 10 godzin muzyki.



WYSPA CIEMNOŚCI



Wyobraź sobie taką sytuację. Gęsta mgła spowila tajemniczą wyspę. Kiedy morze przybrało odcień czerwieni, jej mieszkańcy wyczuli twoją obecność. By przeżyć i odkryć tajemnicę tego mrocznego miejsca, będziesz musiał wykorzystać swój specjalny dar – umiejętność patrzenia oczyma przeciwnika. Co stanie się jednak, gdy to oni zapolują na ciebie? Sprawdź i zagraj w Forbidden Siren 2 na PlayStation 2!

TWOJA AMBASADA

Czy prawdziwy mężczyzna powinien bywać w salonach piękności? Jeszcze niedawno odpowiedź byłaby jednoznaczna. Ale wszystko się zmienia! Mężczyźni, którzy odwiedzili Ambasadę Urody przy ul. Wilczej 9a w Warszawie, przekonują się o tym na własnej skórze. Ambasada stworzyła bowiem całokształt programu pielęgnacji męskiej urody. W ofercie znajdziemy zabiegi oczyszczające, przeciwtrądzikowe, wzmacniające skórę nadmiernie wrażliwą, niwelujące różne defekty skórne, wygładzające zmarszczki i bruzdy, regenerujące oraz pielęgnujące dłonie i stopy. www.ambasadaurody.pl



AMBASADA
URODY



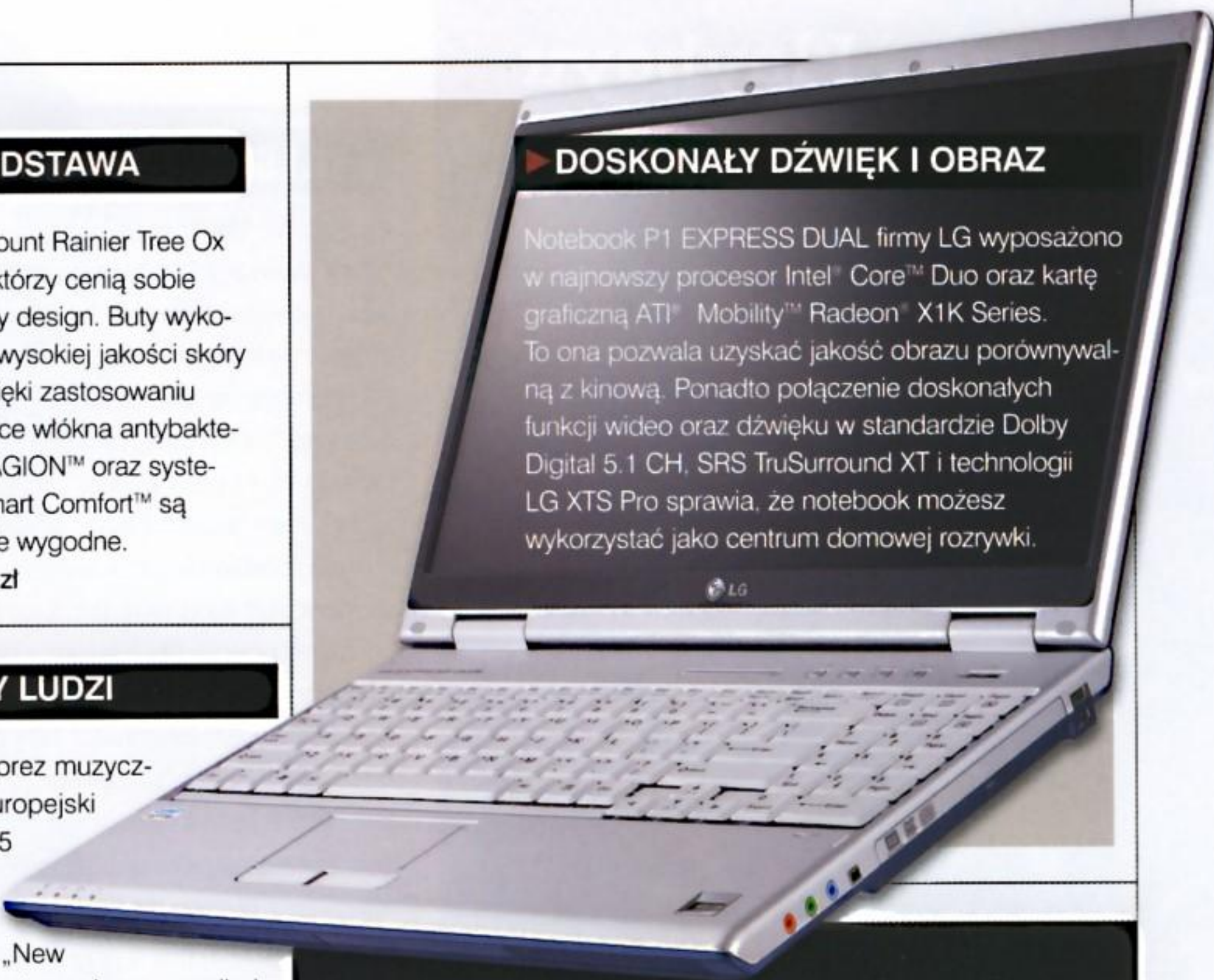
► KOMFORT TO PODSTAWA

Nowy model Timberland Mount Rainier Tree Ox to propozycja dla tych, którzy cenią sobie komfort i nowoczesny design. Buty wykonane w całości z wysokiej jakości skóry naturalnej. Dzięki zastosowaniu w wyściółce włókna antybakteryjnego AGION™ oraz systemu Smart Comfort™ są niezwykle wygodne.
Cena: 399 zł



► MUZYKA ŁĄCZY LUDZI

Nokia Trends to cykl imprez muzycznych, który miał swój europejski debiut we wrześniu 2005 w Berlinie. W tym roku rozpoczął się w maju w Atenach pod hasłem „New music. New places”. Następne imprezy odbyły się w Budapeszcie i Paryżu. 15 lipca Nokia Trends zagościła w Polsce. Na warszawskim Służewcu pojawili się tacy artyści jak Tiga, Mylo DJ i Fischerspooner. Warszawa wypełniła się muzyką, która łączy ludzi w całej Europie.



► DOSKONAŁY DŹWIĘK I OBRAZ

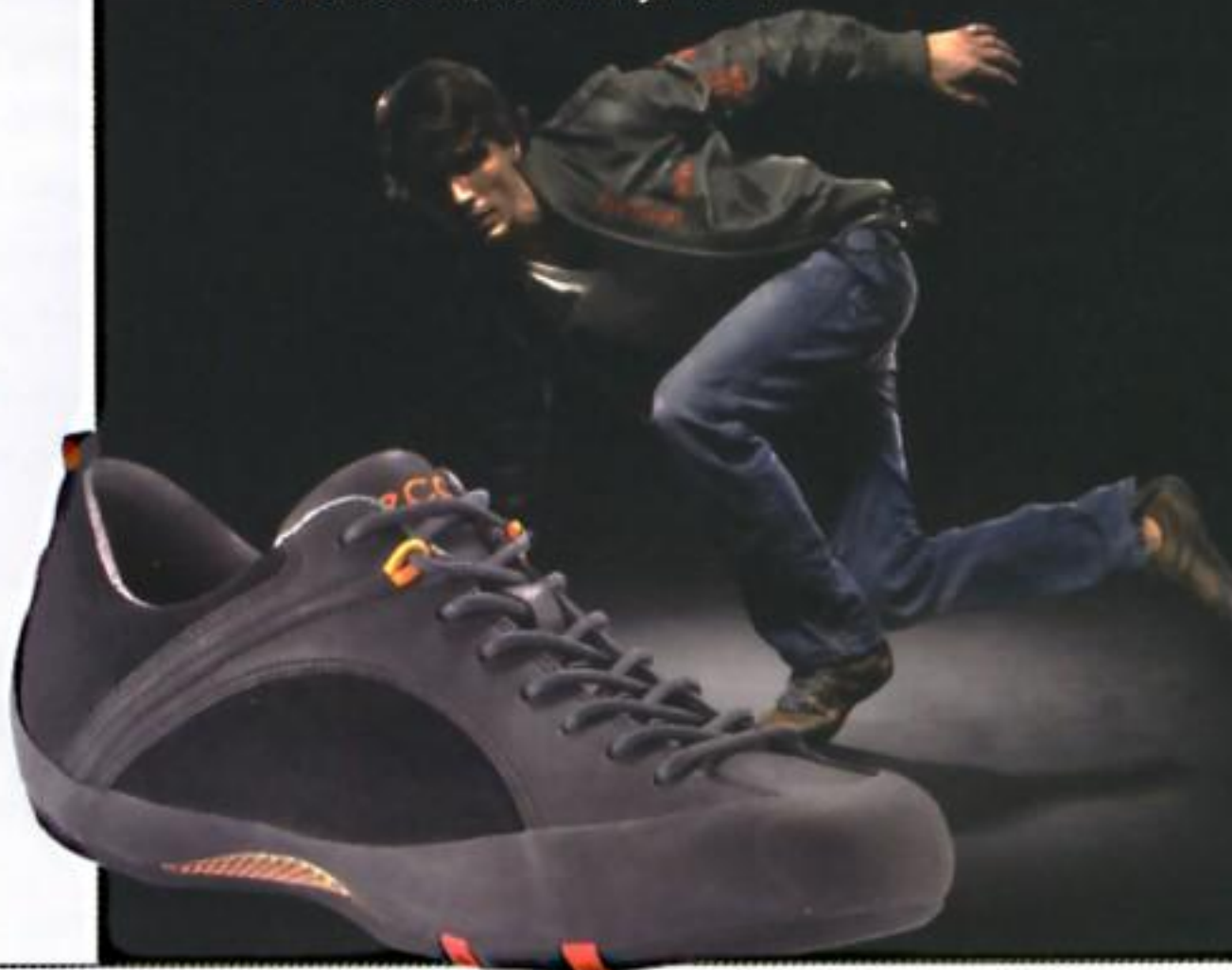
Notebook P1 EXPRESS DUAL firmy LG wyposażono w najnowszy procesor Intel® Core™ Duo oraz kartę graficzną ATI™ Mobility™ Radeon® X1K Series. To ona pozwala uzyskać jakość obrazu porównywalną z kinową. Ponadto połączenie doskonałych funkcji wideo oraz dźwięku w standardzie Dolby Digital 5.1 CH, SRS TruSurround XT i technologii LG XTS Pro sprawia, że notebook możesz wykorzystać jako centrum domowej rozrywki.

► BEZ WSTRZĄSÓW

Komfort, design i technologia to styl ECCO lifestyle. Model inspirowany wspinaczką górską został wykonany z najwyższej jakości materiałów. Dzięki technologii Receptor but świetnie amortyzuje wstrząsy.

Więcej na stronie: www.ecco.com.pl/receptor.

Cena: 339 zł, rozmiary: 40-47



► POCZUJ WIBRACJE!

Odkryj nowy produkt z serii Durex Play – nakładkę wibracyjną Vibrations Ring. Możesz ją włączyć lub wyłączyć, kiedy tylko chcesz, by urozmaicić miłosne zabawy. Nakładka zapewnia ok. 20 minut stymulujących wibracji. Nakładka dla niego – przyjemność dla obojga partnerów! Dostępna w sklepach i na www.durex.pl

► DBAJ O SKÓRĘ

Nowe kosmetyki Dr Irena Eris m.e.n. przygotowane specjalnie dla mężczyzn mają lekką konsystencję i doskonale się wchłaniają, a komfortowe opakowania typu airless ułatwiają ich stosowanie. Krem przeciwzmarszczkowy dzięki zawartości wyciągu z rośliny Wild Yam wygładza skórę, zapewniając jej jednocześnie uczucie świeżości i czystości. Natomiast krem matująco-nawilżający z mikrogąbkami sprawia, że skóra się nie błyszczy. Obydwa kosmetyki zawierają wyjątkowy składnik – wodę ze szwajcarskiego lodowca – gwarantujący skórze optymalne nawilżenie.

Cena: Krem przeciwzmarszczkowy 44 zł/50 ml

Krem matująco-nawilżający 39,50 zł/50 ml





LIST MIESIĄCA

Panie Marcinie, zawsze z ciekawością czytam w PLAYBOYU pańskie wstępniaki. O ile muszę przyznać panu rację co do usposobienia większości naszych rodaków, tak nie mogę się zgodzić, że „na czarnym lądzie życie ludzi kręci”. Kilka ostatnich miesięcy spędziłem podróżując m.in. po Afryce. Myślałem, że to będzie podróż mojego życia, jak się okazało, bardzo się pomyliłem. 90 proc. ludzi, których spotkałem, zastanawia się wyłącznie nad tym, jak się dostać do Europy. Toczą ich choroby, o których my nie mamy pojęcia. Choć jestem z natury pogodnym człowiekiem, to co tam widziałem, zatrwożyło mnie. Nie zobaczyłem nic optymistycznego. Żeby była jasność, wiedziałem czego mogę się spodziewać, myślałem jednak, że tam choć w jakimś stopniu jest goło, ale i wesoło. Tak nie jest. Jest niemal tylko smutek i mierzenie się z przeciwnościami losu. Dlatego nie wiem, jaką miarą można mierzyć to szczęście Afrykanów. Żeby nie było tak minorowo, Murzyni na bzykanie mówią dżigi-dżigi.

DOMINIK Z ŁODZI

Autorzy opublikowanych listów dostają telefony **SIEMENS GIGASET SL 550**, których fundatorem jest **SIEMENS Sp. z o.o.**



Za miesiąc nagrodami za najciekawsze listy będą perfumy **DAVID BECKHAM „INSTINCT”** ufundowane przez firmę **COTY POLAND** oraz skórzany portfel, którego fundatorem jest marka **CHRISTOPHER CREAZIONI**.



Nie mogłem się pogodzić z przegraną Argentyny w ćwierćfinale. Po naszej reprezentacji był to mój faworyt. Niestety oba zespoły zostały wyeliminowane przez tzw. niemiecką solidność. Wpadłem do baru utościć smutki i pogłównkować, jak można by zatrzymać pochód podopiecznych Jürgena Klinsmanna. Z pomocą przyszedł mi lipcowy PLAYBOY. Podopieczne Marcina Mellera, które ilustrują okładkę, wydają się idealne do tej roboty. Gdyby udało się je wystawić przeciw Niemcom jako naszą reprezentację, to jestem pewien, że „solidność” przemieniłaby się w „lubieżne pochrząkiwanie” i nie odpadlibyśmy z tego mundialu.

ADRIAN Z WARSZAWY

Czytam i obserwuję PLAYBOYA od pierwszego numeru, który ukazał się w roku moich 18. urodzin. Wasz magazyn jest coraz fajniejszy. Ale jest coś do zrobienia. Po cholere ten Kreator jako oddzielny dodatek? Czemu PLAYBOY nie może mieć 300 stron? I najważniejsze. Fajnie, że sobie oglądacie te wszystkie

laski z międzynarodowych wydań, ale może pokazałibyscie nam coś więcej niż fotkę wielkości znaczka pocztowego? Pictorial z pięcioma Rosjankami to wszystko, na co możemy liczyć? Pokażcie nam

najładniejsze nogi Serbii, Chorwacji i Niemiec. Dajcie nam laski z całego świata. Laski, podkreślam. Idziecie w dobrym kierunku, ale odważniej, chłopaki.

MARCIN

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 zł.** W rocznej prenumeracie tylko **99 zł.** A zatem prenumerator dostaje **dwa numery PLAYBOYA gratis!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić: **[0 67] 210 86 59**

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. [0 22] 421 10 00, 421 11 11; e-mail: redakcja@playboy.pl

REDAKCJA

Marcin Meller – redaktor naczelny
Rafał Księżyk – zastępca redaktora naczelnego
Paweł Palikot – dyrektor kreatywny
Tomasz „Vaciaque” Wójcik – dyrektor artystyczny
Marcin Klimkowski – redaktor prowadzący
Magda Łobodzińska
Janusz Noniewicz – sekretariat redakcji
Anna Majewska – fotoedytor
Dariusz Zawadzki – kontakt z edycjami zagranicznymi
Rafał Jemielita – reporter
Jerzy Gruchot – grafik
Ewa Baraniewska
Kasia Wiechecka – producent sesji
Marta Jüngst – styl
Elżbieta Wygoda – korekta
Monika Kucel – asystentka redaktora naczelnego

STALJ

WSPÓŁPRACOWNICY
Hanna Bakuła, **Arkadiusz Bartosiak**, **Grzegorz Brzozowicz**, **Leszek Bugajski**, **Dorota Chrobak**, **Łukasz Klinke**, **Piotr Leśniak**, **Tomasz Lewandowski**, **Tomasz Lipko**, **Szymon Majewski**, **Michał Mendyk**, **Dariusz Misiuna**, **Andrzej Mleczko**, **Rafał Nowakowski**, **Krzysztof Ostrowski**, **Piotr Sarzyński**, **Martyna Wojciechowska**, **Konrad J. Zarębski**

REKLAMA PLAYBOY

tel. [0 22] 421 13 30
Monika Ruskowska – dyrektor
monika.ruskowska@marquard.pl
Beata Moch – asystentka
Lucyna Redo – zastępca dyrektora
lucyna.redo@marquard.pl
Dagmara Wnuk – asystentka
Anna Dylicka, **Magdalena Gnypek**, **Karina Hertel**, **Paulina Pleniewicz**, **Zuzanna Strzałkowska** – zespół

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
Tel. (+48 22) 421 1000, fax. (+48 22) 421 1111
e-mail: info@marquard.pl

Tomasz Zięba

– prezes
Beata Milewska – wydawca
Agata Błaszczuk – asystentka wydawcy
Alicja Skrzypczak – dyrektor reklamy

MARKETING

Urszula Wilk – dyrektor
Luiza Osińska – szef produktu

DYSTRYBUCJA

Mikołaj Słoboda – dyrektor
Katarzyna Jakubowska – specjalista ds. dystrybucji

PRODUKCJA

Adam Kaczyński – dyrektor produkcji
Agata Bojanowska
Barbara Stykowska – specjaliści ds. produkcji

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym **MMP Sp. z o.o.**

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem KRS 0000004199, o Zarządzie w składzie: Tomasz Zięba (Prezes), Paweł Doktor, Albrecht Hengstenberg

PLAYBOY USA

www.playboyenterprises.com/affiliates
Hugh M. Hefner – Editor-in-Chief
Christopher Napolitano – Editorial Director
Tom Staebler – Art Director
Gary Cole – Photography Director

PLAYBOY INTERNATIONAL PUBLISHING

Alex Vaickus – President Global Licensing
Bob O'Donnell – Executive Vice President
David Walker – Senior Vice President
Mary Nastos – Manager/Publishing Services
Esh Halpern – Manager/Global Licensing Rights & Permissions
Gabriela Cifuentes – International Publishing Administrator
Denise Demcsik – Assistant Services Administrator
William Ansell – Editorial Assistant

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA:

POLSKA CKM, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, PRZEGŁĄD SPORTOWY, TEMPO magazyn sportowy
NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, CELEBRITY
WĘGRY CKM, JOY, SHAPE, FITT MAMA, HORIZON, PLAYBOY, DESIGN ROOM

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i fotografii oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawem i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH
Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Piła
e-mail: prenumerata@winkowski.pl
tel: (0 67) 210 86 50, fax: (0 67) 210 86 59

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: NASZE MEDIA
DRUK: WINKOWSKI Sp. z o.o.
COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2006
ISSN 1230-2724



Sprzedż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy czasopisma po cenie innej niż cena detaliczna ustalona przez wydawcę jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.
POCZTA (kraja): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio u listonoszy. Terminy przyjmowania przedpłat do 25.11 i kwartału następnego roku; do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (na IV kwartał). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania. RUCH S.A. (kraja): prenumeratę przyjmują jednolite kufortowe RUCH S.A. na terenie całego kraju właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratorki. RUCH S.A. (za granicą): zamówienia przyjmuje Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 11/13, tel. (0 22) 532 87 21; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29 płatna kartami i w internecie: www.ruch.pol.pl. Dystrybutor w USA: LOWELL INTERNATIONAL CO. 2324 Touhy Ave., Elk Grove Village, IL 60007, tel. (847) 439 89 00, fax (847) 439 37 87 www.polishmagazines.com

▼ EDYCJA BRAZYLIJSKA

Brazylijczycy żyją telewizją – ba, nawet tworzą jej historię.

Bez tej części świata nie powstałyby pierwsze telewizyjne tasiemce, a polski Leoncio, czyli Rysiek z Klanu nigdy nie ujrzałby światła dziennego. Miejscowy Big Brother doczekał się już sześciu edycji, a czytelnicy PLAYBOYA kilku pictoriali z udziałem Big Sisters. Ostatni należał do **Roberty** o znajomo brzmiącym nazwisku – **Brasil**.



21

edycji, 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za Królikiem!

▼ EDYCJA WĘGIERSKA

Te 24-letnie bliźniaczki **Erika i Andrea** o oszalałej urodzie spotkać można na pokładach samolotów węgierskich linii lotniczych Málév. Stewardesy razem pracują i razem uprawiają seks – ale tylko z kolegami z pracy i tylko w razie kłopotów lokalowych. Pilotem być...



▲ EDYCJA SŁOWEŃSKA

Słoweńska Playmate roku kocha fitness, dobre towarzystwo i długie spacer. Nie wyobraża sobie życia bez swojego psa i olbrzymiej kolekcji włoskich butów. 23-letnia **Nina Osenar** studiuje turystykę, a w przyszłości planuje rzucić się w prawdziwy wir podróży. Na pierwszą wycieczkę zaprosiła ją znane amerykańskie biuro podróży PLAYBOY. Próbnę zdjęcia już latem w Miami.



wt	1
śr	2
cz	3
pt	4
s	5
nd	6
pn	7
wt	8
śr	9
cz	10
pt	11
s	12
nd	13
pn	14
wt	15
śr	16
cz	17
pt	18
s	19
nd	20
pn	21
wt	22
śr	23
cz	24
pt	25
s	26
nd	27
pn	28
wt	29
śr	30
cz	31



►► Polnych kwiatów przyszła pora, do miłości jestem skora. ◄◄